DZIS 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antedatowany*

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

# DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 23 sierpnia 1936 r. Nr. 234

# Piętnastoletni harcerze jako zakładnicy...

Warszawa. 22. 8. (Tel. wł. — mg.). Z Paryża donoszą: „Le Matin“ podaje od swego korespondenta Peau o wypadku, dowodzącym zaniku uczuć ludzkich u hiszpańskich wojsk czerwonych. Mianowicie 14. lipca, a więc przed wybuchem wojny domowej, wyruszyła na obóz drużyna skautów z Saragossy. Drużyna składała się z 72 chłopców do lat 15. Doszli oni do doliny Arossas i tu zaskoczyła ich wojna. W pobliżu granicy francuskiej niespodziewanie wojska czerwone otoczyły nie mogących powrócić do domu harcerzy, wzięły ich do niewoli jako zakładników i do tej pory niewiadomo, jaki im los gotują.

Skauci francuscy celem przyjścia z pomocą swym kolegom, usiłowali wysłać delegację na granicę, jednakże nie dopuszczono ich przez granicę i oświadczono, że przebycie ich jest niemożliwe. Dotychczas nic o losie 72 skautów nie wiadomo.

Sevilla, 22. 8. (PAT) Gen. Queipo de Llano wygłosił wczoraj wieczorem przez radjo przemówienie, w którem oświadczył, że radjostacja w Jaen podała, że Kordoba nie potrzebuje posiłków. Oddziały broniące jej, są dostateczne, a jeżeli liczba nie wystarczy, to zastąpi ją duch moralny.

Gdzie są te straszne ataki, zapowiadane przez rząd madrycki? — zapytuje gen. Queipo de Llano, sprowadzają się one do stałych klęsk na wszystkich frontach. Kolumna rządowa została pobita w okolicach Kordoby, pozostawiając 12 jeńców, armaty, amunicję i inny materjał wojenny. W Aragonji kolumny katalońskie zostały rozprószone jedna po drugiej. Dziś zdobyliśmy 23 samochody ciężarowe, jeden karabin maszynowy ciężki, 7 lekkich i amunicję.

Nowa potyczka miała miejsce w Naval-Peral, gdzie marksiści zostali rozprószeni z poważnemi dla nich stratami. Na północo-wschód od Badajoz zabici zostali komunista Carton, który dowodził kolumną i 109 jego towarzyszy.

Hendaye. 22. 8. (PAT). Specjalny korespondent Havasa donosi: Między strażami przedniemi wojsk rządowych i powstańczych doszło wczoraj do ożywionej wymiany strzałów na drodze z Irunu do Pampeluny. W okolicy Lapunona umieściły wojska rządowe baterję artylerji oraz gniazdo karabinów maszynowych na wzgórzach, skąd rozpoczęły skuteczne ostrzeliwanie pozycyj powstańczych.

Droga z Irunu do San Sebastjan nie jest obsadzona obecnie przez żadną ze stron walczących. Linja frontu ciągnie się w odległości 15 klm. od San Sebastian. Po stronie francuskiej utrzymane są nadal zarządzenia ostrożności, a droga między Behobią, a Biriaton jest dla pojazdów i pieszych zamknięta. Na terytorjum francuskie upada wiele pocisków, ofiar wśród ludności dotychczas nie było.

Sevilla, 22. 8. (PAT) Radjostacja powstańcza komunikuje: W Quadelupe milicja ludowa zniszczyła drogi i powysadzała mosty w powietrze. Rozpoczęła się gwałtowna walka z czerwonymi, którzy stawili silny opór.

Komunikacja pomiędzy Sevillą a Las Palmas została przywrócona.

Gen. Queipo de Llano opublikował dekret, że broń odebrana ludności może być zwrócona jej właścicielom na zasadzie specjalnych pozwoleń.

La Coruna. 22. 8. (PAT). Komunikat radjowy podał, że garnizon w Maladze zbuntował się przeciwko rządowi madryckiemu. Na ulicach miasta doszło do zaciętej walki. Radjostacja przejęła depeszę z Gijon, donoszącą o trudnej sytuacji w Galicji, wskutek stałego posuwania się powstańców.

Madryt polecił nie podawać tego rodzaju wiadomości. Na zapytanie z Gijon, czy Kordoba znajduje się we władzy wojsk rządowych, Madryt nie dał odpowiedzi.

Paryż. 22. 8. (PAT). Havas donosi z Burgos, że parlament prowincjonalny w Navarze, korzystając z upoważnienia junty narodowej, wyraził zgodę na powrót do kraju, zakonu Jezuitów. Zakonowi zostaną zwrócone wszystkie poprzednio posiadane budynki i zakłady naukowe.

## APEL DO RYCERSKOŚCI

Lizbona, 22. 8. (PAT) Jeden z przedstawicieli rządu powstańczego w Burgos złożył rządowi portugalskiemu i przedstawicielom dyplomatycznym przebywającym w Lizbonie, następującą notę:

„Na froncie Quadarramy zostały wojska powstańcze zaatakowane przez eskadrę, składającą się z 15 samolotów, z których większa część, jak to bezspornie stwierdzono, zaopatrzona była w odznaki francuskie. W okolicach Tolosy i innych miejscowości frontu San Sebastian rzucały bomby na pozycje powstańcze samoloty typu francuskiego. Wojska powstańcze zdobyły również dużą ilość materiału wojennego pochodzenia francuskiego. Rząd w Burgos może dostarczyć na po twierdzenie tych faktów niezbitych dowodów.“

Nota kończy się apelem do rycerskości zagranicznych mocarstw i kategorycznym protestem przeciwko będącemu w niezgodzie z międzynarodowem prawem, wspomaganiu wojsk rządowych.

## SŁUSZNY PROTEST

Paryż, 22. 8. (PAT) Biuro prasowe Junty (obrony narodowej) w Burgos ogłosiło komunikat, protestujący przeciwko nazywaniu przez część prasy zagranicznej powstańców w Hiszpanji buntownikami.

Powstanie przeciwko rządowi — twierdzi komunikat — nie może być określane jako bunt. Ruch powstańców należy raczej uważać za jedyną możliwą drogę do wprowadzenia w Hiszpanji prawnego i moralnego porządku.

Paryż, 22. 8. (Tel. wł.) Dziś w nocy wylądował w Nicei hiszpański samolot. Pilot posiadał normalny paszport hiszpański, brak mu jednak było dokuemntów, dotyczących samolotu, skutkiem czego komisarz policji zarządził zajęcie aparatu. Pilot. korzystając z cienmości, panujących na lotnisku, zbiegł. Jak się zdaje, jest to samolot, który już kilkakrotnie w ciągu dnia przelatywał, nie lądując, nad terytorjum francuskiem.

# Większość marynarki wojennej w rękach powstańców

Paryż, 22. 8. (Tel. wł.) „Le Temps“ publikuje wyczerpujące dane na temat hiszpańskiej marynarki wojennej, odgrywającej coraz to większą rolę w wojnie domowej.

Marynarka ta przed wybuchem konfliktu składała się z 2 pancerników „L'Espana“ i „Jaime Primero“ (14.224 ton), zbudowanych w 1913 i 1914 r., z krążowników „Republica“ (4.857 ton) i „Mendez Nunez“ (4.509 ton) z r. 1923, z 3 krążowników po 7.475 ton a mianowicie „Libertad“. „Almirante Cervera“ i „Miguel de Cervantes“ z r. 1927 i 1930, oraz najnowszych i najlepszych jednostek po 10 tys. ton., a mianowicie krążowników „Canarias“ i „Baleares“. Marynarka hiszpańska posiada dalej 17 nowoczesnych torpedowców oraz 4 łodzie podwodne po 491 ton i 5 łodzi po 842 ton. Marynarka, w ostatnich czasach poważnie rozbudowana, liczy 70 samolotów. — Efektywy w ludziach wynoszą 11.000 marynarzy i 1.166 oficerów.

Jak zaznacza „Temps“, wyszkolenie personelu morskiego pozostawiało jednak dużo do życzenia. Siły powyższe w chwili wybuchu powstania rozmieszczone były w portach Kadyksu, Ferol (główne zakłady budowy i naprawy), Cartageny, w portach Afryki północnej. Porty i arseny w Ferrolu, Kadyksie i Cartagenie są obecnie we władzy powstańców.

W pierwszych chwilach wybuchu konfliktu rząd rozporządzał większością sił floty wojennej; obecnie sytuacja się zmieniła na korzyść powstańców, którzy mają w swych rękach pancernik „L'Espana“ oraz najbardziej nowoczesne krążowniki, jak również najważniejsze arsenały morskie. Główna podpora sił rządowych „Jaime Primero“ wyszedł z walki naskutek uszkodzeń. Powstańcy na północy posiadają całkowitą przewagę morską, czego dowodem jest bombardowanie San Sebastian i Irunu.

## Przyjazd gen. Tokarzewskiego

Jak się dowiadujemy nowy dowódca D. O. K. VI. generał Tokarzewski przybywa dziś nocnym pociągiem warszawskim do Lwowa.

## Spotkanie regenta Horthy'ego z kanclerzem Hitlerem

Wiedeń. 22. 8. (PAT). Agencja Havasa donosi z Wiednia: Wedle kół węgierskich w Wiedniu, spotkanie regenta Horthy'ego z kanclerzem Hitlerem miało się odbyć w Berchtesgaden o godz. 14-tej.

## Agencja „Dziennika Polskiego“ w Tarnopolu

została przeniesiona do nowego lokalu przy ul. Tarnowskiego 2, obok kościoła paraf.

RANNY DZIENNIKARZ.

Madryt. 22. 8. (PAT). Korespondent Havasa w Madrycie, Lelorrain został ranny w udo na froncie Guadelupe.

# Ile złota można przywieźć z zagranicy?

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł. — mg.) Komisja dewizowa zezwoliła aż do odwołania na przywóz z zagranicy złota w monetach, sztabach, odlewach, nie mających gotowego do użytku wyrobu, oraz w stanie nieprzerobionym we wszelkiej postaci przez osoby przyjeżdżające do Polski do wysokości równowartości sumy 5 tys. zł. na jedną osobę.

Przywóz złota o wartości przekraczającej kwotę 5 tys. zł. na jedną osobę jest dopuszczalny pod warunkiem zgłoszenia wwożonego złota w granicznym urzędzie celnym, który zgłoszenie to powinien podać do wiadomości komisji dewizowej. Zgłoszenie musi zawierać rodzaj wartości złota oraz nazwisko i adres w kraju właściciela złota.



# „Pod Warszawą ważyły się losy całej Europy"

Bratislawa. 22. 8. (PAT). Z okazji zwycięstwa wojsk polskich nad bolszewikami „Slovak" zamieścil obszerny artykul, podkreślając aktualność Marszałka Piłsudskiego.

„Slovak" stwierdza, że pod Warszawą ważyły się losy całej Europy, chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej, którym w razie zwycięstwa wojsk bolszewickich groziła zupełna zagłada. Szczególną wdzięczność musi żywić dla Polski Słowacja, która na skutek opanowania Węgier przez bolszewików była zagrożona z dwóch stron. „Dlatego też — kończy pismo — składamy hołd wszystkim bohaterom polskim, którzy w krytycznych dniach sierpniowych polegli w walce, również za naszą wolność".

„Niech im będzie lekka droga słowiańska ziemia polska".

wozdania Smirnowa o sytuacji wewnętrznej kraju.

Następny oskarżony Natan Lurie, wysłany przez Trockiego z zagranicy dla dokonywania aktów terorystycznych zeznał, że w r. 1932 przybył z Niemiec do Moskwy i wstąpił do organizacji terorystycznej, utworzonej przez Weitza, który przebywał wówczas w Moskwie jako inżynier niemiecki. Lurie zeznał, że przygotowywał ze swą grupą zamach na Woroszylowa.

W r. 1936 Natan Lurie spotkał się w Moskwie z innym terorystą, wysłanym przez Trockiego do ZSRR, a mianowicie z Mojżeszem Lurie, który polecił mu zamordować Idanową w Leningradzie. Ten zamach również nie udał się.

Oskarżony Mojżesz Lurie zeznał, że w marcu 1933 r. przywiózł z Berlina do Moskwy dyrektywy Trockiego w sprawie organizowania aktów terorystycznych i przygotowania rewolty w armji. Dyrektywę tę przesłał Zinowjewowi, u którego był następnie. W czasie tej wizyty Zinowjew przekonywał Lurie o dopuszczalności stosunków z Gestapo, jak również o dopuszczalności teroru indywidualnego, jako środka w walce z przywódcami partji.

Posiedzenie wczorajsze zakończyło się wieczorem zeznaniami trockisty Fritza Davida, przybyłego z Berlina do ZSRR naskutek instrukcji Trockiego w celu dokonania osobiście zamordowania Stalina. David zeznał, że po spotkaniu w Berlinie z synem Trockiego Siedowem, wyjechał do Kopenhagi do Trockiego, który dał mu dyrektywę udania się do Moskwy i dokonania tam aktu terorystycznego nad Stalinem. Zamach David miał wykonać podczas 13 zgromadzenia plenarnego komitetu wykonawczego Kominternu, a ponieważ Stalin był tam nieobecny, odroczono wykonanie planu do 7-go kongresu Kominternu. David, który obecny był na kongresie, nie zdołał zbliżyć się do Stalina i zamachu nie wykonał.





## Kronika telegraficzna

Ryga. Z Kowna donoszą, że z okazji święta narodowego w dniu 8 września, prezydent państwa w większej części przychylnie załatwi podania o ułaskawienie skazanych narodowych socjalistów kłajpedzkich.

Helsingfors. Rząd fiński w odpowiedzi na propozycję rządu francuskiego, o nie interwenjowanie w Hiszpanji, oświadczył, że gotów jest przyjąć propozycję francuską, o ile tego rodzaju układ podpisany zostanie przez wszystkie państwa.

Praga. 22. 8. Ostateczne ukończone zostały rokowania w sprawie linji lotniczej Praga—Moskwa (przez Rumunję, Kijów). Rokowania w tej sprawie trwały przeszło rok. Przypuszczają tu, że loty zostaną rozpoczęte z początkiem września b. r.

Lizbona. Pogłoski, krążące zagranicą, jakoby w Portugalii wybuchły rozruchy, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Buenos Aires. Konferencia pokojowa w sprawie Chaco postanowiła, że Paragwaj ma otrzymać 2 milj. 400 tys. piastrów tytułem odszkodowania dla swych jeńców.

Hyde Park. Prezydent Roosevelt oświadczył, iż przed październikiem nie wygłosi przemówienia politycznego w związku z obecną kampanją wyborczą.

Paryż. Prasa donosi, że król Edward VIII. przybył na pokładzie jachtu „Nahlin" na Korfu, gdzie w willi Mibelli spożył śniadanie z królem Jerzem II. greckim.

Helsingfors. Dziś rano zdarzyła się niezwykła katastrofa podczas przybycia do portu transatlantyckiego statku „Atlantique". Duży holownik „Primus" wciągnięty został, podczas holowania, przez „Atlantique" w wir i zatonął wraz z 4 osobami załogi.



# Tegoroczny kongres Fidac'u odbędzie się w Polsce

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł. — mg.) Międzysojusznicza organizacja b. uczestników wielkiej wojny, znana pod nazwą Fidac'u (skrót nazwy „Fédération Internaliée des Anciens Combattants), odbywa kongresy swoje co roku w stolicy innego kraju, należącego do Fidac'u.

Obecnie przyszła kolej na Polskę. Fidac jest organizacją, liczącą przeszło 10 miljonów członków, b. kombatantów z 11 krajów Europy i Ameryki.

Kongres tegoroczny Fidac'u odbędzie się w Polsce w czasie od 1 do 7 września i zgromadzi przeszło 150 delegatów kombatanckich Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Italji, Jugosławji, Polski, Portugalji, Rumunji i St. Zjednoczonych.

Otwarcie kongresu wyznaczone zostało na środę 2 września i poprzedzone będzie mszą polową na pl. Józefa Piłsudskiego, oraz złożeniem hołdu Nieznanemu Żołnierzowi przez wszystkie delegacje.

Zakończenie obrad kongresowych nastąpi 5 września w Gdyni, gdzie delegacje zabawią przez sobotę a nazajutrz przybędą do Krakowa na 2 dni, podczas których wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu i złożą hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego oraz zwiedzą Wieliczkę.

W Krakowie też odbędzie się dnia 7 września zamknięcie kongresu Fidac'u.

Równocześnie z tem odbywać się będą obrady Fidac'u żeńskiego, na które przybywa z zagranicy kilkadziesiąt pań reprezentujących 8 krajów.



# Golcman, Natan, Mojżesz, Dawid...
## Ciąg dalszy moskiewskiego procesu

Moskwa. 22. 8. (PAT). Agencja Tass podaje: W procesie Zinowjewa i towarzyszy, trybunał przesłuchiwał wczoraj w dalszym ciągu oskarżonych. Oskarżony Golcman, członek centrum trockistowskiego w Moskwie, przyznał, że w r. 1932, na podstawie instrukcji Śmirnowa skorzystał ze swej podróży służbowej zagranicę, ażeby dostarczyć potajemnie Trockiemu sprawozdania Smirnowa o sytuacji wewnętrznej kraju.



## Posiedzenie Rady Banku Polskiego

Warszawa, 22. 8. (Tel. wł. — mg.) W dn. 20 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Władysława Byrki posiedzenie rady Banku Polskiego, na którem rada wysłuchała sprawozdań dyrekcji i komisyj rady z działalności banku w lipcu.

*Lwów, dnia 22 sierpnia 1936 r.*

# Nędzna metoda

Zdawało się, że demagogja przestała być już bezpowrotnie motywem życia polskiego. Zdawało się, że conajmniej uświadomione sfery społeczeństwa przestaną stosować i ulegać demagogji.

Rzeczywistość jednak przeczy tej nadziei. Demagogja święci nadal triumfy, ogarnia zarówno oświecone warstwy, jak szary tłum ludzki. Co gorsze, czynniki stojące — zdawałoby się — na świeczniku społecznym coraz częściej zaczynają na nowo używać demagogji, jako argumentu.

Nie mówimy o opozycji. Tej — poza demagogją — nic już nie pozostało.

Chcemy jednak zwrócić uwagę na jeden z organów polskich, który od pewnego czasu puścił sie na tak szczególnie nędzną demagogję, że chwilami ogarnia postronnego czytelnika prawdziwe zdumienie.

Mówimy o „C z a s i e".

Od „Czasu" wymaga się odpowiedzialności za to, co się w nim drukuje i głosi. Wymaga się tego choćby z tej prostej przyczyny, że organ ten liczy 88 lat, a w tym wieku można się spodziewać równowagi sądów.

„Czas" posiada tradycję, która wprawdzie nie u każdego budzi zachwyty, ale tamte czasy zaliczają się już do dawno minionych, wobec czego mogą nie stanowić argumentu.

Niestety jednak również i dzisiejszy „Czas" zaczyna budzić poważne zastrzeżenia. Jego rola w społeczeństwie zaczyna być w ostatnich czasach bardzo niepokojąca, bo charakteryzuje d e s t r u k t y w n a rolę pewnej grupy skupiającej się około tego pisma.

„Czas" rozpoczął ostatnio namiętną a karkołomną kampanję za powrotem Witosa. Pomijamy ten absurd, że pismo uchodzące za organ konserwatystów i wielkiej posiadłości, chciałby sprowadzić do kraju człowieka, będącego bezsprzecznie reprezentantem tej k l a s o w e j idei, która — z natury rzeczy — całym swym ostrzem skierowana jest p r z e c i w wielkiej własności, na rzecz drobnej, a równocześnie „Czas" podnosi larum na rzecz polityka, który jest s y m b o l e m regime'u przedmajowego, który w momencie wybuchu przewrotu majowego stał na czele rządu i który był przecie b e z p o ś r e d n i ą przyczyną wybuchu tej rewolucji. Witos — cokolwiek o nim myśleć i mówić — jest przedstawicielem idei parlamentarnej demokracji, liberalizmu i tendencyj klasowych. Gdyby było inaczej, Witos przestałby być Witosem, tj. tym, około którego powrotu robi się dzisiaj tyle zawieruchy.

Dlaczego „Czas" przyłącza się do tego koncertu, który rozbrzmiewa po kraju, stwarzając widowisko godniejsze lepszej treści?

Rzecz jest zbyt przeirzysta. Rozchodzą się wieści, że stanie się niebawem aktualna sprawa reformy rolnej. Podobno były, czy też nawet są czynione przygotowania do jej realizacji. Pomijamy zagadnienie, czy reforma rolna jest w tej chwili pożądaną, czy nie, tembardziej, że poświęciliśmy ostatnio tej sprawie na naszych łamach dużo miejsca i dużo rzeczowych uwag.

„Czas", w którym od kilku lat, objęli komendę młodzi i hałaśliwi panowie z „Buntu Młodych", wpadł wobec pogłosek o reformie rolnej na swoiście genialny pomysł: postanowiono zaszachować rząd kampanją na rzecz Witosa, rozhuśtać opinję publiczną w tej sprawie, narobić przytem zrozumiałych troche trudności, a przedewszystkiem zwrócić i wzmocnić uwagę wsi i działaczy chłopskich na Witosa, a o d w r ó c i ć od reformy rolnej. Popłynęły zatem — zgodnie z tym planem — słowa, że „chłopa nie można przekupić reformą rolną", że „wieś jest dojrzała do rządów", że „Witos jest najpopularniejszą postacią nietylko na wsi, ale i w miastach (?)" itd. Jeden z młodych panów wyjechał nawet w podróż i pisze cykl artykułów, w których odkrywa.... wieś.

Wszystko to razem jest nędzną i obłudną komedją, którą trzeba zdemaskować.

Akcja „Czasu" nikogo przedewszystkiem nie przeraża. Witos — zgodnie z k i l k a k r o t n e m i oświadczeniami przedstawicieli i czynników rządowych — może i tak wrócić do kraju t y l k o celem odbycia przepisanej mu kary. Jeśli „Czas" chce wymusić cokolwiek innego — to jego wysiłek jest zupełnie daremny. Witos bowiem nie wróci do kraju, jako triumfator, bo n i e m o ż e w P o l s c e t r i u m f o w a ć t e n, k t o m a p r z e c i w s o b i e w y r o k S ą d u R z e c z y p o s p o l i t e j. Wszyscy pod tym względem są r ó w n i i Witos nie może ulec innemu prawu, niż to, któremu ulegli chociażby współwinni jego towarzysze partyjni.

Gdyby „Czas" reprezentował ideę konserwatywną, a więc — jak na całym świecie — sprzyjającą poczuciu p r a w o r z ą d n o ś c i, nie propagowałby pomysłów, które chca ze skazanego prawomocnym wyrokiem Sądu państwowego robić bohatera.

Jest to tendencja wręcz n i e m o r a l n a, zadziwiająca bądź zuchwalstwem, bądź lekkomyślnością ludzi, którzy ją reprezentują.

Ale jest jeszcze pozatem inna okoliczność w tej sprawie.

„Czas" żąda wyraźnie powrotu Witosa w tym celu, aby conajmniej współdziałał on w rządach.

Ten postulat jest równie nie do przyjęcia, jak pomysł bezkarności Witosa.

Powrót Witosa do rządów w jakiejkolwiek formie musiałby być powrotem do Polski z p r z e d r. 1926. Mamy za duże pojęcie o Witosie, aby traktować inaczej ewentualny powrót tego polityka do władzy.

Polska może uznać zasługe Witosa, tak jak uznaje późniejszą jego winę, ale p o d ż a d n y m w a r u n k i e m nie możemy wrócić z powrotem do okresu Witosa. Nie dlatego, że Witos jest chłopem, bo ta okoliczność wogóle ż a d n e j roli nie odgrywa. Dość chłopskich synów stoi dziś na czele Rzeczypospolitej i to stanowi poniekąd naszą siłę.

Ale Witos — jak już wspomnieliśmy — reprezentuje pewien s y s t e m i u s t r ó j, który z życia Polski został r a z n a z a w s z e usunięty i w i ę c e j do nas nie wróci. Jego powrót oznaczałby k l ę s k ę P o l s k i, bo rozłożyłby ją w niemocy i dezorganizacji.

„Czas" powinien o tem wiedzieć. „Czas" popierał Konstytucję kwietniową. „Czas" łasił się wtedy około jej twórców. „Czas" rekomendował się jako organ współpracujący z Marsz. Piłsudskim.

I jeżeli „Czas" chce dzisiai powrotu Witosa, to albo przekreśla to wszystko, co pisał i robił do maja 1935 r., albo też popełnia rzecz, o której zwykło się mówić z obrzydzeniem.

Można bowiem stosować i usprawiedliwiać różne posunięcia taktyczne, ale nie można aprobować tak nędznej metody, która na przestrzeni kilku miesięcy pozwala komuś przerzucić się od Konstytucji kwietniowei do.... Witosa.

**M. CZ.**

## Na powitanie gen. Tokarzewskiego

# Powrót do miasta Orląt

W osobie generała Tokarzewskiego, dowódcy D. O. K. VI. witamy dziś nietylko nowego zwierzchnika sił zbrojnych naszego Okręgu, lecz również tego Żołnierza, który w dniach doświadczeń listopadowych w r. 1918 jako pierwszy przybył naszemu, zagrożonemu grodowi ze zwycięską pomocą. Czynem tym gen. Tokarzewski po wieczne czasy związał się z dziejami bohaterskiego Lwowa i w chwili, gdy powraca do reduty „Orląt", nie od rzeczy będzie przypomnieć, choćby tylko w krótkim rzucie, dzieje odsieczy.

Przyszła ona w tym momencie, gdy załoga obrony Lwowa była niemal zupełnie wyczerpana, gdy ładownicom bohaterskich obrońców zagrażać zaczął brak amunicji.

Nie będziemu nurzyć czytelnika dziejami odsieczy. Po licznych konferencjach, w których brał udział ówczesny ppłk. Tokarzewski, ustalono, że odsiecz wyruszy dnia 19 listopada z Przemyśla o godzinie 5 rano. Wiadomość tę przywiózł por. Stec. Wiadomość ta, ze zrozumiałych względów wojskowych, utrzymywana była w największej tajemnicy.

W Naczelnej Komendzie W. P. we Lwowie zapanowało ogólne podniecenie, tem silniejsze, że na froncie bojowym kończyło się trzydniowe zawieszenie broni.

Nic dziwnego przeto, że lotnicy załogi lwowskiej w dniu 19 listopada trzykrotnie wylatywali w kierunku Przemyśla, celem obserwacji toru kolejowego. Niestety wiadomości były zbyt skąpe. Stwierdzono tylko, że pociągi z odsieczą wyjechały z Przemyśla i że zatrzymały się pod Sądową Wisznią. Wysłana w kierunku Gródka Jagiellońskiego kawalerja załogi lwowskiej żadnej wiadomości nie przyniosła. Dnia 20 listopada nad ranem odsiecz do Lwowa nie nadeszła. W szeregach załogi Lwowa zapanował niepokój. Wysłany przed świtem pociąg pancerny, zmontowany w lwowskich warsztatach kolejowych, wykoleił się i musiał ze swej misji dywersyjnej zrezygnować.

Wreszcie o zmroku nadeszła telefoniczna wiadomość z Zimnej Wody, że przemysla pancerka pod dowództwem kap. Hickiewicza, owego sapera, o którym szef sztabu grupy Tokarzewskiego por. Błeszczyński mówi, że do objęcia komendy nad pociągami odsieczy przygotowywał się zaledwie dwadzieściacztery godzin, jest już tam na dworcu i że cały transport w całości dociera w kierunku Lwowa.

Radość opanowała szeregi obrońców. Na dworzec lwowski wjechało 5 pociągów, transport poprzedzany i zamykany rozdzieloną na dwie części pancerką, stanął pod dowództwem ppłk. Tokarzewskiego a szefostwem por. Jerzego Błeszyńskiego do służby w obronie bastjonu polskości na wschodzie Rzeczypospolitej.

Drogę swą odbyła odsiecz, przeszkodzona jedną potyczką pod Sądową Wisznią. W mig jednak z dywersją jednej kompanji ukraińskiej dały sobie radę dwie kompanje odsieczy. Wiele trudu pokonać musiały oddziały saperskie odsieczy, naprawiając na przestrzeni dwa mostki kolejowe i około 300 mt. toru zniszczonego. Szczegóły dotyczące historji transportu znajdzie czytelnik w relacji szefa sztabu odsieczy porucznika Błeszyńskiego. (Obrona Lwowa 1—22 listopada 1918 str. 75 i d.)

Odsiecz wynosiła 140 oficerów, 1.228 żołnierzy, 8 armat, 79 wozów, 507 koni. Składały się na nią: jeden bataljon 5 pułku Legjonów (utworzony w Przemyślu) pod dowództwem mjr. Paszkowskiego, krakowska legja oficerów pod dowództwem mjr. Hup perta, kompanja jarosławska z por. Kaszą, z plutonów przemyskich 10 pułku z oddziałem karabinów maszynowych i plutonem saperów, dwie baterje (8 armat) pod dowództwem mjr. Knolla-Kownackiego, plutony ułanów pod por. Kniaziołuckim, oraz pociąg pancerny pod dowództwem kpt. Hickiewicza.

Materjał żołnierski, jak podaje bryg. Mączyński, stanowili prawie w całości ochotnicy. Przeważała młodzież szkół średnich od Żywca aż po Przemyśl włącznie.

Odsiecz ta całą siłą swego hartu, zapału i poświęcenia zadecydowała o losie dni 21 i 22 listopada; odsiecz ta pozwoliła amatorom Latawca, gdy odzwonił 6-tą godzinę dzwon Bernardynów, dać trzykrotny sygnał do wszczęcia polskiej ofensywy.

Ruszyły wszystkie odcinki, ruszyła cała odsiecz. Nie będziemy przypominać szczegółów tego bohaterskiego eposu. Wyryto je złotemi zgłoskami w dziejach Polski i w dziejach świata.

Poświęcenie lekceważyło niejednokrotnie rozkazy, nie ze złej woli, lecz z chęci jaknajrychlejszego uwolnienia „urbis semper fidelis" z rąk wroga; że przypomniemy tylko samorzutny wypad na Cytadelę, który porwał sporo ofiar.

Te dwa dni, to krwawa epopeja każdej ulicy Lwowa, każdego przedmieścia i pobliskich wiosek: Kozielnik, Snopkowa, Sichowa, epopeja, o której w pokolenia mówić będą wychowawczo dzieje Lwowa, dzieje Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

O dziejach tych dni zadecydowała odsiecz pod dowództwem Tokarzewskiego, który dziś wraca na dawny posterunek, by w charakterze zwierzchnika D. O. K. VI. pełnić straż nad Lwowem i jego dzielnicą. Wraca więc w nasze mury Żołnierz, związany z dziejami Czynu i krwi lwowskiej, wraca dowódca, którego czyny w następnym etapie szły po drogach Małopolski Wschodniej aż po ostatnie granice Tarnopolszczyzny. Wraca, a serca Lwowa witają Go tak szczerze, tak serdecznie, jak witały Go, jako oswobodziciela w dniach listopadowych 1918 r.

J. K.

# Niemcy i Włochy uznają formalnie rząd powstańczy?

Londyn, 21. 8. (Tel. wł.) Współpracownik dyplomatyczny „Daily Mail" występuje z sensacyjnem twierdzeniem, jakoby Włochy i Niemcy wyraźnie oświadczyć miały w drodze dyplomatycznej rządowi francuskiemu, że nie godzą się na ustanowienie skrajnie lewicowego ustroju w Hiszpanji.

Według dziennika, niebawem nastąpi formalne uznanie przez Niemcy i Włochy prowizorycznego rządu powstańców.

Berlin, 21. 8. (Tel. wł.) Jeden z nadzwyczajnych korespondentów niemieckich, przydzielony do głównej kwatery gen. Mola, donosi, iż w najbliższych dniach oczekiwana jest ofensywa wojsk powstańczych na Malagę. Powstańcy pragną jak najszybciej zawładnąć tem miastem, gdyż stanowi ono bazę floty rządowej i ośrodek akcji marksistowskiej w prowincji Grenada. Główny atak na Malagę poparty ma być natarciem samolotów i okrętów wojennych gen. Franco. Jednocześnie wojska powstańcze w trzech kolumnach po suwają się ku miastu. Po zdobyciu Malagi przeważna część sił, operujących na południu, rzucona byłaby przeciw Madrytowi. Inne oddziały powstańcze spieszą z odsieczą grupie powstańców, broniących się w twierdzy Alcazar w Oviedo.

## Wypadki hiszpańskie a duchowieństwo katolickie w Niemczech

Berlin, 21. 8. (Tel. wł.) W Fuldzie obraduje obecnie konferencja biskupów katolickich dla omówienia szeregu bieżących zagadnień kościelnych. Przedmiotem obrad ma być m. in. sprawa ewentualnego wprowadzenia kontroli państwowej nad finansami klasztorów w związku z licznymi procesami dewizowymi przeciw zakonnikom. Omawiana ma być również sprawa projektowanego jakoby ograniczenia praw niektórych zakonów do utrzymywania własnych zakładów naukowych.

Na marginesie powyższej konferencji „Nationalzeitung" pisze, iż w opozycyjnym początkowo ustosunkowaniu się większości duchowieństwa katolickiego do narodowego socjalizmu zaszedł ostatnio wyraźny zwrot, co przypisać należy szczególnie wypadkom hiszpańskim. „Przekonano się — pisze dziennik — iż narodowy socjalizm nie zajmuje bynajmniej stanowiska antykatolickiego, ani tembardziej antychrześcijańskiego, lecz przeciwnie — walczy z antychrześcijańskim bolszewizmem". Zdaniem dziennika — tego rodzaju nastroje ogarnęły w znacznej mierze episkopat niemiecki, obradujący obecnie w Fuldzie.

## Podziękowanie

Dotknięte boleśnie zgonem drogiego nam Syna, Męża i Ojca śp. Józefa Heumos-Piaseckiego, porucznika 40 pp. Strz. lwow., doznałyśmy tyle dowodów życzliwości i współczucia, iż na tej drodze dziękujemy Tym Wszyskim, którzy uczcili pamięć Jego.

W szczególności dziękujemy z głębi serca Wielkodusznemu Dowódcy 40 pp. JWP. Pułk. Józefowi Gigiel-Mellechowiczowi, Przyjacielowi śp. Zmarłego i rodziny naszej JWP. Rotm. Alfredowi Rapackiemu i Jego Małżonce za tyle oddania i serca nam okazanego, Korpusowi Oficerskiemu i Podoficerskiemu 40 pp., Kołu Piątaków I. Bryg. J. P., Oficerom Sztabu Gen., oraz Zarządowi Oddz. Związku Leg. Polskich.

Bóg Wam zapłać.

Lwów, w sierpniu 1936.

MATKA, ŻONA I CÓRKA

## Nowa linja kolejowa

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł. — mg.) W dniu jutrzejszym, tj. w sobotę, p. Minister Komunikacji płk. Ulrych dokona otwarcia świeżo ukończonej linji kolejowej Legjonowo-Tłuszcz, tworzącej dogodne połączenie między Ostrołęką, Łomżą, Białymstokiem, Wilnem i Baranowiczami z jednej strony a Sierpcem, Grudziądzem a Gdynią z drugiej.

## Ojciec Św. odwiedzi Pompeję

Rzym, 21. 8. (Tel. wł.) Agencja Stefani donosi, że — według informacyj prasy — Papież odwiedzi dnia 15-go września Pompeję, udając się tam samochodem z Castel-Gandolfo. Pogłoski te urzędowo nie są jeszcze potwierdzone.

## Likwidacja strajku w Przemyślu

Przemyśl, 21. 8. (Tel. wł. K.) W dniu dzisiejszym na konferencji w Starostwie grodzkiem doszło do porozumienia między delegacją strajkujących robotników zajętych przy przebudowie ulic w Przemyślu a prezydentem Chrzanowskim, występującym w imieniu Zarządu miejskiego.

Robotnicy, zarabiający dotychczas 2.70 zł. dziennie netto, otrzymali podwyżkę do 3 zł. z tem, że sami będą opłacać świadczenia ubezpieczeniowe.

Delegaci zapowiedzieli powrót do pracy robotników w dniu jutrzejszym. Wobec powyższego strajk należy uważać za zlikwidowany.

## Krwawa bójka ogrodników na rynku w Brzozowie

Brzozów, 21. 8. (Tel. wł.) W środę rano, podczas sprzedaży warzywa na rynku w Brzozowie, wynikła kłótnia pomiędzy ogrodnikami Duplagą ze Starej Wsi i Buczkiem z Brzozowa, która po kilkunastu dosadnych słowach zamieniła się w bójkę. Znajdująca się w owym czasie na rynku publiczność usiłowała przeszkodzić zażartym przeciwnikom w porachunkach, lecz to rozdrażniło ich jeszcze więcej.

W pewnej chwili Duplaga wyciągnął nóż i zadał Buczkowi kilka ciosów w głowę, plecy i rękę, raniąc go dotkliwie. Na odgłos bójki nadbiegła policja, która rozboila i aresztowała Duplagę, a Buczka odprowadziła do lekarza celem opatrzenia ran.

## W Palestynie jest coraz bardziej gorąco...

Jerozolima, 21. 8. (PAT) Sytuacja w Palestynie jest w dalszym ciągu naprężona. W dniu dzisiejszym doszło do dwóch większych utarczek wojska z bandami Arabów. Oddział straży granicznej w Transjordanji odparł koło Tubas bandę kilkudziesięciu powstańców arabskich, zadając napastnikom straty, przyczem jeden ranny Arab został ujęty.

Oddział wojska brytyjskiego wpadł na trop licznej bandy Arabów w okolicy Karkur. W czasie walki, jaka się wywiązała, wojsko posługiwało się również samolotami. Po całodziennej bitwie wojskom angielskim udało się rozbić bandę, która poniosła poważne straty. Ogółem 30 Arabów zostało zabitych. Ze strony wojska nie było ofiar.

Akcja sabotażu i teroru trwa nadal. Lektor języka i literatury arabskiej na uniwersytecie hebrajskim w Jerozolimie, dr. Billig, został zastrzelony w swem mieszkaniu. Niewykryty sprawca podkradł się pod dom i strzelił przez okno do pokoju, w którym dr. Billig czytał właśnie Koran. Dom ten znajduje się w pobliżu rezydencji wysokiego komisarza Palestyny i głównej kwatery wojskowej.

Rury wodociągowe koło Latrun zostały uszkodzone na skutek eksplozji podłożonego materjału wybuchowego. Koło Liddy uległ wykolejeniu pociąg towarowy. Istnieje podejrzenie akcji sabotażowej.

## Kardynał Marmaggi w drodze do Polski

Rzym, 21. 8. (Tel. wł.) Dziś o godz. 23.35 odjechał do Polski kardynał Marmaggi jako legat papieski na synod w Częstochowie. Kardynałowi legatowi towarzyszą: ks. prałat Janasik, audytor Św. Roty, ks. Gosso, prałat domowy Jego Świątobliwości i zastępca asesora dla kongregacji kościoła wschodniego, ks. Ferretto, mistrz ceremonji papieskiej, ks. Gervasi, tajny szambelan papieski, p. Giove, szambelan papieski, hr. Fani Ciotti, oficer szlacheckiej gwardji papieskiej. Do świty należą również przebywający już w Warszawie ks. prałat Zakrzewski, rektor insty tutu polskiego w Rzymie.

Oprócz wyżej wymienionych osób towarzyszą kardynałowi legatowi jako członkowie domu legata: sekretarz Don Aquillina, dworzanin szlachcic Grandinelli, oraz mandatarjusz ks. Gia żewski.

Przed udaniem się na dworzec kardynał legat odprawił w swej kaplicy domowej krótkie modły w obecności świty i domu. Odjazd, który miał charakter prywatny, nastąpił z dworca rzymskiego wagonem salonowym, oddanym do dyspozycji kardynała legata przez rząd polski aż do Wiednia, gdzie kardynał legat przesiądzie się do polskiego wagonu salonowego. Na dworcu celem pożegnania kardynała zjawili się m. in. przedstawiciele Watykanu, charge d'affaires ambasady polskiej przy Watykanie Janikowski, radca kanoniczny ambasady, ks. prałat Meysztowicz, charge d'affaires czechosłowacki, oraz duchowieństwo polskie.

## Z moskiewskiej komedji sądowej

Moskwa, 21. 8. (PAT) Agencja Tass donosi: W dalszym ciągu procesu o organizowanie zamachów terorystycznych, osk. Smirnow zeznał, że w roku 1931 spotkał się w Berlinie z synem Trockiego Siedowem, który, wskazując na konieczność przejścia do terorystycznych form walki, dał mu szereg adresów, pod któremi mógł nawiązać łączność z Trockim.

Osk. Walenty Olberg (trockista niemiecki), który był specjalnie wysłany do ZSRR, celem dokonania zamachu na Stalina, poczynił obszerne zeznania na temat porozumienia, zawartego za zgodą Trockiego pomiędzy trockistami niemieckimi a „Gestapo" (niemiecka policja polityczna).

Przejeżdżając przez Berlin w drodze do Moskwy, Walenty Olberg z polecenia Tukalewsky-ego nawiązał kontakt z jedną z wybitnych trockistek w Berlinie Slomovitz, która powiadomiła Olberga, że trockiści niemieccy zawarli za zgodą Trockiego układ z „Gestapo" w płaszczyźnie dokonania aktów terorystycznych na terenie sowieckim, celem obalenia reżimu sowieckiego.

Osk. Berman-Jurin opowiedział, jak pod wpływem Trockiego i jego syna Siedowa stał się terorystą i przybył z Berlina do ZSRR, celem zamordowania Stalina. Z polecenia Siedowa Berman-Jurin wysłał do ZSRR jeszcze w r. 1931 trockistę Alfreda Kunta z dyrektywami Trockiego dla Smirnowa, polecającemi przejście do energicznego działania i wyszukania odpowiednich ludzi, których należało organizować w małe, niezwiązane pomiędzy sobą grupy.

## Wielka zniżka kursu papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej

Berlin, 21. 8. (Tel. wł.) Na giełdzie berlińskiej nastąpiło w dn. 21 bm. załamanie kursu papierów w rozmiarach nienotowanych od szeregu lat.

Jednym z powodów tak znacznej zniżki jest — zdaniem kół giełdowych — naprężenie na niemieckim rynku pieniężnym„ obserwowane już od dłuższego czasu. Naprężenie to tłumaczono początkowo subskrypcją pożyczki państwowej. Dalszym momentem ma być — według opinji kół giełdowych — odbijające się w Berlinie w sposób widoczny napięcie w polityce zagranicznej. Wpływ tego czynnika odczuwano już od szeregu dni, dziś jednakże zaakcentował się on bardziej wyraźnie. W tych warunkach na giełdzie berlińskiej w dn. 21 bm. zanotowano silną tendencję do sprzedaży papierów wartościowych, przedewszystkiem ze strony klienteli bankowej. Wobec niezwykle małego popytu i obfitej podaży, nastąpił spadek notowań papierów, dochodzący niejednokrotnie do 10 prc.

Papiery Banku Rzeszy, które od kilku dni wykazywały wyraźnie słabą tendencję, w piątek zniżkowały o 9 proc. (W dn. 21 bm. notowano je 178 wobec 200 przed kilku dniami.) Stosunkowo znaczną zniżką dotknięte zostały akcje towarzystw Vereinigte Stahlwerke, Siemens oraz I. G. Farben.

# Francja a sprawy hiszpańskie

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Warszawa, 21 sierpnia.

W miarę, jak przedłuża się wojna domowa w Hiszpanji, oraz w związku z impasem, jaki wytworzył się w rokowaniach o pakt nieinterwencji w sprawy hiszpańskie, coraz większego znaczenia nabiera sprawa stosunków, jakie wytworzą się między Francją a Hiszpanją.

Dotychczasowy układ sił nietylko na morzu Śródziemnem, ale wogóle w Europie opierał się na założeniu, że Francja liczyć może na zupełny spokój na granicy pirenejskiej. Hiszpanja od dziesiątek lat przestała prowadzić czynną politykę zagraniczną. Nie była przeszkodą dla żadnego mocarstwa.

Z Francją zwłaszcza związana była szeregiem umów oraz sytuacyj politycznych, z których najważniejsze dotyczyły drażliwych przed wojną spraw marokańskich. Ustanawiając swój protektorat nad sułtanem marokańskim, Francja częściowo podzieliła się wpływami z Hiszpanją nad tem muzułmańskiem „imperjum", a jednym z wyrazów tej współpracy było ustanowienie międzynarodowej strefy w Tangierze. Wzamian Francja miała zapewniony spokojny dostęp przez morze do Afryki północnej.

W czasie wielkiej wojny, mimo krzyżujących się w Madrycie wpływów niemieckich, oraz francuskich, królewski rząd hiszpański nie przeciął dostępu Francji do Maroka i Algieru, co przecież miałoby dla przebiegu wojny olbrzymie znaczenie.

Najważniejszem wszakże dla zagranicznej polityki Francji oraz dla jej sytuacji strategicznej było poczucie spokoju o swe granice południowo-zachodnie. Cały wysiłek mogła zatem Francja skierować na swój wschód.

Czy ta sytuacja obecnie się zmieni? Trudno przewidzieć ostateczny wynik walk w Hiszpanji. Nikt też nie może powiedzieć, czy nowa Hiszpanja, która wyłoni się z oparów krwi i zgliszczy prowadzić będzie politykę czynną, czy też, przeciwnie, wyczerpana bratobójczą wojną, pogrąży się w jeszcze większej apatji. Pytanie takie można sobie stawiać bez względu na to, kto ostatecznie zwycięży.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że walka nie skończy się kompromisem. Tak, czy inaczej, do władzy dojdą żywioły skrajne, bądź komunistyczne, bądź nacjonalistyczno-wojskowe. Burżuazja radykalno-lewicowa, która formalnie „rządzi" jeszcze w Madrycie, bez względu na wynik wojny domowej będzie niewątpliwie usunięta w sposób brutalny, albo przez zwycięskich przeciwników, albo przez triumfujących sojuszników komunistycznych.

Powstaje zatem pytanie, jakie zwycięstwo byłoby dogodniejsze dla Francji. Pytanie to wywołuje w prasie francuskiej namiętne spory. Wzmaga się tam bowiem kampanja czynników komunizujących, odgrywających czynną rolę w rządzącym „froncie ludowym", na rzecz otwartego zaangażowania się Francji po stronie „rządu" madryckiego.

Jako najważniejszy argument wysuwa się tezę, że generałowie Franco i Mola wspierani są przez „faszystów" i „hitlerowców", że zorganizują oni pod bokiem Francji państwo faszystowskie, i że wówczas pozyska Francja w Hiszpanji nie sojusznika, lecz wroga. Natomiast zwycięstwo czerwonych, związanych „ideologicznie" z francuskim „frontem ludowym" oraz z sojusznikiem Francji — Sowietami uczyni z Hiszpanji rzekomo sprzymierzeńca Paryża.

Rozumowanie to jednak grzeszy jednostronnością i jest ostro zwalczane w prasie francuskiej nietylko prawicowej. Przedewszystkiem zainstalowanie się ostateczne komunizmu w Hiszpanji bynajmniej nie podziała uspokajająco na pozycję Francji. Sowiecka Hiszpanja stałaby się groźnem niebezpieczeństwem dla całej Europy, jej istnienie zachwiałoby równowagę sił i doprowadziłoby w końcu do poważnych wstrząsów.

Ale ponadto komunizm z Hiszpanji łatwo przerzuciłby się do Afryki, gdzie zawsze próbował podburzać tubylców przeciw „imperjalizmowi" francuskiemu. Zamordowanie wielkiego muftiego w Algierze dało sferom francuskim wiele do myślenia.

Natomiast wcale nie jest powiedziane, że zwycięski gen. Franco zacznie obdarzać, po dojściu do władzy, koncesjami Niemcy i Włochy oraz szykanować Francję. Tego rodzaju działalność byłaby sprzeczna z nacjonalistycznem nastawieniem generałów. Raczej przeciwnie spodziewać się należy, że starać się oni będą o nawiązanie dobrych stosunków z Paryżem i o utrzymanie rozsądnej równowagi między mocarstwami. Prasa prawicowa we Francji energicznie zaprzecza rozpuszczanym przez komunistów i Żydów wersjom, jakoby gen. Franco był agentem Hitlera i Mussoliniego i jakoby zapowiedział przecięcie dostępu Francji do Afryki. Coraz lepiej zaczyna się bowiem w świecie rozumieć, iż nie każdy wróg komunizmu musi być koniecznie agentem Hitlera.

W każdym razie wydaje się, że zanarchizowana i sowiecka Hiszpanja przedstawiać będzie dla Francji znacznie większe niebezpieczeństwo niż Hiszpanja zorganizowana narodowo, z którą Paryż niewątpliwie łatwo się porozumie.

I dlatego w sferach oficjalnych Francji przeważa wciąż zdanie, że należy trzymać się zdala od kotła hiszpańskiego i że jedynie, nie narażając się żadnej stronie walczącej, Francja utrzyma wobec Madrytu tradycyjną swoją politykę.

Trudno oczywiście przewidzieć, czy te dobre zamiary utrzymają się wobec nacisku skrajnej lewicy. Niemniej interwencja Francji w sprawy hiszpańskie byłaby nieszczęściem dla niej i dla całej Europy. Nietylko bowiem wówczas generałowie hiszpańscy wezwaliby na pomoc Niemcy i Włochy, nietylko zacieśniłby się blok niemiecko-włoski, ale fakt ten stałby się pretekstem do wojny europejskiej i prawdopodobnie do akcji zaczepnej Niemiec i Włoch wobec Francji. Być może niektóre agresywne koła niemieckie byłyby z tego zadowolone.

Oczywiście z chwilą skierowania całej jej uwagi na sprawy hiszpańskie, znaczenie Francji dla reszty Europy musiałoby zmaleć niepomiernie. I dlatego można się zastanawiać, czy w niesodpowiedzialnej agitacji komunistów francuskich, używających rząd p. Bluma do czynnej obrony czerwonej „milicji" w Hiszpanji, nie tkwi zgrabnie ukryta zbrodnicza prowokacja.

Nie potrzebujemy zaznaczać, że w interesie Polski nie leży angażowanie się Francji w sprawy hiszpańskie, lecz przeciwnie należy życzyć dobrego jej ułożenia stosunków z każdym prawdziwym rządem hiszpańskim, tem bardziej, gdy na jego czele stanie „faszysta" gen. Franco. ER.











ZDZISŁAW STAHL 2

# Polityka polska po śmierci J. Piłsudskiego

(Ciąg dalszy.)

Słyszy się często zdanie, że dzisiejszemu życiu naszemu brak ideału, że był dawniej ideał niepodległości, a teraz niema żadnego. To zdanie jest śmiesznem głupstwem albo nieporozumieniem.

Jest głupstwem, bo jeśli warto było walczyć o odzyskanie wolności i suwerenności, to chyba równie warto jest tej wolności odzyskanej używać; jeśli warto było poświęcać życie dla odzyskania niepodległości, jako warunku polskiej, własnej twórczości, to tembardziej warto jest na swobodzie tworzyć na własnej ziemi, gospodarować i wreszcie zdobytej wolności przed dalszemi niebezpieczeństwami bronić. Jeśli ktoś przywiązany do ideału niepodległości chce koniecznie ideału w postaci przeszkód do zwalczenia, to jest naiwny, gdy ich dzisiaj po odzyskaniu niepodległości nie widzi.

Można go łatwo „pocieszyć". Jest z czem walczyć, by niepodległość zachować, amatorów na odebranie jej nam znajdzie się dosyć, żyjemy nie na księżycu, ale w świecie rozpętanej imperjalistycznej ekspansji i międzynarodowego nacisku. Gdy nie będziemy walczyć i zwyciężać, w spokoju nas nie zostawią, zasmuconych brakiem ideału. Wrogowie nasi postarają się już sami bardzo rychło, by powrócić nam i wskrzesić ponury ideał niepodległości.

Ale w tem głupstwie kryje się prawda inna, choć pokrewna i z niej trzeba sobie zdawać sprawę.

Nie jest brak ideału naszemu dzisiejszemu życiu po „utracie" ideału niepodległości (dzięki jej... odzyskaniu), ale jest prawdą, że w życiu naszem przestał działać (ujawniło się to z całą siłą po śmierci Piłsudskiego) potężny motor idealizmu, związanego z celem odzyskania wolności.

I jest prawdą, że wielu ofiarnych i zdolnych do poświęceń ludzi, zdolnych do działania pod jego wpływem, chwilowo albo na stałe straciło zdolność poddania się nowemu motorowi. I jest prawdą, że ludzie zgodni w uznaniu celu niepodległości, nie muszą dziś temu i nie są też bynajmniej zdolni do zgodnego ustalenia i przyjęcia dalszych celów. I jest wreszcie prawdą, że ideał niepodległości, prosty i niewątpliwy w swojej negatywnej sile, uposażony po królewsku i po królewsku ozdobiony twórczością lat stu kilkudziesięciu, uświęcony krwią bohaterską kilku pokoleń powstańczych, miał w sobie ogromną siłę nagromadzonych zasobów. Uposażenie nowych ideałów, formułowanych od czasu odbudowania państwa, jest w porównaniu z tamtem arcy-skromne, a zdolność konkurencyjna młodszego syna dwudziestego wieku w spartańskim stroju nietylko jest osłabiona wobec magnackiej szaty martwego kapitalisty. Jest jeszcze inna, równie ważna przyczyna utrudniająca zdobywczy pochód nowemu idealizmowi. Oto liczne, aczkolwiek drugorzędne, wartości ideału niepodległości, mianowicie jako prawego dziedzica liberalnej epoki dziewiętnastego stulecia, idą przeciw nowym, sowieckim ideom, utrudniają sformułowanie ideologji konstruktywnej, odbudowanego i własnego Państwa. W pewnym stopniu, z pewnej strony, aczkolwiek w gruncie rzeczy nieistotnej, ideał niepodległości jest śmiertelnym wrogiem ideału naszej narodowej przyszłości, opóźnia i utrudnia jego walkę i pochód dziejowy.

I te właśnie elementy nieistotne, anachroniczne pierwiastki XIX. skryte nieśmiało i milczące za życia Piłsudskiego, który je przemógł w sobie, zwyciężył w swoim obozie i osłabił w całem życiu polskiem, odzyskały tupet po jego śmierci i sprzymierzyły się ze świadomemi dążeniami wstecznośi albo rozkładu.

A rodzimy nasz zamęt wywołany kryzysem ideału niepodległości — kryzysu, który ogarnia całe społeczeństwo, a nie tylko t. zw. obóz niepodległościowy, bo inne obozy miały go również w rozmaitych postaciach — powiększają jeszcze i pomnażają czynniki chaosu, przemiany i ostrej walki pojęć, toczonej w świecie umysłowym Europy. Chaos tej walki dociera do nas i wywiera swój znaczny wpływ na prądy naszej myśli. Trudności gospodarcze i społeczne, ostre konflikty i problemy z nich urodzone pogłębiają charakter przesilenia i podkreślają niebezpieczeństwo, które może ono sprowadzić.

## SZEROKA KOALICJA

Kiedy motor wielkiego ideału przestaje działać w społeczeństwie, które nim żyło i w duszach ludzkich, które były nim odżywiane, zostaje pustka. W tę pustkę wchodzą idealiki pomniejsze i uboczne, wciskają się motywy niższego rzędu i odżywają, dawniej uśpione, instynkty krótkowzrocznego egoizmu. Naród, pozbawiony wielkiego i wspólnego drogowskazu rozprzęga się na fakcje i klasy, rozkłada w drugorzędnych sporach i intrygach, a w osłabionym organizmie rozwijają się bakterje obcych wpływów i znajdują

# Walka z kryzysem

W pierwszych latach kryzysu wydawało się, że jest on podobny do epidemji grypy, która rozlewa się szeroko, atakuje wszystkich, a po pewnym czasie przechodzi, gdy zmienią się warunki, które ją wywołały. Dawniejsze kryzysy miewały zwykle taki przebieg. Trwały przez pewien czas, niszczyły słabsze przedsiębiorstwa we wszystkich krajach, a później znów się rozpoczynał okres wzmożonej pracy.

Obecny kryzys, wielki, głęboki i dramatyczny w skutkach jest tak samo jedyny, wyjątkowy i nowy, jak nowa i wyjątkowa była ostatnia wojna światowa, która go pośrednio wywołała, chociaż i nie zaraz po swem zakończeniu. Kryzys obecny wywołały nie tylko przyczyny gospodarcze, lecz również wielkie ruchy społeczne i duże zmiany polityczne, które nadeszły, jako rezultat olbrzymich wstrząsów ubiegłej wojny.

Nie było obecnie na kontynencie Europy potęgi politycznej, któraby potrafiła przy likwidacji wojny narzucić taką stabilizację układu politycznego, jaka nastąpiła po kongresie wiedeńskim w ubiegłem stuleciu. Anglja zaś była zainteresowana w tem, aby stosunki polityczne w Europie pozostały płynne. Czy byłyby niepokoje, podobne tym, szarpią obecnie Europę, gdyby wojna zakończyła się zwycięstwem państw centralnych? Wydaje się, że nastąpiłby w takim wypadku okres głębokiego spokoju, choć równoczesny z ciszą cmentarną dla zwyciężonych.

Z drugiej strony obecne reformy społeczne, nowe jeszcze i niewypróbowane, podzieliły klasę robotniczą na 2 grupy: uprzywilejowanych i skazańców. Ci, którzy mają pracę, mają również kasy chorych, ubezpieczenia na starość, urlopy płatne, umowy zbiorowe, a zrównież organizacje, które stoją na straży tych zdobyczy. Niezajęci — nie mają prawie nic. Mało tego. Gdyby życie gospodarcze nie dźwigało na sobie tych ciężarów społecznych, mogłoby daleko łatwiej powstać na nogi i dostarczyć zajęcia pozbawionym pracy. Te kilkaset miljonów złotych rocznie, które wynoszą opłaty społeczne, dałyby zarobek i utrzymanie wielkiej części rzeszy bezrobotnych, jeżeli nie wszystkim.

W tych warunkach młode gospodarstwo społeczne polskie, musi walczyć o swoją stabilizację. Program gospodarczy ostatnich 2 rządów, jest niewątpliwie wstępem do wywalczenia lepszego jutra. W którą stronę ta uwertura nas poprowadzi?

Nie przesądzając tego, co dopiero wypłynie, jako rezultat usilnej pracy i zmagania się z przeciwnościami, należy zauważyć, że ta praca musi być prowadzona z zapałem i entuzjazmem przez cały naród, jeżeli ma dać rezultaty. Jeżeli udało się w Gdyni, to również i w całej Polsce powinno się udać pod tem samem przewodnictwem. — Świat współczesny jest poruszany przez wielkie pasje. Cierpienia wielkich mas, dają podstawę do wielkich zmian i silnych poruszeń.

Następnie przedsięwzięte środki i prace muszą dawać szybki efekt i doraźną pomoc, jeżeli mamy podtrzymać siły i tężyznę narodu w jak najszerszych warstwach. Życie woła wielkim głosem, aby podtrzymać i ratować to, co mamy najcenniejszego, to jest żywą siłę ludzkich mas. W obecnych burzliwych czasach, nie można robić programów, rozłożonych na długi okres czasu. Program musi być przytem taki, aby obejmował wszelkie możliwości i uprzedzał wszystkie niespodzianki.

Wydaje się, że generał Rydz - Śmigły z właściwej strony podszedł do naszego współczesnego polskiego życia, wzywając do wzmożonej obrony państwa pod wszystkiemi względami. Czuje się, że to hasło głęboko zapadło w duszę narodu i że wytworzony koło niego prąd zrodzi potężny czyn, który będzie godny olbrzymiej pracy, wykonanej dotychczas przez naród pod wodzą Wielkiego Marszałka.

KAZIMIERZ MAZUR

## Barykady na ulicach Barcelony



Milicja „Frontu Ludowego" strzeże dniem i nocą barykad na ulicach Barcelony.

## Wędrówka ryb

Profesor D. Mezziman z uniwersytetu Yale (U. S. A.) wykrył, jak twierdzi, metodę, przy pomocy której wyświetlić można tajemnicę wędrówek ryb. Posługując się mikroskopem odnalazł prof. Mezziman prążki na łuskach łososi. Ilość i gęstość tych prążków odsłania, analogiczne z ilością słojów w drzewie, wiek i tempo rozwoju ryby. Ryby, które wędrują na południe i przebywają dłuższy czas w ciepłych wodach, rosną szybciej i osiągają większe rozmiary niż te, które pozostają w zimnych wodach, mówi prof. Mezziman.

Wędrówki ryb na południe, ku cieplejszym prądom, mają tę samą podstawę i rację bytu, co wędrówki ptaków z północy na południe, jak np. bocianów, jaskółek etc. Profesor Mezziman przeprowadził obserwacje na 500 blisko łososiach i stwierdził, że tylko 10 proc. z tej liczby nie pociągnęło na południe, zatrzymując się w wodach zimnych, co też wpłynęło na mniejszą liczbę prążków na łuskach, jak wykazało badanie pod szkłem mikroskopu.

## Gdy układ nie dojdzie do skutku

W związku z informacjami, dotyczącymi układów, które nie doszły do skutku z winy instytucji wierzycielskiej — wobec błędnych interpretacji i wniosków — wyjaśniają ze strony powołanej, że w razie odmowy zawarcia układu przez instytucję kredytową, powinien rolnik zwrócić się do Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym (Warszawa, ul. Nowogrodzka 50) z wnioskiem o uznanie winy instytucji wierzycielskiej w niedojściu do skutku układu.

Winni przeto dłużnicy w swoim własnym interesie bezzwłocznie zgłosić się do danej instytucji kredytowej o zawarcie układu konwersyjnego na Bank Akceptacyjny, względnie w razie nieuzasadnionej odmowy zwrócić się z wyżej podanym wnioskiem do Komitetu Konwersyjnego, gdyż zaniedbanie wykorzystania tych dróg regulowania zadłużenia w instytucji kredytowej narazi ich na egzekucję całej sumy dłużnej, którą instytucje kredytowe będą mogły wszczynać po 31 października b. r.

## Kinematografja w Holandji

Holandja posiada 305 kinoteatrów, w czem 291 dźwiękowych. Produkcja filmowa wzrosła na sile i znaczeniu od czasu wybudowania wielkiego atelier Philipsa i Eindhoven. Oprócz niego czynne są atelier w Amsterdamie i Wassenaar. Przeciętna produkcja krajowa wynosi 7—8 filmów pełnometrażowych rocznie. Mniej więcej 42—43 procent filmów importowanych pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, reszta dzieli się pomiędzy produkcję krajową, niemiecką, francuską i brytyjską.

---

korzystne warunki bytu obce ustroje; wszystko, co napróżno atakowało zdrowy i odporny organizm narodowy, teraz trafia na dobrą godzinę.

Ludzie zeszedłszy z wyżyn, poczynają myśleć tylko o polepszeniu swego materjalnego bytu, albo nasyceni i posiadający, tracą ambicję wyższych celów i myślą jedynie nad tem, jak się okopać w zdobytej pozycji i obwarować swoje intraty. Więksi a za nimi mali walczą nie o swoją pojmowanie dobra państwa, lecz o interesy partykularne, wpływy, pozycję osobistą. W szerokich kołach opinji triumfują i panoszą się zawodowi malkontenci i plotkarze. Wierzy się tylko w zło i podłość, krytyka przeradza się w upartą negację, słuszne postulaty kontroli wyrodnieją w zasadniczą nieufność, podkopującą autorytet wszelkiej władzy; zawiść i nienawiść, żądza korzyści materjalnej i oszczerstwo, wreszcie niewiara w lepszą przyszłość i nerwowe oglądanie się za cudotwórcami i znachorami wypełniają życie społeczeństwa, którego nie przenika wielki, zdrowy i jednoczący ideał.

Wśród tych warunków i wśród takiej atmosfery moralnej, w polityce muszą się odradzać i zyskiwać na sile pierwiastki wsteczne, musi dochodzić do głosu partyjne warcholstwo, z całym swoim duchem małych ambicyj i małostkowej walki o władzę, muszą wreszcie rosnąć i rozwijać się pomyślnie wpływy obce w szczególności rewolucyjne, a na usługach propagandy rosyjskiej będące, doktryny materjalizmu klasowego, znajdują łatwy oddźwięk w społeczeństwie o słabnącym idealiźmie, złych nerwach i małej wytrzymałości na kłopoty gospodarcze.

A z temi procesami rozprzężenia wchodzi w przymierze i wzmacnia je wydatnie drugorzędny, negatywny kompleks obumierającego ideału niepodległości. To, co miało rozbijać obce wiązania państwowe, co miało zohydzać władzę zaborczą, podkopywać wrogi ustrój prawny i rozluźniać cudzy porządek publiczny, to dzisiaj rykoszetem pogłębia procesy rozprzężenia w naszem własnem życiu państwowem. Podnosi z powrotem głos liberalizm ubiegłego stulecia*), a nawet budzą się jakby rewolucyjne, powstańcze pierwiastki, zwrócone dzisiaj ostrzem przeciw Polsce. Budzą się i to za inspiracją tychsamych kół, które dawniej zaciekle zwalczały rewolucyjność i powstania przeciw zaborcom. Taka genealogja na szczęście dostatecznie kompromituje te niesławne próby stworzenia ducha neo-powstańczego przeciw własnemu państwu.

I wreszcie jeszcze jeden czynnik psychiczny daje znać o sobie i powiększa koalicję, sprzymierzoną przeciw młodym wiązaniom naszej budowy państwowej. Jest to stara przedrozbiorowa tradycja Rzeczpospolitej Szlacheckiej, zawarta zapewne w instynktach, która odezwała się ostatnio w polskiej opinji, nabrawszy tupetu. Kult dobrowolności i zasadnicza niechęć do przymusu państwowego, zwyrodniała skłonność do kontroli, sprowadzająca się do podkopywania wszelkiej władzy, apoteoza pospolitego ruszenia i konfederacji, słowem apaństwowa teorja życia narodowego — oto elementy, których pojawienie się w naszej publicystyce warto zanotować**).

(C. d. n.)

---

*) Bardzo znamienny był pod tym względem głos Artura Górskiego, który odezwał się z łamów „Marchołta" w artykule p. t. „Ostrzeżenia" (rok II. Nr. 4 (8), lipiec 1936). Autor wystąpił namiętnie przeciw systemowi rządów, stworzonemu po zamachu majowym (str. 543), poinformował czytelników w przypisku, że „już po dwóch miesiącach Marszałek żałował zamachu" (548) nawoływał do rządu powołanego przez „wszystkich" (547) i pisał, że „trzeba zawrócić z drogi w sposób zdecydowany, wyraźny" (549). W dalszych wywodach p. Górski oświadcza, że „Polska cała winna zawrócić z drogi, na której już raz zbankrutowała, schwycić za pług, wrócić do ziemi", „zrzec się wielkopańskiego szumu i zadzierania nosa" a wtedy stworzy podstawy pod sojusz z Czechosłowacją i ...Ukrainą, jako „trzech krajów o psychice rolniczej". Autor „Monsalwatu" zdaje się nie wiedzieć, że uzupełniają się nawzajem kraje o różnej, nie podobnej strukturze gospodarczej.

„Ostrzeżenia" p. Górskiego na temat ustroju politycznego, pomijając ocenę ich liberalistycznej treści, robią wrażenie trochę spóźnionych. Byłoby lepiej dla ich ciężaru gatunkowego, gdyby zostały ogłoszone za życia Marsz. Piłsudskiego, najlepiej zaraz po zamachu majowym. Obecnie robią wrażenie wyładowania wewnętrznego, które za życia Piłsudskiego trzymała w ryzach bynajmniej nie odwaga cywilna. Dalsze wywody są chyba nieporozumieniem. „Polska już raz zbankrutowała", ale właśnie dlatego, że była krajem czysto rolniczym, gdy inni rozwijali przemysł i handel. „Zadzieraniem nosa" jest według szan. autora uprzemysłowienie kraju, a więc jego obronność i samodzielna pozycja w dzisiejszej Europie. Ogłaszanie podobnych wynurzeń w wydawnictwie Instytutu Literackiego jest chyba niedopatrzeniem.

Całość wywodów jest klasycznym objawem defetyzmu, depresji i obniżenia lotu, programem rezygnacji z wielkich ambicyj, oczywistym produktem siły rozkładu, rozziewającej się do Polsce.

**) Kult dobrowolności zaczęła propagować „Myśl Narodowa" piórem J. Rembielińskiego, poczem sekundowali jej niektórzy publicyści nar. radykalni. „Myśl Narodowa" apoteozowała samorzutne odruchy i pospolite ruszenie, a p. W. Zaleski („Goniec Warsz." z kwietnia 1936) przeszedł do zachwytów nad konfederacjami. „Każdy naród — pisze ten ostatni — zmierza do osiągnięcia celów w sobie tylko właściwy sposób. To jest najistotniejsza treść życia narodu. W tradycji polskiej leży metoda rządzenia się przy pomocy dobrowolnie przyjętego przymusu, wiążącego jednostki w naród (np. konfederacje)". — W myśl powyższej teorji powinniśmy zapomnieć, że ta „dobrowolność" czyli poprostu słabość dawnego ustroju polskiego, doprowadziła państwo do upadku. Kochani myśliciele „nacjonalistyczni" radzą przeciwstawić pospolite ruszenie i świętą dobrowolność rosyjskiej, albo niemieckiej potędze organizacji państwowej. Mości panowie kupą na karabiny maszynowe!

# LWÓW PO WAKACJACH

(mg.). Miasto nasze zaczyna się już na dobre zaludniać po wakacyjnych wywczasach. Mimo kryzysu bowiem dawały się spostrzec w ciągu miesięcy letnich tradycyjne pustki sezonu ogórkowego, widoczne na ulicach i w kościołach, w teatrach, kinach i sklepach.

Obecnie każdy pociąg przywozi nową falę powracających letników, których poznaje się na ulicy i w tramwaju po otaczających ich walizach i tłumokach, brunatnej cerze, oraz jakimś odmiennym, urlopowym jeszcze sposobie bycia, który często tworzy dysonans w zetknięciu z życiem codziennem wielkiego miasta.

Już pierwszy oddech miejskiem powietrzem uświadamia takiego „reemigranta", że skończyły się wakacyjne rozkosze. „Czem wy tu oddychacie?" — pyta nierzadko powracający z gór, ze wsi, czy z nad morza tych, którzy lato spędzili w mieście, choćby tak gęsto poprzerastanem zielenią, jak Lwów. Oczy razi ciasnota ulic miejskich i gęstość zabudowania na każdym kilometrze kwadratowym, uszy — przeraźliwy halas ulicy.

### ODMIENIONE FASADY DOMÓW

Kiedy wracający na łono rodzinnego miasta syn marnotrawny oswoi się już dostatecznie z jego atmosferą — rozgląda się po niem ciekawie, jak obcy turysta. W ciągu kilkutygodniowej nieobecności, zwłaszcza w porze robót budowlanych i brukarskich, zaszło w mieście niemało zmian, które niejeden jego fragment przeinaczyły nie do poznania. Wrażenie to bywa miłe, jak spostrzeżenie nowej fryzury albo uzupełnionego uzębienia u osoby bliskiej, a dawno niewidzianej. We Lwowie zanotować można niejedną zmianę tego rodzaju.

Wiele domów stanęło w nowej, odświeżonej szacie. Wprawdzie liczebnie odnowione fasady występują może nie tak pokaźnie, jak w innych latach, ale te, które świeżo pomalowano, zwłaszcza w śródmieściu, zmieniły zupełnie wyraz wskutek usunięcia witryn i szyldów sklepowych. Reforma ta, rozpoczęta w roku ubiegłym od Rynku, rozszerza się na całe miasto i nadaje mu znacznie estetyczniejszy, bardziej europejski wygląd.

Gmach elektrowni, który wyrósł tak szybko przy ul. Pełczyńskiej, jest właśnie w stadjum tynkowania i już wkrótce zapewne odsłoni się naszym oczom w całej okazałości.

Pozatem wobec długotrwałego strajku budowlanego w naszem mieście niewiele zauważyć się daje nowych, wykończonych budowli

### MAMY CORAZ LEPSZE DROGI

Natomiast znacznie postąpiła budowa dróg. Już od paru lat Lwów, posiadający od czasów wojennych opinję miasta o najgorszych brukach, poczyna się na tem polu rehabilitować.

Lwowianie narzekają wprawdzie corocznie na rozkopane w sezonie letnim miasto, ale za to szereg ulic posiada już pierwszorzędne bruki i asfalty, a krańce miasta, które do niedawna były śmietnikami, pełnemi gruzu i wszelkich odpadków, poprzecinanemi wyboistemi, błotnemi drogami — dziś mają doskonałe autostrady, któremi wjeżdża się do Lwowa, jak do stolicy.

Postępuje też naprzód uporządkowanie stoków wzgórz dookolnych, niwelacja terenów i t. p.

### GÓRNY ŁYCZAKÓW.

Z peryferyj Lwowa zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem górny Łyczaków, jako aktualny teren tej rozbudowy. Przedmieście, które tak szybko się zabudowuje, będzie miało też wkrótce odpowiedni dostęp. Obecnie ulica Łyczakowska w okolicy dworca jest na wielkiej przestrzeni rozkopana, a wozy jadące tą arterją, muszą zataczać szeroki łuk bocznemi drogami.

Najwięcej przykrości przysparza ten przejściowy stan stałym mieszkańcom górnego Łyczakowa, oraz podróżnym udającym się na dworzec Łyczakowski. Oba tramwaje „jedynka" i „ósemka", dojeżdżają tylko do cerkwi św. Piotra i Pawła, poczem skręcają na cmentarz. Pasażerowie muszą wysiadać i gonić pieszo do końca linji, często z bagażami, mimo, że ulica jeszcze na dość dużej przestrzeni jest cała i możnaby nią trochę dalej podjechać.

### W UL. ZYBLIKIEWICZA.

Drugi teren, gdzie przebudowa bruków jest aktualna — to ul. Zyblikiewicza. Tu, mimo przeszkód w ruchu tramwajowym, pasażerowie są naodwrót, poniekąd zadowoleni. Zniesiono bowiem ogrodzenie na skwerze na pl. św. Zofji, które zmierzającym do „dziewątki zamykało drogę i zmuszało ich do okrążania trawnika, gdy tymczasem wóz tramwajowy mu uciekał. Może w przyszłości placyk ten zostanie inaczej urządzony niż poprzednio, by przejście przezeń było możliwe.

### RATUJMY KORTUMÓWKĘ!

Na peryferjach miasta niejedno jeszcze jest do zrobienia, chociaż wiele już wykonano. Byłoby dobrze, by odpowiednie czynniki zwróciły uwagę n. p. na piękne, a zupełnie zapomniane wzgórze — Kortumówkę. Góra ta, o której wszyscy wiedzą ze szkoły z lekcyj geografji, jako punkt, gdzie zaczyna się główny dział wodny, jest przez Lwowian prawie nieznana i rzadko odwiedzana. Natomiast nie omijają jej uczeni, zwiedzający nasze miasto.

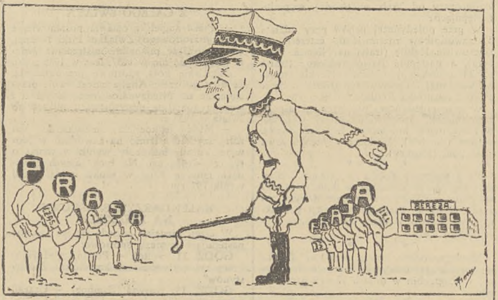
Z Kortumówki rozciąga się wspaniały widok — od zachodu na zalesione pagórki okoliczne na Janowskiem i Hołosku, od wschodu na cały Lwów. Mogłoby to wzgórze stać się równie miłem miejscem przechadzek, jak Wysoki Zamek, gdyby miało lepszy dostęp.

Niestety na górę oprócz karkołomnych ścieżek niema drogi, a oba cmentarze, katolicki i żydowski, podchodzą coraz wyżej i znajdują się już prawie na szczycie, ograniczonym bardzo brzydkim murem.

Możnaby cmentarze doprowadzić do pewnej granicy, dając im możność rozwoju wszerz, natomiast pozostawić szczyt wzgórza jako miejsce spacerowe, co przyczyniłoby miastu naszemu, znanemu z ogrodów i szerokich widoków, jeszcze jeden wdzięk

———

## Karykatury „Dziennika Polskiego"




„BĘDĘ WYSYŁAŁ DO BEREZY..."

## ..program radjowy.

**NIEDZIELA, DNIA 23 SIERPNIA**

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 8.03 Audycja dla wsi. 8.45 Dziennik poranny. 8.55 (Lw.) Program na dzisiaj. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 (Lw.) „Operetka" — (płyty). 11.45 „Postulaty recenzenta lowskiego" — wygłosi red. Kazimierz Bukowski. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Poranek muzyczny w wykonaniu zwiększonej orkiestry Tadeusza Seredyńskiego z udziałem Dunki Sleczkowskiej (sopran koloryt.), Alfreda Schutza (fortepian solo). — W przerwie: około godziny 13.15: „Przestępstwo" (nowela) — z pośmiertnych utworów Jana Żyznowskiego. 14.30 Audycja dla wsi. 15.20 (Lw.) Charlie Kunz: — Cztery wiązanki walców — (Ch. Kunz) — (płyty). 15.45 (Lw.) Koncert reklamowy. — 15.55 Muzyka salonowa. 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Świeczka zgasła". — Komedja Aleksandra Fredry. 18.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.25 „Co czytać" — przegląd ostatniego X-lecia naszej literatury pięknej. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) Georges Thil — Joseph Schmidt — (płyty). 21.30 Koncert rozrywkowy. — W przerwie o godzinie 22.00 Wiadomości sportowe. 22.55 Ostatnie wiadomości (z Warszawy). 23.00 Zakończenie audycyj (lokalnie).

———



MARJA WRZEŚNIEWSKA 68

# ROK BOŻY

(Ciąg dalszy.)

I Jagoda dorodna, żona Tomka Wareckiego.

I ś. p. Sławek maleńki.

I Wielkopolscy Wasylowie.

I ś. p. sotys Walec, wielki społecznik i chłopski organizator.

I inni.

Przeszli. Już ich niema. Osiedli na ich ziemi inni, aby dalej za nich prowadzić swoje dole — niedole. Nowi ludzie.

Brat Maksa, nieustępliwy w dorobku — z żoną i czworgiem dzieci

Krewni Boreckich — pracowici chociaż też swarliwi. Kurzowie z Romanówki Dolnej, krewni Karolka i Stefki. Jako, że Karolek rzucił wszystko i do Janowa na stałe poszedł, choć go w gardle z rozpaczy dusiło, a Stefkę Dmytrowie Wielkopolscy wzięli do siebie. Siostra sołtysowej z Lelechówki, która przyszła ku pomocy.

Pan Wałażkiewicz — sadownik, który chłopów uczyć zaczął, a namawiać do sadzenia jarzyn, owoców.

Pani Demerowa — przyszła właścicielka pensjonatu. A ze starych: Dmytrowie Wielkopolscy, Walentowie.

Sołtysowa, Sewerynowie Romanowscy i nowoprzybyli z miasta Marcelkowie i Płoszajkowie.

Wiosna. Na budowie waliły młoty. Marcelki mąż raz po raz ocierał wierzchem dłoni pot z czoła i patrzył na wyrastający dom. Od czasu do czasu pogadywał: słowo i dwa z Sewerynem Romanowskim. Romanowski mówił o wyborach nowego sołtysa, o stworzenie kooperatywy, o zreorganizowaniu wiejskiego Strzelca. Tłumaczył obecnym na budowie, iż należy wziąć się do organizowania społecznego życia, jako że inaczej być nie może. Powiadał, jak to nieszczęścia powinne ludzi w związki społeczne łączyć a nie rozdzielać. Powiadał o wsi jednej, leżącej w powiecie łuckim. Oto wieś ta, Stary Czerlowysk, po trzykroć w przeciągu dwu lat doszczestnie spłonęła, po trzykroć odbudowała się i odżywała. A mogła tak się odbudowywać, bo się ludzie mocno wzięli za ręce i zacięli się i wspólnemi siłami pracowali. Wiadomo. Seweryn Romanowski niejedną gazetę czytuje, wie co robić i o czem ludziom gadać. Siwy Walenty potakiwał. Tak, tak. Niech się tylko ludzie w kupę wezmą. Zaś Płoszajko gadał, że na pomoc niczyją czekać nie można. Samym trzeba harować i harowania nie skończyć, aż do śmierci. Po śmierci sobie człowiek odpocznie tak dobrze, że aż miło pomyśleć. Więc harowali. Oto Płoszajka z Walcową przejechała na furze pełnej chojarów koło budowy i skręciła na plac na budowę dla siebie przeznaczony. Pyskowała jak zwykle dużo, i jak zwykle dużo pracowała. Przejeżdżając koło budowy krzyknęła Dmytrowi, że jego wnuk Tychon włóczy się po lesie z Józką Borecką, a Stefka Karolkowa wyciągnęła w krzaki małego Pietrka. Mówiła prawdę.

Na podwórzu Walcowej przewraca się w błocie najmłodszy Walencik. Raczkuje. Wpadła mu do głowy chęć spaceru i męczy się, sapie, kicha, ale lezie naprzód z koszulą zadartą na plecy. Uparty jak jego ojciec sołtys Walec, jak matka, uparty jak wszyscy ludzie z Romanówki Górnej.

Wieś żyje. Zmierzch opadł na pola i na pastwiska. Parę wiejskich krów wraca z nad rzeki pod opieką Józki Boreckiej. Jest tych krów parę, ale ryczą i robią tyle gwałtu na drodze, jakby ich było dużo. Bardzo dużo. Co kto spojrzy na te krowy, to wzdycha a dwoi sobie, a troi w oczach małe stado. Walenty odwraca głowę od stada. Zbyt jasno stają mu w pamięci jego piękne, wypasione, najwspanialsze krowy wsi i okolicy.

Wiosna.

Ludzie z Romanówki Górnej harują, płodzą, pogadują o jaknajszybszem podniesieniu się z upadku, kręcą się koło wyskakujących z ziemi zabudowań, robią spóźnione zasiewy.

Ludzie z Romanówki Górnej od rana do nocy biegają jak mrówki wokół zniszczonego dobytku, naprawiają uparcie, ciągną los szczęśliwy z pośród tysiąca losów skazujących na zagładę.

Ludzie z Romanówki Górnej nie śpią, nie wypoczywają, a skąd ich siła do pracy się bierze — niewiadomo. Sam Bóg wysoko na niebie osiadły, widzi, że ludzie z Romanówki Górnej nie mają co włożyć do gęby.

A chociaż nie mają co włożyć do gęby, cieszą się i uśmiechają. Dziwią się i cieszą. Robota pali się pod rękoma. Pracować! Pracować! Pracować! Pracować na swojem. Budować, wznosić, naprawiać. Nad złem nie roztkliwiać się, ale wyjść przeciw niemu twardo, chwycić zło za kark i użerać się z niem, i nieustępliwie iść naprzód Pracować! Wytrwale, znojnie, dzień po dniu — pracować.

(Dok. nast.)

## ZE SPORTU

# Generał Rydz Śmigły zażądał sprawozdania z Igrzysk olimpijskich

W czwartek popołudniu Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz - Śmigły, wezwał prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, plk. Glabisza, na konferencję, podczas której pułk. Glabisz przedstawił sprawozdanie z działalności Komitetu Olimpijskiego z ostatniego okresu.

Gen. Rydz - Śmigły wyraził niezadowolenie z powodu niedostatecznej opieki, jaką otoczono polskich sportowców podczas Olimpjady w Berlinie, jak również z powodu reprezentacji do Berlina. Po konferencji, która trwała dwie godziny, pułk. Glabisz opuścił G. I. S. Z.

## Dzień kulturalny

CENNY NABYTEK DLA MUZEUM LWOWSKIEGO. Zarząd miasta Lwowa zakupił dla Muzeum Narodowego im. króla Jana Sobieskiego cenny portret współczesny królewicza Aleksandra Sobieskiego w wieku chłopięcym, wykonany na desce. — Obraz oprawny jest w piękną, współczesną ramę barokową, rzeźbioną i złoconą i pochodzi z prywatnych apartamentów króla Sobieskiego z Żółkwi lub Wilanowa. Przedstawia on królewicza Aleksandra w wieku około 12 lat, w stroju klasycznym rycerza z hełmem na głowie i psem czarnym obok, na tle pejzażu. Rzadki ten nabytek, będzie cenną ozdobą t. z. Kamienicy królewskiej, gdzie już tyle nagromadzono pamiątek po Sobieskim, wielkim protektorze Lwowa.

KONGRES FEDERACJI KOBIET Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM. — W dniu 26 b. m., rozpoczynają się w Krakowie obrady 7-go kongresu międzynarodowej federacji kobiet z wyższem wykształceniem. W sprawach związanych ze zjazdem i obradami, informacyj udziela referentka prasowa kongresu p. Stanisława Goreńska, począwszy od dnia 21 b. m. codziennie w godzinach od 11—12.30 i 16—18 w Collegium Novum (parter) U. J.

ZGON WYBITNEGO UROLOGA POLSKIEGO. W Krakowie zmarł w ubiegłą środę, przeżywszy 57 lat, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego ś. p. dr. Tadeusz Pisarski, kierownik kliniki urologicznej. — Zmarły cieszył się opinją jednego z najwybitniejszych urologów polskich.

WYSTAWA MALARKI POLSKIEJ W RIO DE JANEIRO. W Rio de Janeiro otwarta została wystawa prac malarki polskiej p. Heleny Teodorowiczowej - Karpowskiej. Protektorat nad wystawą objęło towarzystwo polsko - brazylijskie „Kościuszko" oraz związek artystów brazylijskich. Inauguracji wystawy dokonał prezes stowarzyszenia artystów brazylijskich dr. Celso Kelly, podnosząc w swem przemówieniu talent malarki polskiej, oraz stwierdzając ciągły postęp w dziedzinie zbliżenia kulturalnego polsko - brazylijskiego. — P. Karpowska, której zaproponowano przeniesienie wystawy do Argentyny, otrzymała szereg poważnych zamówień portretowych. Wystawę zwiedził m. in. prezydent Brazylji oraz szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego i artystycznego.

WYSTAWA PROJEKTÓW NA HERB GDYNI. W salonach klubu obywatelskiego w Gdyni, gdzie mieści się już wystawa Grupy Gdyńskich Artystów - Plastyków, otwarta została w dniu dzisiejszym Wystawa Projektów na herb Gdyni, obejmująca najlepsze prace z 800 nadesłanych na konkurs, w którym wzięli udział plastycy z całej Polski.

HISTORYCZNY SKARBIEC GWELFÓW, NABYTY PRZEZ RZĄD PRUSKI. W wyniku długotrwałych rokowań, rząd pruski nabył słynny historyczny Skarbiec Gwelfów. Powstanie skarbca, związane jest ściśle z życiem najsłynniejszego z rodu Gwelfów księcia Henryka Lwa, czczonego przez historję niemiecką przedewszystkiem jako jednego z pierwszych potentatów niemieckich w średniowieczu, który zrozumiał „misję niemczyzny na wschód od rzeki Łaby". Skarbiec ten przechodził różne koleje losu, m. in. wystawiany był jako niebywała sensacja w Ameryce. Wobec tego, iż istniała obawa sprzedania Skarbca do Stanów Zjednoczonych A. P., rząd pruski zakupił z inicjatywy kanclerza Hitlera jako dokument niemieckiej średniowiecznej sztuki złotniczej. Narazie skarbiec ten wystawiony jest w muzeum zamkowem w Berlinie.

SUKCES DYRYGENTA POLSKIEGO W SALZBURGU. W ramach odbywającego się tu festivalu muzycznego, odbył się koncert muzyki współczesnej pod dyrekcją znakomitego dyrygenta polskiego Artura Rodzińskiego. Publiczność, złożona z elity świata muzycznego i towarzyskiego, urządziła naszemu dyrygentowi entuzjastyczną owację. Zwracał uwagę obecny na sali światowej sławy dyrygent Toscanini, który frenetycznie oklaskiwał Rodzińskiego.

# Nie będę startował, dopóki nie uzyskam satysfakcji...

Na temat odmowy wyjazdu Heljasza na międzynarodowe zawody do Warszawy, poznańczyk oświadczył:

„Nie wezmę udziału w żadnych imprezach, urządzanych przez Polski Związek Lekkoatletyczny, dopóki sprawa wycofania mnie z polskiej drużyny olimpijskiej nie zostanie wszechstronnie wyświetlona i dopóki nie uzyskam pełnej satysfakcji.

Podkreślam z naciskiem, że tak zwana afera z kpt. Rettingerem, była tylko manewrem taktycznym prezesa i wiceprezesa P. Z. L. A. pp. Znajdowskiego i Szlachciaka, kierujących się animozją osobistą. Incydent z kpt. Rettingerem, mógł być przy dobrej woli wyjaśniony choćby na tej płaszczyźnie, że odzywającego się do mnie po raz pierwszy w życiu kpt. Rettingera ani jego funkcyj nie znałem, a brak taktu, nie musiał pociągać za sobą aż tak daleko sięgających konsekwencyj. Dobro sportu polskiego wymaga oczyszczenia atmosfery, do którego może się przyczynić jedynie bezstronne śledztwo w tej sprawie.

### MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE ROZLOSOWANE

Losowanie międzynarodowych tenisowych mistrzostw Polski, które odbędą się w Bydgoszczy od 26 b. m. (środa), wypadło następująco:

W grze pojedyńczej panów przy udziale 33 zawodników rozstawiono czterech, a mianowicie Hebdę (trafia na Niemca Denkera), a następnie Baworowskiego (trafia na Tłoczyńskiego), Niemca Henkla (trafia na Witmana) i Tarłowskiego (trafia na Spychałę i Austrjaka Redla).

W grze pojedyńczej pań przy udziale 23 zawodniczek, rozstawiono cztery tenisistki w następującej kolejności: J. Jędrzejowską, Herbst (Austrja), Volkmer - Jacobsenowa i Kaeppel (Niemcy).

* * *

Mecz tenisowy Polska — Niemcy, odbędzie się przypuszczalnie w dniach 11—13 września w Warszawie. becnie delegat zarządu PZLT p. Zieliński prowadzi pertraktacje w Baden - Baden z kierownikami niemieckiego tenisu.

* * *

Międzynarodowy mecz tenisowy Polska — Jugosławja, rozegrany zostanie ostatecznie w Zagrzebiu w dniach 17—19 października.

* * *

Zaproszenia dla czołowych polskich tenisistów na turnieje do Tallina i Salonik nie zostaną wykorzystane, z powodu braku terminów.

* * *

W pierwszych dniach września, projektowane jest wysłanie kilku czołowych polskich tenisistów na turniej o mistrzostwo Jugosławji do Zagrzebia, zaś w końcu września tenisiści nasi wezmą udział w turnieju w Meranie.

### Z CAŁEGO ŚWIATA

— Prasa angielska omawia postanowienie Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej, aby najbliższe piłkarskie mistrzostwa świata odbyły się nie w 1937, lecz w 1938 roku.

Angielskie koła sportowe przypuszczają, że do tego czasu Anglja zgłosi swoje przystąpienie do Międzynarodowego Związku i weźmie udział w mistrzostwach piłkarskich świata w 1938 r.

— Młody lekkoatleta amerykański Varoff, uzyskał ostatnio na zawodach w Nowym Yorku doskonały wynik w skoku o tyczce — 438 cm. Na tych samych zawodach murzyn King w skoku w dal miał wynik 792 cm.

### KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

GODZ. 11: Świteź — Pogoń, międzyklubowy mecz pływacki na kąpielisku „Zamarstynów".

GODZ. 15: Korona (Sambor) — Czarni, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

GODZ. 16.30: Czuwaj (Przemyśl) — Ukraina, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

GODZ. 16.30: Pogoń IB — Drugi Sokół, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pogoni.

# Zbędne trudności

Ciągnienie czwartej klasy — to najbardziej emocjonujący okres dla wszystkich graczy Loterji Państwowej. Bo chociaż każda klasa ma swoje atrakcje, w postaci wielkich i średnich wygranych, to jednak miljon, stanowiący główną wygraną klasy czwartej, posiada niewątpliwie urok specjalny, szczególnie pociągający.

Zdawałoby się, że każdy z tych kandydatów na miljonerów zdaje sobie sprawę, że ten tylko może wygrać, kto gra, to jest — kto posiada los loteryjny, i że powtarzanie tej prawdy jest — wyważaniem drzwi otwartych; doświadczenie jednak uczy, iż liczenie na pamięć ludzką jest zawodne i że wciąż jeszcze zdarzają się wypadki zaniedbywania odnowienia losu. Wielu z graczy przypomina sobie o tej konieczności dopiero w ostatniej chwili, a są nawet tacy, którzy decydują się już po rozpoczęciu ciągnienia.

Tego rodzaju wypadki właśnie stają się najczęściej źródłem nieporozumień pomiędzy graczami i kolektorami, a w razie wygranej — stwarzają zupełnie zbędne trudności w jej zrealizowaniu. Pomimo, że Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej stara się zawsze iść na rękę graczom, a kolektorzy — w należycie zrozumianym interesie własnym — jako dobrzy kupcy traktują możliwie najliberalniej pewne nieformalności swej klienteli, wytwarza się nieraz sytuacja, w której najlepsze chęci nic już zaradzić nie mogą i gracz niepotrzebnie traci sposobność wykorzystania uśmiechu Fortuny.

A przecież tak łatwo uniknąć tych wszystkich trudności: trzeba tylko zdobyć się na nieco szybszą decyzję. Oto w dniu 9 września rozpocznie się ciągnienie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji. Wprawdzie miljon, jako główna wygrana, wylosowany będzie dopiero 28-go tegoż miesiąca, ale już w pierwszym dniu paść mogą wygrane po sto, siedemdziesiąt pięć, pięćdziesiąt tysięcy złotych itp., któremi chyba nikt nie pogardzi. Niech więc każdy, kto pragnie wziąć udział w tem ciągnieniu, zaopatrzy się zawczasu w los, a jeżeli mu się poszczęści, to może być pewien, że wygraną otrzyma szybko i bez żadnych przeszkód.



Francuski lotnik Georges Detre wzniósł się na wysokość 14.836 m., bijąc tem samem dotychczasowy rekord lotnika włoskiego, Donati'ego.

# Nieudane próby telewizyjne na Olimpjadzie

W związku z Olimpjadą w Berlinie, niemieckie ministerstwo poczty uruchomiło w całem mieście liczne stacje telewizyjne, mieszczące się w lokalach dawnych teatrzyków i kin. Stacje te miały być uruchomione dla publiczności, która nie mogąc być obecną na rozgrywkach olimpijskich, miała obserwować zawody na transmisjach telewizyjnych.

Na stadjonie olimpijskim ustawiono trzy ogromne aparaty odbiorcze, zaopatrzone w ogromne „oko elektryczne". Ale już pierwsze próby transmisyj telewizyjnych ze stadjonu do dwudziestu paru stacyj odbiorczych dały bardzo złe rezultaty, obrazy widziane na ekranie były zamglone i niewyraźne, a dźwięki ledwo uchytne. Wobec tego stacje te zostały zamknięte.

## Wesoły Marcelko



JAK SIĘ KOŃCZĄ FIGLE?

# Wiadomości bieżące

**23 sierpnia 1936**

**Niedziela**
Filipa
**Jutro**: Bartłomieja
Wschód słońca 4·32
Zachód „ 18·45

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 23 b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 11. — „Trafika pani generałowej" — Ceny najniższe.

Niedziela, dnia 23 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa".

Poniedziałek, dnia 24 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa".

Wtorek, dnia 25 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa".

Środa, dnia 26 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Trafika pani generałowej".

Czwartek, dnia 27 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa".

Piątek, dnia 28 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Nieczynny.



KINOTEATRY:

APOLLO: „Jej Ekscelencja Babka".
ATLANTIC: Największy film dżunglowy: „Nowe przygody Tarzana".
CASINO: Pierwszy film plastyczny na czele Ciekawego tygodnia kina „Casino".
CHIMERA: „Bohater mimowoli" Szöke Szakall.
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Z pamiętnika detektywa" oraz „Byli sobie dwaj hultaje".
GRAŻYNA: I. „Noc karnawałowa" — Iwan Mozżuchin. II. „Wacuś" — Adolf Dymsza.
KOPERNIK: „Kwiat Hawai" z Martą Eggert.
MARYSIEŃKA: „Serca ze stali".
METRO: „Melodje cygańskie" (Charles Boye i Lorette Joung).
MUZA: „Melodje z nad Dunaju".
PALACE: „Komedjant" — (Rudolf Förster, Chrisl Mardayn, Hans Moser, Hilde v. Stolz).
PAN: „Kobieta bez maski" i „Cały Paryż śpiewa".
PAX: — Nieczynne.
RAJ: „Złoto" z Brygidą Helm.
STYLOWY: „Najpiękniejszy dzień mego życia" oraz Rewja.
ŚWIT: „Złoto" z Brygidą Helm.
TON: „Piekło Chin".
UCIECHA: „F. 13" i rewja.



FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „SZWECJA".



— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę, dwa przedstawienia. O godzinie 3.30 popołudniu, odegrana zostanie świetna komedja Bus - Feketego p. t. „Trafika pani generałowej", będąca jednym z największych sukcesów ostatnich lat. W rolach głównych pp.: Bohdańska, Martini, Niczewska, Wilińska, Leliwa, Berski, Śliwiński, Stępowski. Ceny najniższe. Wieczorem o godzinie 8-ej znakomita farsa Hennequina i Vebera p. t. „Pani Prezesowa", która okazała się równie aktualną, jak przed laty i tak samo jak wówczas, wywołuje na widowni spazmy śmiechu i salwy oklasków. Jest to niewątpliwie najdowcipniejsza komedja, jaką w ostatnich czasach grano na scenie lwowskiej. W rolach głównych wystąpią pp.: Bohdańska, Kipeniówna, Niczewska, Szrajerówna, Wilińska, Leliwa, Kański, Machalski, Jaśkiewicz, Pietraszkiewicz, Pośpiełowski, Szpiganowicz, pod reżyserją K. Tatarkiewicza.

— TEATR ROZMAITOŚCI — nieczynny.

— NAJBLIŻSZE PRACE TEATRU! — W Teatrze Wielkim są w pełnym toku próby „Korjolana" W. Szekspira, pod kierownictwem Leona Schillera. Świetnemu temu dziełu nada oprawę sceniczną Andrzej Pronaszko.

Ponadto znajduje się w próbach pod reżyserskiem kierownictwem p. Wojdana - Cwojdzickiego, znakomita komedja amerykańskiego pisarza Daviesa p. t. „Wszelkie prawa zastrzeżone", w której rolę główną odegra p. Marjusz Maszyński, przybywając do Lwowa we wrześniu na kilka tygodni występów gościnnych.

W drugiej połowie września wystawioną zostanie niegrana dotychczas we Lwowie komedja Marjusza Maszyńskiego p. t. „Tak a nie inaczej", w której autor odegra rolę główną.



— POSTULATY RECENZENTA LWOWSKIEGO przedstawi radjosłuchaczom red. Kazimierz Bukowski w prelekcji, którą wygłosi w niedzielę o godzinie 11.45.

— PORANEK MUZYCZNY ZE LWOWA. W poranku muzycznym, który usłyszymy z Rozgłośni Lwowskiej dziś w niedzielę, o godzinie 12.05, wystąpi popularna orkiestra Tadeusza Seredyńskiego, pianista Alfred Schütz, młody kompozytor, znany dobrze słuchaczom z „Wesołej Fali" oraz artystka Opery, znakomita śpiewaczka koloraturowa Danka Śleczkowska. Koncert ten będzie transmitowany na całą Polskę.

— DOŻYNKI NA KASZUBACH. Każdy kraj, nawet każda okolica, posiada swoje charakterystyczne zwyczaje dożynkowe, swoje pieśni i melodje, które w czas dożynkowy rozlegają się po wsiach. Jak brzmią one na Kaszubach, dowiedzą się radjosłuchacze z całej Polski, dziś w niedzielę z audycji dla wsi, rozpoczynającej się o godzinie 14.30.

— ZMARLI WE LWOWIE: Franciszek Paliwoda lat 46. Stanisława Kaczmar 20 mies. Apolonja Szeremeta 1 i pół roku. Dymitr Mostowy emeryt P. K. P. lat 55. — Jan Kowtun lat 52. Helena Fedorowska lat 85. Marja Fedyk 14 dni. Anna Malina 21 mies. Piotr Schmidt, przemysłowiec lat 87. Józef Piasecki lat 42, por. W. P. Tadeusz Sochanik lat 40. Julja Zaczkiewicz lat 72. Wincenty Partyka lat 72. Helena Hempel lat 90 i Stefan Bartosz lat 22.

— ZMIANY W POLICJI. Powiatowy komendant P. P. w Stryju, a następnie w Stanisławowie, nadkomisarz Hanus został przeniesiony do Komendy Wojewódzkiej w Łucku.

Oficerem inspekcyjnym przy Komendzie Wojewódzkiej P. P. w Stanisławowie, został mianowany nadkomisarz Szporek z Lublina.

## Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Łubkowski Juljusz, wł. dóbr — Hnizdyczów, Ks. Muras Franciszek — Niebylec, Inż. Mulicki Tadeusz — Rzeszów, Inż. Kopczyński Stanisław — Skomorochy, Maresz Aleksander, profesor — Gdynia, Inż. Obrębski Jan — Ostrowiec Kielecki, Kilatówna Mieczysława, urzędn. państw. — Warszawa, Ożga Adam, leśnik — Nowosiółki, Wasiutyńska Anna, wł. dóbr — Łopuszki, Bem Mieczysław, insp. szkół — Przemyśl, Biliński Ferdynad, notarjusz z rodziną — Bielsko, Ostrowski Ryszard, przemysłowiec — Warszawa, Kapłanowa S., z rodziną — Warszawa, Robinsohn Szymon, dyrektor — Broszniów, Łubkowski Zygmunt, wł. dóbr z małżonką — Pantalowice, Inż. Neumann Bohdan — Warszawa, Wójcicki Edward, urzęd. państw. — Warszawa, Grynberg Gustawa — Warszawa, Neese Ryszard kupiec — Gdańsk, Ks. Polański Jan — Rymanów, Bourgeois N. — Paryż, Łastawiecka Anna, wł. dóbr — Hadle, Solarik Ryszard, dyrektor lasów — Złoczów, Dr. Fryszberg Adam, lekarz — Warszawa, Kraus Henryk, dyrektor szkoły — Jasienica, Fedorowicz Zbigniew, wł. dóbr — Dołpotów.

# Tramwaj do polewania jezdni na ulicach Lwowa

W dniu dzisiejszym rano wywołało sensację na mieście ukazanie się na ulicach miasta po raz pierwszy, tramwaju do polewania ulic. Z inicjatywy prez. dr. Ostrowskiego, warsztaty Miejskich Kolei Elektrycz., przerobiły jeden z wybrakowanych wozów elektrycznych na olbrzymią skrapiarkę do polewania ulic. Praca około tej skrapiarki trwała około dwóch miesięcy i dziś oddaną została do użytku Miejskiego Zakładu Czyszczenia miasta. W zwykłym wozie tramwajowym starego typu w miejscu siedzeń dla publiczności ustawiono zbiornik stalowy, wykonany w naszych warsztatach o pojemności 6.000 litrów i wykonano wszelkie przyrządy potrzebne do polewania ulic. Z Warszawy sprowadzono tylko agregat z pompą centryfugalną i motor elektryczny do napędzania wody prądem. Zasięg tej skrapiarki obejmuje 30 m., a sprawność jest dwa razy większa od dotychczasowych mechanicznych skrapiarek. Gdy się zważy, że popęd elektryczny tej skrapiarki jest o wiele tańszy od benzyny, a także sprawność jej jest znacznie większa, stanowić ona będzie cenny nabytek dla sprawności polewania ulic. Jak obliczono jedna taka skrapiarka może w jednym dniu skropić wszystkie ulice, na których znajdują się szyny tramwajowe, a więc bez mała całe miasto. Dziś rano skropiono tym nowym skrapiaczem ulicę Pełczyńską, Zyblikiewicza, ul. Piłsudskiego, Batorego, pl. Halicki, pl. Marjacki, a następnie całą linję 8. O zasięgu tej pompy da wyobrażenie fakt, że na pl. Marjackim skropiono ulicę na szerokości od sklepu Starka po hotel George'a.

# Dwa cenne przewodniki wydane nakładem Zarządu miasta

Nakładem Zarządu miasta Lwowa wyszły z druku dwa cenne wydawnictwa, a mianowicie: Przewodnik po Muzeum Narodowem króla Jana III. i przewodnik po Muzeum historycznem. Pierwszy z tych przewodników opracowany przez kusztosza Muzeum Narodowego, Mękickiego, obejmuje dziesięć arkuszy druku z dwunastoma ilustracjami. Opracowany w myśl zasad bibljofilskich i wydrukowany na przednim papierze, przewodnik zawiera na wstępie rys historyczny kamienicy królewskiej i Muzeum Narodowego, wykaz ofiarodawców za cały okres czasu istnienia muzeum, a następnie dokładny naukowy opis całej zawartości wystawionych w muzeum eksponatów. Na szczególna uwagę zasługuje opis zbrojowni jednej z największych w Polsce. Przy opisach poszczególnych przedmiotów tej zbrojowni, autor podał cały szereg nazw technicznych poszczególnych zabytków co stanowi cenną informację tak dla badaczy naszej przeszłości jakoteż szerokiej publiczności zwiedzającej muzeum. Wartość przewodnika podnosi indeks portretów, rzeźb, widoków, bitew artystów, ludwisarzy, mieczników i t. d. Pomimo obszernej objętości, przejrzystość druku jest doskonała i ułatwia szybką orjentację. Pomimo wielkich kosztów cena przewodnika bardzo mała, wynosi zaledwie 1.50 zł.

Równocześnie pojawił się przewodnik po Muzeum Historycznem m. Lwowa (mieszczącego się w Czarnej Kamienicy), pióra dr. Łucji Charewiczowej. Przewodnik obejmuje około 6 arkuszy druku, z dziesięcioma ilustracjami. I ten przewodnik zawiera na wstępie rys historyczny czarnej kamienicy, dalej rozdział o celach i zadaniach Muzeum, a pozatem opis dawnych zabytków przeszłości miasta, a więc szczątków jego dawnej architektury, zabytków cechowych, portretów patrycjuszów i mieszczan lwowskich od 16 wieku. Dalej przewodnik obejmuje opis pamiątek z obrony Lwowa z krótkim rysem tej historycznej chwili. I ten przewodnik okazał się w pięknej szacie zewnetrznej.

Zarząd miasta Lwowa wydaniem tych przewodników zaradził dotkliwemu brakowi, który odczuwali badacze przeszłości Lwowa i szersza publiczność.

# Budowa 44 domów robotniczych

Pod przewodnictwem prez. dr. Ostrowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy miasta Lwowa. Przedmiotem obrad była referowana przez inż. Biernackiego, sprawa budowy drugiej części osiedla robotniczego na Sygniówce. Uchwalono ostatecznie budowę 44 domów dwuizbowych. W ten sposób osiedle będzie ukończone i obejmować bedzie wraz z poprzednimi budynkami z poświęconymi przed kilkoma miesiacami 63 domków. Staraniem miasta Lwowa rozpoczęto już na tem terenie budowę przedszkola, kosztem około 40.000 zł., co podniesie wartość tego osiedla. Koszt budowy tych nowych domów z funduszu T-wa osiedli robotniczych i Gminy miasta Lwowa wyniesie około 300.000 zł.



— CZYN OBYWATELSKI ZWIĄZKU REZERWISTÓW WE LWOWIE. Dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu II-go Koła Z. R. we Lwowie przy placu Gołuchowskich Nr. 1 — pod przewodnictwem Prezesa Koła. Posiedzenie było poświęcone wyłącznie organizacji zamierzonych imprez kulturalno - oświatowych dla wszystkich rezerwistów i ich rodzin. Po dyskusji zlecono istniejącym Komisjom Koła przygotowanie tych imprez na cały czas trwania sezonu jesienno - zimowo - wiosennego 1936—1937 roku. Pod kierownictwem Prezesa Koła II-go Z. R., częścią organizacyjną imprez zajmie się Komisja Organizacyjna i Imprezowa, częścią programową Referent Wychowania Obywatelskiego, zaś częścią finansową skarbnik Koła. Ponadto ustalono także program pierwszej imprezy, jaką będzie wieczór popularny w jednej z największych sal we Lwowie, już w drugiej połowie następnego miesiąca, a poszczególni referenci otrzymali stosowne przydziały do przygotowania.

Zarząd II-go Koła, którego imprezy dotychczas urządzane spotykały się nietylko z uznaniem społeczeństwa lwowskiego, ale i Jego wydatnem poparciem, ma niezłomną nadzieję, że i tym razem imprezy kulturalno - oświatowe, przynoszące korzyści duchowe i moralne — zostaną wydatnie poparte, a ponadto i przychylnie przyjęte.

— ODCZYTY NA CZASIE. Naczelny lekarz miejski, dr. Eugenjusz Doliński, wygłosi jutro w niedzielę o godzinie 15.35 przez radjo odczyt o czerwonce i o sposobach ochrony przed tą chorobą.

W II. Miejskiej Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, na ulicy Szpitalnej l. 31, odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godzinie 18-tej pogadanka o letnich biegunkach i czerwonce u dzieci.

— BACZNOŚĆ EPIDEMJA WE LWOWIE. W związku z epidemją dezynterji, która przybiera zatrważające rozmiary we Lwowie i w okolicy, naczelny lekarz miejski dr. Eugenjusz Doliński wygłosi przed mikrofonem lwowskim dziś w niedzielę o godzinie 15.35 pogadankę p. t. „Baczność! — epidemja we Lwowie".

— CENY ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY. W czasie od 17 do 21 b. m. ceny poszczególnych artykułów były następujące: chleb żytni przemiał 65 proc. 26 gr., chleb żytni ciemny 20, chleb pszenno-żytni 32, bułki sztuka 3 i pół gr., mąka pszenna 34, żytnia 25, mleko niezbierane 20, masło deserowe 2.40, masło kuchenne 2.20, jaja świeże 6 gr., mięso wołowe z kośćmi 1 zł., mięso wieprzowe 1.40, cielęce przednie 1 zł., tylne 1.30, kiełbasa zwyczajna 2 zł., słonina świeża 1.80, smalec 2.20, sadło 2 zł. ziemniaki 7 gr. W porównaniu z tygodniem ubiegłym, zniżkowała cena masła i mięsa cielęcego.

— JEDZIEMY DO TUCHLI! Korzystając z ostatnich pięknych dni kończącego się lata, organizuje Liga Popierania Turystyki jeszcze jedną wycieczkę pociągiem popularnym do Tuchli. Odjazd nastąpi dnia 23 b. m. o godzinie 6.35. Koszt przejazdu w obie strony 6 zł. Bilety do nabycia w biurach podróży Orbis i Wagons Lits Cook.

— POCIĄG POPULARNY STANISŁAWÓW - WOROCHTA! Duże zainteresowanie pociągami popularnemi do Worochty, skłoniło Ligę Popierania Turystyki, do zorganizowania jeszcze jednego pociągu. — Wycieczka odjedzie ze Stanisławowa dnia 23 sierpnia b. r. o godzinie 6.35. Bilety w cenie 3.10 zł. za przejazd w obie strony, do nabycia w stacji kolejowej i Orbisie.

## Wykonano we fabryki Papermana...

Dzięki uprzejmości jednego z naszych Czytelników, otrzymaliśmy oryginał ulotki, którą rozrzuciła po mieście firma „Błysk".

Celem „umilenia" chwil wielbicielom gramatyki i ortografji podajemy notatkę w całości:

„Pierwszorzędne pranie kołnierzy z srebrzystym połyskiem
ZAWIADOMIENIE

Zapewniam, że nowo-otwarta filja pod kierownictwem wykonywać będzie każdą robotę w zakres chemicznego czyszczenia i artystycznego farbowania oraz wszelką bieliznę do prania i prasowania ku pełnemu zadowoleniu P. T. Szan. Klienteli.

Zwracamy uwagę, że kołnierze są wykonane we fabryki PAPERMANA

Wykonuje się krawiectwa męskiego i damskiego.

z wysokiem poważaniem
Kantor przyjęć „Błysk"
Lwów, ul. Kętrzińskiego 26".

Celem nadania ulotce historycznego znaczenia podajemy, że wydrukowana ona została w drukarni M. Peisnera — Lwów, Słoneczna 2. Nie potrzebujemy chyba dodawać jakiego charakteru jest „Błysk".

O jedno jednak prosić wolno Żydów z pod znaku „Błyska", by nie znęcali się nad polskim językiem, a swój sadyzm gramatyczny skierowali na język hebrajski.

## Powiatowy Komitet Porozumiewawczy w Kopyczyńcach

W powiecie kopyczynieckim w styczniu br. zawiązał się Powiatowy Komitet Porozumiewawczy Towarzystw Polskich, który objął wszystkie organizacje i stowarzyszenia polskie w liczbie 23 pod hasłem zjednoczenia apolitycznego całego społeczeństwa polskiego, opartego na wzmożeniu działalności gospodarczej. Półroczne istnienie tego Komitetu daje już wyraźne wyniki pożytecznej pracy dla skonsolidowania społeczeństwa polskiego bez różnicy stanów i zapatrywań politycznych.

## Skon weterana z r. 1863/64

W Brzuchowicach pod Lwowem zmarł dnia 20 bm. śp. Jakób Jaworski ur. w r. 1843, uczestnik powstania z r. 1863/64, żołnierz Lelewela, jeden z nie wielu już żyjących bohaterów walki narodowej z r. 1863 i 1864.

Pogrzeb bohatera odbył się w sobotę dnia 22 bm. z kaplicy VI. Okr. Szpitala wojskowego przy ulicy Głowińskiego na Cmentarz Powstańców z r. 1863/64 na koszt wojska.

———



# Polska na międzynarodowej wystawie w Paryżu 1937

Warszawa. 22. 8. (Tel. wł. — mg.). Prof. Lech-Niemojewski, komisarz generalny rządu polskiego na międzynarodowej wystawie „Sztuka i technika", która odbędzie się w roku przyszłym, udzielił nam następujących informacyj w związku ze swą ostatnią bytnością w tych sprawach w Paryżu:

Przedewszystkiem udało nam się dokonać szczęśliwej zamiany terenu pod budowę naszego pawilonu. Organizatorowie wystawy przeznaczyli nam pierwotnie plac wśród krzewów pod lewem skrzydłem Trocadero, nasuwały się jednak obawy, że w tem miejscu trudno będzie nas znaleźć.

### „PLACE DE VARSOVIE"

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zrzekło się udziału w wystawie Chile, które z racji pierwszeństwa w zgłoszeniu, dostało lepsze miejsce. Wobec tego, po zbadaniu rzeczy w terenie, zwróciliśmy się do komisarza generalnego p. Labbe z propozycją oddania Polsce zwolnionej parceli, co pominąwszy architektoniczne jej walory, ma tę jeszcze miłą dla nas stronę, iż plac, przy którym znajdować się będzie nasz pawilon, nosi nazwę „Place de Varsovie". P. Labbe z całą kurtuazją do wniosku naszego się przychylił, wskutek czego pawilon polski mieścić się będzie na wspaniałej, głównej osi wystawy, łączącej wieżę Eiffla poprzez poszerzony most Jeny z przebudowanem Trocadero. Pawilon środkowy Trocadero został zburzony, a na jego miejscu urządza się główną bramę wejściową wystawy. Bezpośredni mi naszymi sąsiadami od strony rzeki będą Niemcy, których pawilon będzie zbudowany pośrodku Avenue de Tokio, oraz od strony Trocadero-Persja.

Ponieważ pawilon perski opracowuje architekt francuski, przeto łącznie z architektem pawilonu niemieckiego, reprezentować będą wysoką klasę architektury, a co za tem idzie, trudną i groźną konkurencję. Zważywszy jednak, iż nasz projekt spoczywa w odpowiedzialnych i niezawodnych rękach dwu znakomitych naszych architektów, prof. Bohdana Pniewskiego i Stanisława Brukalskiego, którym swą doświadczoną radą służy nadto prof. Rudolf Świerczyński, należy być dobrej myśli.

### WDZIĘCZNE POLE DO POPISU

Już to, co zarysowuje się dzisiaj, w mgławicach bardzo ogólnikowego szkicu, wskazuje, że nasi architekci szukają rozwiązania, które dałoby jaknajwdzięczniejsze i jaknajszersze pole do popisu również naszym malarzom i rzeźbiarzom w ujęciu kompozycji wnętrza przedsionków, sal oficjalnych, galeryj ogrodowych w postaci plafonów, panneaux, fryzów, posągów i t. p.

Natomiast skrzydło boczne, przeznaczone będzie do rozmieszczenia amfilady wnętrz, które zamierzamy poprowadzić po linji zasadniczej idei wystawy, którą wyraził w jednem ze swych przemówień komisarz generalny p. Labbe: „...celem wystawy jest udowodnić ludzkości, że dzisiaj można żyć pięknie i kulturalnie na każdym szczeblu drabiny społecznej". Piękne te słowa nawiązują jakgdyby do słynnego powiedzenia Peryklesa: „lubimy piękno połączone z taniością".

Otóż te hasła podchwytuje Polska i w szeregu wnętrz mieszkalnych starać się będzie na nie odpowiedzieć. Zoba czymy więc wnętrze izby mieszkalnej pracownika fizycznego, pokój drobnego urzędnika, przedszkole, a także polską przydrożną kapliczkę.

Wszystkie te wnętrza, opracowane do najdrobniejszych szczegółów, posłużą za temat do licznych konkursów architektonicznych na całość kompozycji, a następnie — artystycznych na wypracowanie szczegółów wyposażenia tych wnętrz. Konkursy rozpocznie się ogłaszać w pierwszych dniach września.

### NIETYLKO PAWILON

Udział Polski nie ograniczy się do pawilonu. W ramach wystawy przewidziany jest również i to na szerszą skalę, występ malarstwa, rzeźby i grafiki, które od piętnastu lat, bo od r. 1921, nie posiadały poważniejszej wystawy w Paryżu.

Ponieważ nadto wystawa obejmie kilkadziesiąt działów, produkcji technicznej i artystycznej, przeto komisarjat bada obecnie możliwości rozszerzenia swego uczestnictwa. Prawdopodobnie decyzje w tej sprawie będą powzięte w niedługim czasie.

Wiadomości, jakie nadchodzą z Paryża, wróżą, iż przyszłoroczna wystawa stanie się ewenementem, przewyższającym obie imprezy poprzednie, tj. wystawę sztuki dekoracyjnej z r. 1925 i „kolonjalną" z 1931 r.

Organizatorowie spodziewają się dużego napływu turystów i przypuszczają, że w czasie wystawy odbędzie się w Paryżu około 1000 zjazdów i kongresów. W związku z tem, co należało wziąć pod uwagę podczas projektowania naszego pawilonu, obliczono że gdyby dział polski odwiedziło tylko 10 proc. domniemanego ogółu publiczności, to i tak przewijałoby się przez jego sale pięćset osób w ciągu godziny przez sześć miesięcy. Latwo stąd już wyciągnąć wniosek o propagandowem znaczeniu naszego pawilonu w Paryżu.

W najbliższym czasie podamy dodatkowe szczegóły o możliwościach uczestnictwa w wystawie firm prywatnych i poszczególnych osób w charakterze indywidualnych wystawców.

Zawiadamiamy również, iż obecnie biura komisarjatu przeniesione zostały z Ministerstwa Przemysłu i Handlu do wydziału architektury politechniki warszawskiej, Koszykowa 55, telefon 727-80.

## ZE SPORTU

# Komitet olimpijski odebrał Polsce srebrny medal w konkursie „Military"

Berlin. 22. 8. Niemieckie urzędowe biuro informacyjne donosi, że najwyższy sąd rozjemczy międzynarodowego komitetu olimpijskiego, po rozpatrzeniu protestu, zgłoszonego po olimpijskim konkursie „Military", postanowił **odebrać Polsce 2-gie miejsce i srebrny medal na tej podstawie, że kpt. Kawecki na „Bambino" jechał rzekomo nieprawidłowo.** Polska drużyna została wobec tego zdyskwalifikowana, a 2-gie miejsce i srebrny medal przyznano W. Brytanji. Czechosłowacja, która dotychczas nie była wogóle sklasyfikowana, otrzymała trzecie miejsce i bronzowy medal olimpijski.

### POLAK BIJE MISTRZA ŚWIATA

**Pierwsza rakieta świata i trzykrotny mistrz Wimbledonu, Perry, został niespodziewanie pokonany w Nowym Jorku przez młodziutkiego polskiego tenisistę Franka Parkera-Pajkowskiego 3:6 2:6. W grze podwójnej Parker-Pajkowski wraz z Budge'm pokonał ponownie Perry'ego, walczącego wraz z Allisonem 6:4 6:3 6:2.**

———

### JĘDRZEJEWSKA I TARŁOWSKI WYELIMINOWANI W BADEN-BADEN

**Baden-Baden. 22. 8.** W piątek w dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Baden-Baden Jędrzejowska i Tarłowski zostali wyeliminowani. Tarłowski napotkał na Henkla i przegrał 2:6 6:2 1:6. O wiele przykrzejsza jest porażka Jędrzejowskiej, która została wyeliminowana przez Rost 6:3 3:6 7:5.

Inne wyniki były następujące: W grze pojedynczej panów Bawarowski (Austrja) pokonał zwycięzcę Hebdy — Chińczyka Kho-Sin-Kie 6:4 4:6 8:6. W grze pojedynczej pań Horn zwyciężyła Couquerque 6:2 6:2. W grze podwójnej panów para chińsko-polska Kho-Sin-Kie—Tłoczyński wyeliminowała parę francuską Journu—Jamain 6:3 10:8. Para Hebda—Tarłowski natomiast uległa parze Buss—Caska 7:9 4:6.

### MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie odbędą się w Bydgoszczy w dniach od 26 do 30 bm.

Do gry pojedynczej panów zgłoszonych zostało 33 zawodników. Rozstawiono następujących czterech graczy: Niemca Henkla, Hebdę i Tarłowskiego, oraz Austrjaka Bawarowskiego.

Do gry pojedynczej pań zgłoszono 23 zawodniczki. Rozstawiono: Jędrzejowską, Austrjaczkę Herbst, Niemkę Koppel oraz Volkmer-Jacobsenową.

———

# Morderstwo i samobójstwo przy ul. Wyspiańskiego

(o) W domu przy ul. Wyspiańskiego pod nr. 21, u rejenta Tymczyka, służyła 22-letnia Anastazja Jakimówna, która przed paroma miesiącami poznała młodszego o rok od siebie stolarza zam. w Zamarstynowie, niej. Ambrożego Jaremę. Młodzi przypadli sobie do serca i zaręczyli się.

Jarema był codziennym gościem u Jakimównej, wskutek czego znali go wszyscy domownicy p. Tymczyka i lokatorzy w tej kamienicy. Przez sześć miesięcy układali plany na przyszłość w zupełnej zgodzie i harmonji. Od dwóch jednak coś się zaczęło psuć. Poprostu krążyły plotki o nim że zdradza ją a o niej, że nie dochowuje mu wierności. Plotki te docierały do obojga, przyczem u Jaremy znajdowały podatniejszy grunt. Czynił on ciężkie wyrzuty narzeczonej, a gdy nie mógł dać sobie już rady z napływającemi ciągle wersjami, postanowił zabić Jakimównę i popełnić samobójstwo.

Plan swój wprowadził w czyn w piątek rano. Gdy o godz. 8.30, p. Tymczykowa wysłała Naście po pieczywo do pobliskiego sklepu, Jarema już czekał na służącą i w korytarzu zadał jej silny cios szewskim nożem w brzuch, przebijając oponę brzuszną. Jakimówna runęła na posadzkę korytarza, Jarema zaś wybiegł za bramę i na ulicy wbił sobie nóż w serce, kładąc się trupem na miejscu.

Na ulicy zebrał się momentalnie tłum ludzi. Przybyły władze śledcze i rozpoczęły dochodzenia. Jakimówną odwieziono do szpitala. Przy Jaremie znaleziono szereg listów pożegnalnych, malujących dokładnie całe tło krwawego wypadku. Zwłoki Jaremy odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

———

# KRONIKA MAŁOPOLSKI

## Z Tarnopola

### Zakończenie strajku budowlanego

Piszą z Tarnopola:

Trwający już drugi tydzień strajk robotników budowlanych w Tarnopolu został zlikwidowany dnia 20 b. m., przez Inspektora Pracy w obecności wojewody Bilyka i przedstawicieli obu stron. Żądający ze względu na sezonowy charakter swej pracy (5—6 m.) w roku, podwyżki płacy za 8 godzinny dzień pracy robotnicy budowlani uzyskali ją w wysokości, jak następuje I. kl. 7 zł., II. kl. 6 zł.; pomocnicy 2.70 zł. do 3 zł.

* * *

NIE KAŻDY Z POLAKÓW-KATOLIKÓW WIE, ŻE W TARNOPOLU przy ul. Ruskiej w Domu parafjalnym, mamy pierwszorzędnego kuśnierza, który prowadzi wytwórnię futer, wyprawia, farbuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres podobnych zakładów wchodzące. Ze względu na zbliżający się sezon zwracamy uwagę polskiej publiczności naszego miasta, że ceny i jakość wykonania w wspomnianej firmie, o czem można się przekonać, są pierwszorzędne.

SPÓŁKA WODNA DLA REGULACJI POTOKU JAZIANICA i melioracji jego doliny z siedziba w Nieznanowie, zatwierdzona została przez starostę Kamioneckiego. Praca wedle planu i projektu sporządzonego przez Urząd Wojewódzki przeprowadzone zostaną na terenie gromad. Berbeki, Grabowa, Maziarnia, Nieznanów, Sokole i Wawrzkowa. Całość finansuje Fundusz Pracy, który preliminuje na to 89.400 zł.

## Z Przemyśla

KOMITET OBYWATELSKI L. O. P. P. Odbyło się tu posiedzenie Zarządu obw. L. O. P. P. pod przewodnictwem prezesa, starosty Remiszewskiego. Uchwalono zorganizowanie i przeprowadzenie programu tygodnia L. O. P. P., w czasie od 24 września do 1. października b. r., celem zebrania jak największych funduszów na ten cel. Przedłożony przez Zarząd projekt obchodu przekazano do zrealizowania trzem sekcjom, a to: propagandowo-organizacyjnej pod przewodnictwem prof. Gelitowskiego — pokazowo-ćwiczebnej pod przewodnictwem płk. Potoszynowicza i finansowo - gospodarczej pod przew. mjr. Korpaka, przewodniczącym Komitetu wykonawczego wybrano s. s. o. Matyję, zastępcą płk. Rudnika.

FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ. Na tem samem posiedzeniu poruszono sprawę utworzenia na terenie miasta i powiatu Ogólnego Komitetu Obywatelskiego F. O. N., który zajmie się zorganizowaniem szerokiej akcji. Między innemi poruszono myśl urządzenia w Przemyślu Lotniska, względnie sprawienia 1 lub 2 samolotów. Wybrano ściślejszy Komitet organizacyjny z prezydentem miasta Chrzanowskim na czele.

KINA

CASINO: „Sprawa 444", następnie „Mały buntownik' z Schirley Temple.

OLIMPIA: „Droga bez powrotu" z Kay Francis i Wilamem Powel.

POLONIA: „Kuzyn z Ameryki", arcywesoła komedja.

## Z Kołomyji

Z RUMUNJI, PRZYSZLI KRAŚĆ DO POLSKI. Z Hryniawy donoszą, że wieczorem dnia 8 b. m. z „Graluki', połoniny koło Hryniawy, skradziono 4 sztuki bydła, wartości 730 zł. Sprawcy kradzieży pochodzili z Rumunji, na co świadczą ślady uprowadzonego bydła. Dochodzenia prowadzi policja polska oraz żandarmerja rumuńska.

CHCIAŁA SIĘ OTRUĆ ATRAMENTEM! 17 b. m. Marja Dragan (lat 14) ucz. 2 kl. gim. ze Śniatyna, w celach samobójczych wypiła dawkę atramentu, sądząc, że w ten sposób pozbawi się życia. Przyczyną tego kroku młodej osoby była obawa przed rodzicami, z powodu zabrania jej pierścienia przez kolegę szkolnego Romana Zadurowicza.

NIEZNANI USIŁOWALI OBKRAŚĆ CERKIEW. 18 b. m. 4 nieznanych ludzi, ubranych po miejsku, wybili 2 szyby w cerkwi w Kielichowie, pow. Śniatyn. Dostawszy się do wnętrza świątyni, splądrowali puszki, oraz skarbonki przygotowane na jałmużnę. Następnie przez wyłamane drzwi dostali się do zakrystji, gdzie również przeszukali szafki. Świętokradcy jednak niczego tam nie znaleźli. Mimo będących koło cerkwi wartowników udało się świętokradcom zbiec. Podobno wartownicy pogrążeni byli we śnie w budzie przy cerkwi, specjalnie dla wartowników przeznaczonej. Ci sami prawdopodobnie złodzieje usiłowali obkraść kooperatywy „Swoje dobro" oraz jednego z gospodarzy, ale w czas zostali spłoszeni. Czterej niefortunni sprawcy widziani byli następnie na drodze prowadzącej do Buczacza. Bliższego opisu tych ludzi na razie nie posiadamy. Dochodzenia prowadzą tamtejsze Posterunki Policji Państw.

USIŁOWANE ZABÓJSTWO. Dn. 15 b. m., Poster. P. P. w Winogradzie przytrzymał i oddał do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Gwoździcu, Pantaleona Kunickiego, pod zarzutem usiłowanego zabójstwa żony swojej, Anny. Pantaleon miał zamknąć żonę swoją w mieszkaniu, gdzie miał bić ją bosakiem strażackim w okolicę nerek i po brzuchu, grożąc Annie śmiercią. Kunicka jednak zdołała wyrwać się z ręki okrutnego męża, dzięki czemu uniknęła śmierci.

## Ze Stryja

WŁAMANIE DO KOŚCIOŁA. Nocy wczorajszej nieznani sprawcy włamali się przez wywiercenie kilku dziur w drzwiach i futrynie zakrystji, do kościoła rzym. - kat. w Felicjenthalu, skąd po wejściu do wnętrza skradli 3 kielicy złote, 1 monstrancję i 1 puszkę - relikwiarz, również złote, o łącznej wartości 900 złotych. Poszukiwania za świętokradcami w toku.

POŻAR W DASZAWIE. Dnia 18. b. m., około godziny 8.30 wiecz. wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich Pańka Bahrija w Daszawie. Pastwą płomieni padła stodoła wraz z znajdującemi się w niej ziemiopłodami i narzędziami rolniczemi. Stodoła ubezpieczona była w P. Z. U. W. na 290 zł., co jednak nie pokryje szkody, gdyż — jak obliczono — dochodzi ona do 1.616 zł. Przyczyna pożaru na razie nieznana.

KINA:

APOLLO: „Tajemnica czarnego pokoju", z Borysem Karloffem w roli głównej.

## Z Sanoka

### Samobójstwo studenta WSHZ

Donoszą ze Sanoka:

Wczoraj około godz. 14 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, Henryk Kaczorowski, student III. r., Krakowskiej W. S. H., zamieszkały w Sanoku przy ul. Dworcowej 6. Ciężko rannego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie mimo pomocy lekarskiej nie udało się utrzymać go przy życiu.

Denat cieszył się jak najlepszą opinją, był bardzo zdolny i znany ze swej koleżeńskości. Powód samobójstwa nieznany. Pogłoski wskazują na zawód miłosny. Wiadomość o tragicznej śmierci, ogólnie lubianego młodego człowieka, wywarła wstrząsające wrażenie.



# OGŁOSZENIA

**POMOC LEKARSKA**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, kosmetyki
**Dr. MIERZECKI**
Akademicka 5. Telefon 231-36.
3685 POWRÓCIŁ

**Konces. Kursy kosmetyczne**
STEFANJI HAWRYSIEWICZ
1075 Kopernika 42a. — Tel. 272-18
pod kierunkiem Dra E. Durdałły i inż. chemji.
Wpisy przyjmuje codziennie. — Prospekty bezpłatnie.
Dodatkowy kurs leczniczy masażu ciała i gimnastyki.

**POSAD POSZUKUJĄ**

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

DZIEWCZYNA
młoda, sierota, pracowita, uczciwa, szuka pracy, umie dobrze gotować, prać, lubi dzieci, mogę wyjechać. Listy pod „Uczciwa sierota". 3740

GOSPODYNI,
kucharka pensjonatowa, kasynowa, sanatoryjna — przyjmie posadę na większą ilość osób, zgłoszenia: Murarska 25, m. 16. 3739

INTELIGENTNA
panna, lat 27, z maturą sem. naucz., pisząca na maszynie, poszukuje posady lektorki, do dzieci lub do biura. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Dziennika Polskiego" pod „Pilna 27". 3769

LEPSZA DZIEWCZYNA,
uczciwa, samodzielnie dobrze gotuje, szuka miejsca w lepszym domu. Zgłoszenia do „Dziennika Polskiego". — „Pracowita". 3756

MIESZKANIE
4 pokoje z przyn. do wynajęcia. Romanowicza 11. 3699

POSZUKUJĘ
pokoju, ewentualnie wspólnego za korepetycję. Specjalność języki. „Biegły". 3766

2 POKOJE,
przedpokój, kuchnia, dwa wchody, pełny komfort, bez podatku, do południa, dużo powietrza, słońca. Ostrołęcka 17, róg Potockiego, przy tramwaju. 3761

PIĘCIOPOKOJOWE
mieszkanie, komfort, II. p., od 1 października. Potockiego 50. 3743

DO 3-POKOJOWEGO
mieszkania przyjmę współlokatorkę. — Zgłoszenia pod „Wspólne mieszkanie" do Administracji Dziennika. 3710

POSZUKUJĘ
pokoju z kuchnią, blisko centrum. Listy do Admin. „Urzędniczka". 3703

POKOJU
umeblowanego poszukuje bezdzietne małżeństwo. Listy do Adm. Dz. P. „Wicedyrektor". 3713

POKÓJ
kawalerski, komfortowo umeblowany, osobna łazienka, we willi w ogrodzie, do wynajęcia dla poważnego pana lub pani. — Wiadomość Strzała 14, między 2-gą a 3-cią. 3729

URZĘDNICZKI
na stałej posadzie poszukują 3 pokoi z kuchnią, komfortem, w śródmieściu. Listy Dziennik Polski „Punktualny czynsz". 3745

TRZYPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, II. piętro, wynajmę. — Pawlikowskiego 4 (Kuchówka). 3712

NAJLEPSZE
CZAPKI STUDENCKIE
poleca wytwórnia katolicka Jana Wittmana, Lwów, Trybunalska 1. 1103



**KOLONJALNE**
**Na wycieczki i wywczasy!**
Konserwy mięsne, owocowe, zupne, kawowe, suche wędliny, sery i wszelki prowiant poleca **Michał Wirga,**
Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). Harcerzom, Tow. Tatrz. LOPP., LMIK. rabat. 190

SPRZEDAM
kanapę salonową, fotele. — Pasaż Mikolascha, sklep kosmisowy. 3764

**SPRZEDAŻ**

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

DYKTY I FORNIERY
najtaniej zakupisz w składzie fabrycznym, Lwów — ŹRÓDLANA 3. Tel. 271-14

FUTRO
karakułowe, cena 300 złotych, sprzedam okazyjnie, ul. Zacharjewicza 5, m. 5. 3735

Telefon 247-92



**Sypialnie, Jadalnie, Gabinety,**
1106 oraz pojedyncze części zakupisz najtaniej w
**SKŁADZIE MEBLI, Lwów, Trybunalska 16, tel. 221-76**

**Najlepsze CZAPKI STUDENCKIE**
BERETY SZKOLNE i SPORTOWE poleca
**Antoni KAFKA, Lwów, ul. HALICKA 4**
(obok kościoła Katedralnego) 1112



**Nowość na dzień zaduszny**
Piękne **Lampiony** do dekoracji grobów
Polskiej i chrześcijańskiej Fabryki Świec **Pole**
Warszawa, Czerniakowska 203
P.P. odsprzedawcom na żądanie cenniki i prospekty

**WOLNE POSADY**

BIEGLE PISZĄCĄ NA „UNDERWOODZIE"
młodą panienkę, przyjmie adwokat. Wynagrodzenie skromne. Batorego 32, II. p. między 7—8 w. 3748

PODRÓŻUJĄCY,
posiadający wyrobione stosunki w sanatorjach, szpitalach, hotelach, pensjonatach dla sprzedaży mebli metalowych poszukiwani. Zgłoszenia pisemne pod „Fabryka" do Administracji. 3760

**KUPNO**

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

PIECYK KĄPIELOWY
węglowy, kupię. Listy „Dziennik Polski" — „Używany". 3752

**NAUKA**

KURSY
Związku Strzeleckiego rozpoczynają naukę z zakresu 6 i 8 klas gimn. dawnego ustroju (zezwol. Kuratorjum z 30./VII. 1936 r. Nr. II—16017/36) dnia 3 września. Wpisy i informacje w X. gimn. Wałowa 18 od 9 do 12-tej. 3720

**RÓŻNE**

SZYJĘ
po domach suknie, bieliznę, 2 zł. dziennie. Zgłoszenia do „Dziennika Polskiego" „Sierota". 3755

SPÓLNIKA
fachowca z branży manufaktury, poszukuję do wyrobionego interesu. Zgłoszenia: Administracja Dziennika Polskiego pod „Energia". 3757

POSZUKUJĘ
zarządu większej realności, zgłoszenia Głęboka 8/I. prawa. 3684

PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

GAZUJĘ,
wióruję, cyklinuję, odczyszcza zremontowane mieszkania. Czystość, tel. 259-17. 616

„SZAROTKA"
Leona Sapiehy, wydaje smaczne, obfite obiady z 3 dań po 80 gr. w abonamencie 70 gr. kolacje z 2 dań 60 gr., w abonamencie 50 gr. Kawa 20 gr., bułka z masłem 10 gr. 3728

STARĄ GARDEROBĘ
męską zamieniamy na najmodniejsze materjały bieliźnianie. — Telefon 270-25.

**FORVIL PARIS ULUBIONY PUDER PANI**

**MIESZKANIA**

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POSZUKUJĘ
pokoju za lekcje francuskiego, łaciny, niemieckiego i innych. „Rutyna". 3736

URZĘDNICZKA
na stałej posadzie, szuka pokoju z kuchnią, komfort, blisko śródmieścia. Listy do Adm. „Jedna osoba". 3701

6 POKOI,
komfort, 3 wejścia, bardzo podzielne, tanio. Batorego 32, do wynajęcia. 3651

MURARSKA 27,
I. piętro, 4 pokoje, komfort. Oglądać 11—12 i 17—18. — Wiadomość Tel. 209-43 od 17—18. 3711

PIĘĆ POKOI,
system korytarzowy, do wynajęcia. Kadecka 4. 3765

GARSONIERA
dwupokojowa, umeblowana, łazienka, telefon. Friedrichów 8, m. 6. 3747

TANIE
mieszkanie 5 pokojowe, komfort. Zielona 29. 3746

POKÓJ,
utrzymanie dla dwu osób, Kopcowa 4/II., m. 7. 3763

4 POKOJE,
komfort, do wynajęcia. Ulica Listopada l. 116. 3750

POKÓJ
przy samotnej dla dwóch panów lub studentów z utrzymaniem. Kr. Jadwigi 23, — drzwi 7. 3749

DWUPOKOJOWE
kuchnia, pełnokomfortowe, balkon. Ulica Mokłowskiego cztery (boczna Kulparkowskiej). 3753

POKÓJ KAWALERSKI
umeblowany, osobne wejście zaraz do wynajęcia. Bajki 7, m. 11. 3754

DWA POKOJE,
kuchnię, wynajmę w willi. Lwów, Olszewskiego 7.

UJEJSKIEGO 6.
2, 4 lub 6 pokoi, komfort. Informacje tel. 208-26. 3742

3 POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, trzecie piętro, do wynajęcia. Oglądać Obertyńska 7, (plac Jabłonowskich). 3741

DWA UMEBLOWANE
pokoje, z bardzo dobrem utrzymaniem, dla zamożniejszych jednej, dwu osób. Kopcowa 4. II. p., m. 7, — boczna Teatyńskiej. 3762

DO WYNAJĘCIA
tanio 6 pokoi z przyn., zupełny komfort, centralne ogrzewanie. Wiadomość Głęboka 8/I. prawa, lub telef. 210-79. 3683



**OBUWIE** najtańsze — najlepsze
poleca
**L. T. SKRZYPEK**
Lwów, Halicka 4.
Telefon 244-70.

WILLA
dochodowa, z dużym, pięknym ogrodem, przy Listopada do południa, cena 90 tysięcy złotych. — Ajencja „Mrówka". Wałowa dwa.

**FORTEPIANY - PIANINA**
Sprzedaż, najem, kupno, okazje.
Towar gwarantowany.
**MARECKI**
Lwów, Batorego 7. Tel. 111-02



OKAZYJNIE
do sprzedania serwantka, łóżko antyczne. Krasickich 12. 3758

**FORTEPIANY**
krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, taniosprzedaje
**HANAK**
Lwów, Piłsudskiego 21, I. p.



PIANINO CZARNE,
krzyżowe, ładny ton, do sprzedania. Chorążczyzny 11a m. 15, parter. 3751

**Czytajcie „Dziennik Polski"**

**OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA**
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Brązy — Porcelana
**DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)**
158 FREDRY 1.

**Najtaniej SZKŁO, PORCELANA, SZTUĆCE** w stuletniej firmie
**Jan QUEST, Lwów, RYNEK 37**
Telefon 247-37

**Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski**
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

Specjalista gorsetów **HERMAN PIESEN**
zawiadamia, że z powodu rekonstrukcji lokalu przy ul. Jagiellońskiej 4, — przeniosł się do
**PASAŻU MIKOLASCHA**
na czas ten poleca najnowsze kreacje i staników po znacznie ZNIŻONYCH CENACH

**Bilans zamknięcia Ski Akc. „KERAM" we Lwowie z dnia 31 XII. 1935.**

**Aktywa:** I. Majątek stały. 1) Grunty zł. 12.263·75. 2) Budynki fabryczne zł. 99.494·85, budynki mieszkalne i gospodarcze zł. 28.914·24. 3) Urządzenia fabryczne zł. 102.751·81. II. Majątek płynny: 1) Towary zł. 3.285·31. 2) Dłużnicy zł. 17.933·38 III. Strata: Strata w roku 1935 zł. 2.836·81 Przeniesienie straty za ubiegłe lata zł. 63.405·33 — razem zł. 330.886·08. — **Pasywa:** I. Kapitały własne: 1) Kapitał akcyjny zł. 252.000·—. Fundusz amortyzacyjny zł. 19.069·54 II. Zobowiązania: Wierzyciele zł. 59.816·54. Razem zł. 330.886·08. Rachunek strat i zysków za rok administracyjny 1935: straty: I. Koszty handlowe i administr. zł. 5.377·80. 2) Podatki zł. 3.387·01. razem zł. 8.764·81. Zyski: 1) Czynsz dzierżawy za rok 1935 zł. 5.928. Strata w roku 1935 zł. 2.836·81, razem zł. 8.764·81.

# CENNIK OGŁOSZEŃ

**Ogłoszenia w tekście:** Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1 100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0.18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 13.

## POLSKA I KOLONJE

# Ludność Polski i jej prawa do kolonji

Polska posiada dość gęste zaludnienie, bo 83 ludzi na 1 km. kwadr. Stawia to nasz kraj za Włochami, Czechosłowacją i Węgrami, ale przed Austrją, Rumunją i Francją. Przeciętna całej Europy wynosi 43. Kraj nasz jest dość bogaty i w zasadzie wyżywić może tę ludność w sobie, ale już ciężko. To nas nie zniechęca i u siebie mamy jeszcze wiele do zrobienia. Mamy obszary, które można kolonizować, a więc otwarte jest przed nami zagadnienie kolonizacji wewnętrznej. Jednakże jest pewne „ale". Tereny, które w Polsce jeszcze do kolonizacji się nadają nie są obszerne. Naszemu półmiljonowemu przyrostowi rocznemu wystarczą tylko na lat 10. Po tym okresie nastąpi maksimum przeludnienia. Może jeszcze rok czy dwa da się utrzymać w naturalnym rozwoju przyrost ludności, dzięki wzrostowi przemysłu. A później widmo okropniejszego bezrobocia niż obecnie, widmo sił destrukcyjnych, które gotowe nas wpędzić w otchłań. Prosta matematyka uczy nas, że najdalej za kilkanaście lat grozi nam straszna katastrofa wewnętrzna, straszna socjalna rewolucja — to nie pesymizm to prawda, — jeżeli nie zdobędziemy nowych terenów naszej ludnościowej ekspanzji.

Lecz na tę chwilę groźną nie można czekać, trzeba już tereny zdobywać. W Europie miejsca niema — jest za oceanem, na południu, w słonecznej Afryce.

Tymczasem już się piętrzą przed nami trudności natury politycznej — lecz te są na to, by je przezwyciężyć. Potrzebna tu silna wola zbiorowa całego narodu, potrzebna mądra polityka zagraniczna. Państwa posiadają olbrzymie terytorja o słabem zaludnieniu, trzymają je kurczowo całą mocą, nie dopuszczając nikogo do siebie. Tę samolubną politykę skończą wrychle jeżeli nie zechcą być przyczyną pożogi światowej. Aktualnemi staje się tu t. zw. żółte niebezpieczeństwo. Obie rasy biała i żółta zetkną się wkrótce. Wygra tu, która silniej zawładnie ilością ziemi. Biała rasa musi się połączyć zgodnie, państwa białe muszą się wzajem wesprzeć. Polska o silniejszej żywotności niż imperja kolonjalne, ma pełne prawo do terytorjów jakie posiada wymierająca Francja, słabnąca Anglja i naród za nimi kroczący szybko, naród starców — Niemcy. My ze swym przyrostem ludnościowym mamy wielką rolę do spełnienia w cywilizowanym świecie białej rasy. Prędzej czy później zrozumieją to inne narody. My jednak na to zrozumienie długo czekać nie możemy, gdyż byłoby to dla nas ze szkodą.

Emigracja nie jest nieszczęściem, ale wręcz przeciwnie czemś bardzo korzystnem dla danego kraju. Kraj wysyłający emigrantów rozrasta się ludnościowo i materjalnie, staje się bogatszym i potężniejszym. Bogactwa jego są tem większe, im lepszy element emigruje. Jeżeli emigrantami są bogaci plantatorzy, technicy, kwalifikowani robotnicy, handlowcy zasobni w kapitały — wtedy bogaci się kolonja i macierz. Jeżeli tylko biedni wieśniacy, robotnicy niekwalifikowani, wtedy siły emigracji narastają powoli przez długie lata. W roku 1800 Anglja miała ludności 9 miljonów. Polska 8 miljonów, dziś Anglja ma 39 miljonów, Polska tylko 32, Anglja jest bogatą, Polska biedną, ale emigracja nagielska była mądrzej i lepiej wykonywaną niż polska, a przedewszystkiem do własnych terenów. Czas więc teraz naprawić błędy z naszej przeszłości, zdo być to, co się nam należy z tytułu naszej siły żywotnej i naszego prawa do korzystnego bytu.

Polska, która posiada duży przyrost ludności dzięki swej rozrodczości, ma większe prawo do kolonij niż Niemcy, którzy swój przyrost ludnościowy utrzymują dzięki wyrafinowanej opiece lekarskiej.

Ponadto Polska, jako kraj rolniczy, o ludności rolniczej, większe ma warunki naturalne do wykonywania osadnictwa, niż inne kraje. W Polsce na roli żyje 64 proc. ludności, gdy w Anglji 8 proc., w Niemczech tylko 22 proc. Tylko rolnik nadaje się na osadnika, nigdy zaś robotnik przyzwyczajony do życia miejskiego i jego wygód.

Polska tedy i jej ludność ma pełne prawa wynikające z jej konieczności bytu, do otrzymania terenów osadniczych i to terenów na własność państwową, suwerenną. A że przytem Polsce potrzebne są surowce tropikalne, więc oczy Polski zwracają się ku Afryce, do tych terenów, które nadają się na osadnictwo i na eksploatację surowcową. Takie kraje są w Afryce, i to nawet mandatowe, a więc nic nam nie powinno stanąć na przeszkodzie do ich uzyskania. Trzeba tylko mocno chcieć. Mgr. L. M.

## Kolonje a niebezpieczeństwo wojny

„New York Herald Tribune" pisze: „Na przykładzie Japonji i Włoch można łatwo się przekonać, że państwa nieposiadające terenów dla eksploatacji bogactw naturalnych oraz dla rozmieszczenia nadwyżki ludności nie będą siedzieć z założonemi rękoma i czekać na rozwój wypadków, jak rząd brytyjski to sobie wyobraża. Państwa te przystąpią do zbrojeń, ażeby siłą zdobyć to, czego nie mogą uzyskać inną drogą. Kraj, dla których dotychczasowa sytuacja jest na rękę, również będą się zbroić, aby utrzymać swój obecny stan posiadania. Zbrojenia te są już w toku i nikt nie jest chyba na tyle krótkowzrocznym, aby nie przewidzieć czem to się skończy. Czy jednak wszystkie propozycje, zmierzające ku rozwiązaniu obecnego problemu kolonji, są naprawdę tak utopijne, że dyskusje nad niemi byłyby stratą czasu? Niektóre z nich są istotnie przedwczesne. Żadne z mocarstw kolonjalnych nie wyzbędzie się naprzykład swoich posiadłości na rzecz innego państwa, szczególnie jeśli ma postawy do obaw, że kraj ten może okazać się poważnym konkurentem.

Dlaczego jednak W. Brytanja i Francja nie miały naprawić tych błędów, jakie popełniły w Paryżu i San Remi 16 czy 17 lat temu, dzieląc między siebie kolonje niemieckie i terytorja Turcji, oddając Belgji i Japonji małe skrawki ziemi, a Włochy odsuwając zupełnie od tego podziału, dlatego tylko, że były wówczas zbyt słabe, aby upomnieć się o swe prawa. Jeżeli słowo „mandat" nie jest już tylko pustym dźwiękiem, to zmiana tej sytuacji nie powinna nastręczać trudności. Nikt nie sugeruje, aby Niemcy hitlerowskie otrzymały mandat nad Palestyną, lecz nikogo też nie przekonają argumenty, że terytorja Afryki Centralnej znajdą się w gorszem położeniu pod zarządem Niemiec lub Włoch, niż pod panowaniem Francji, Belgji czy W. Brytanji.

Po tym wstępnym kroku należałoby wszystkie mandaty, znajdujące się w rękach poszczególnych mocarstw, przekazać Lidze Narodów. I wkońcu przewodnia myśl Art. 22 Traktatu powinna znaleźć wyraz w przekształceniu wszystkich posiadłości kolonjalnych na mandaty Ligi. Jeżeli to się osiągnie, wówczas wszystkie państwa będą miały jednakowe szanse ekspansji zamorskiej i co za tem idzie nadejdzie koniec kosztownych zbrojeń i niszczycielskich wojen".

## Zyski z handlu z Zachodnią Afryką

Poprawa gospodarczego położenia w Afryce Zachodniej, o którem sygnalizowano już niejednokrotnie w ciągu ubiegłego roku, jaskrawo uwydatniła się w sprawozdaniach za 1935 r. trzech wielkich towarzystw, wchodzacych w skład grupy Unilever, jak podaje majowy numer miesięcznika „The Crown Colonist". Ceny surowców, z wyjątkiem kakao, wykazały wyraźną poprawę i ta tendencja odzwierciedliła się szybko w zwiększonych zakupach tubylców. Nietylko na wybrzeżu obroty poważnie się zwiększyły, ale również towarzystwa transportowe i okrętowe doznały pośrednio korzyści. W rezultacie „United Africa Company Ltd." prawie że podwoiła zyski swe z roku poprzedniego i ogłosiła dywidendę w wysokości 8 proc. w porównaniu do 3 i pół proc. w roku 1934. Na 30 września 1935 (koniec roku handlowego) czysty zysk United Africa Co. wyniósł Ł 1,123.305, czyli przeszło 29 miljonów złotych w porównaniu do Ł 581.117 czyli przeszło 15 miljonów złotych za rok 1934. Inne firmy, jak „Niger Company Ltd." i „African and Eastern Trade Corporation" wykazały również znaczne zwiększenie zysków.

## „Kattowitzer Zeitung" o akcji kolonjalnej L. M. K.

W „Kattowitzer Zeitung" ukazał się onegdaj artykuł pt. „Polski problem kolonjalny", w którym rozpatrywana jest kwestja polskich żądań kolonjalnych i działalności LMK. w tej dziedzinie.

Artykuł podkreśla, że polska idea kolonjalna znajduje zrozumienie u coraz szerszych mas, co należy zawdzięczać w wielkiej mierze akcji LMK. która nie ogranicza się tylko do propagandy tych haseł, ale zaczyna je konkretnie wprowadzać w czyn. Tutaj wymieniono poczynania handlowe i kolonizacyjne LMK. w Liberji, przyczem zaznaczono jednak, że poczynania te mają przedewszystkiem na celu wyszkalenie specjalistów dla pracy kolonjalnej, gdyż Liberja w żadnym wypadku nie będzie brana pod uwagę, jako ew. przyszła kolonja Polski.

Jeżeli natomiast chodzi o polskie roszczenie do obszarów kolonjalnych, to odnosiłyby się one przedewszystkiem do b. kolonij niemieckich.

„Kattowitzer Zeitung" jednakże pisze dalej, że LMK. omawiając ostatnio w swoich wydawnictwach najodpowiedniejsze dla kolonizacji polskiej obszary afrykańskie wskazała na Kenję, Ugandę i Kongo (?) W związku z tem pismo powyższe podkreśla, że gdyby Polska reczywiście chciała wystąpić z pretensjami kol. zmierzającemi w tym kierunku, musiałaby przedewszystkiem porozumieć się z Anglją i Francją, które wywierają zasadniczy wpływ na Belgję i Portugalję.

Mimo ostatnich oświadczeń angielskich, w szczególności Hoare'a, „Kattowitzer Zeitung" wyraża się, że tylko przyszłość okaże, czy tego rodzaju porozumienie będzie mogło dojść do skutku.

Przytaczając treść artykułu „Kattowitzer Zeitung" należy stwierdzić, że Liga Morska i Kolonjalna w swoich wystąpieniach w sprawach kolonjalnych nigdy nie wskazywała Kenji, Ugandy i Kongo belgijskiego, jako celów polskich dążeń kolonjalnych.

### Anglja o niemieckim rewizjoniźmie

„Daily Telegraph" przynosi w korespondencji z Berlina wiadomość, że Hitler wystąpi z żądaniami kolonjalnemi — tak jak to zapowiedział dnia 7 marca w Reichstagu — w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Ożywiona działalność zreorganizowanej ostatnio Ligi Kolonjalnej oraz równoległa z tem akcja prasowa (narazie tylko na prowincji, aby nie niepokoić zagranicy) zdają się o tem świadczyć, że na kongresie partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, na początku września, rewizja kolonji zostanie przez Führera postawiona oficjalnie na porządku dziennym. Chwilowy impas niemieckiej agrysywności tłumaczy dziennik angielski niewyjaśnioną sytuacją przyszłego statutu Ligi Narodów oraz igrzyskami olimpijskiemi, które Niemcy chcą przeprowadzić w spokoju. „Daily Telegraph" zapewnia, że Niemcy na jesieni zażądają rewizji kolonij bez względu na to, czy wejdą do zreorganizowanej Ligi Narodów, czy nie.

### Niemiecki atak na angielskie mandaty

„Koelnische Zeitung" publikuje artykuł, w którym stara się wykazać, że stanowisko Anglji w sprawie rewizji kolonji jest niesłuszne z punktu widzenia prawnego. Zdaniem dziennika, całość problemu nie da się dyskutować, natomiast wyraźnie odróżnić należy, co też czyni angielska opinja, mandaty od kolonji. „Jeśli słowa wogóle oznaczają treść — pisze „Koelnische Zgt." — to słowo mandat oznacza terytorjum, które Anglji zostało jedynie powierzone, a zatem nad którem niema prawa rozporządzania się dowolnego. Prawo to przysługuje jedynie Lidze Narodów". Przeciwnicy rewizjonizmu twierdzą wprawdzie, że w artykule 119 Traktatu „Niemcy zrzekły się swych zamorskich posiadłości na rzecz mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych", ale to jedynie dowodzi, że art. 119 musi również ulec rewizji, do czego przeciwnicy wojenni Niemiec są rzekomo specjalnie zobowiązani. A to dlatego, że punkt 5-ty czternastu punktów Wilsona, stanowiących podstawę do zawarcia pokoju, mówił wyraźnie o „wolnem, bezpartyjnem załatwieniu kolonjalnych żądań Niemiec". Tymczasem nietylko nie wzięto pod uwagę tych żądań, których Niemcy w swej skromności zresztą nie postawiły, ale obrabowano je aż do ostatniego centymetra kwadratowego, aż do ostatniej wyspy koralowej na Pacyfiku." Dziennik ostro zwraca się zwłaszcza przeciwko Anglji.

### Kwestja mandatów — sprawa otwarta?

„Kölnische Zeitung" z dnia 11 lipca przynosi sprawozdanie z czwartkowej debaty w angielskiej Izbie Gmin z okazji uchwalenia budżetu kolonjalnego. — Dziennik niemiecki jest niezadowolony, że pomimo zapowiadanej dużej dyskusji Izba ograniczyła się do wysłuchania przemówień przedstawiciela rządu oraz antyniemieckiego konserwatysty Wintertona, który nic nowego na ten temat nie powiedział. „Kölnische Zeitung" przypuszcza, że wstrzemięźliwość Izby, została napewno zainspirowana przez rząd, któremu, wobec zbliżającej się konferencji w Brukseli, nie na rękę była dyskusja, mająca wywołać niepotrzebne napięcie między Anglją i Niemcami. Dziennik podkreśla natomiast, że minister kolonji Ozmsby Gore, otwierając obrady, przypomniał Izbie wszystkie oświadczenia oficjalne rządu na temat rewizji kolonji. „To znaczy, tłumaczy „Kölnische Zeitung", swym czytelnikom, że rząd angielski nie zmienia swego zasadniczego stanowiska odróżniania kolonji od mandatów. O ile myśl odstąpienia jakiejkolwiek angielskiej kolonji wogóle nie może być dopuszczona, o tyle sprawa zwrotu mandatów Niemcom pozostaje kwestją otwartą".

# KOBIETA I DOM

## KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

Naogół kobiety są mało uprzejme jedne względem drugich. Wystarczy zaobserwować na ulicy tak często zdarzające się wypadki zderzenia się lub potrącenia. Ktoś wychodzi ze sklepu i — zamyślony — wpada na kogoś zapatrzonego przed siebie. Jeżeli tym kimś, wychodzącym ze sklepu był mężczyzna, a potrąconym kobieta, lub vice versa, wówczas incydent bywa likwidowany szybko i uprzejmie. Mężczyzna zdejmuje kapelusz i przeprasza, a dama uśmiecha się z wdziękiem, mówiąc, że to nic nie szkodzi. Niechże jednak taka nieszkodliwa katastrofa wydarzy się dwom paniom, wówczas sytacja przedstawia się zgoła odmiennie. Obie panie odskakują od siebie jak oparzone i zaperzone mierzą się wzrokiem pełnym oburzenia, przyczem każda oczekuje od drugiej kilku słów usprawiedliwienia. Ponieważ żadna nie może się ich doczekać, więc z obu stron równocześnie padają cierpkie uwagi: „Trzeba patrzeć przed siebie!" Albo: „Jak można się tak rozpychać!" Wymiana not nieprzyjacielskich nie trwa zresztą długo, gdyż każda z pań spieszy w swoją stronę, mając się w duchu za ofiarę cudzej nieprzejmości.

Nierzadko widuje się też podobne sceny przed wystawami sklepowemi. Kilka pań stoi przed szybą wystawową, wpatrując się w jakieś ponętne objekty. Tymczasem za niemi ustawia się druga grupa ciekawych, czekających swojej kolei. Nasyciwszy się widokiem pięknych rzeczy, jedna z pań odwraca się i zaczyna energiczny odwrót, a nieprzygotowana na przeszkody, następuje drugiej na nogę. Zamiast przeprosić, ofukuje swoją ofiarę, która popełniła niestosowność ustawienia się na jej drodze.

Albo naprzykład w poczekalni u lekarza. Na całym świecie istnieje zwyczaj, że wchodzący kłania się tym, którzy przyszli przed nim. U nas — mówię znowu o paniach — wchodzi się bez pozdrowienia, przyczem przelicza się niechętnym wzrokiem tych, którzy nas w kolejce ubiegli. Jeżeli wyjątkowo ktoś się ukłoni, lub powie dzieńdobry, obecni ledwo raczą skinąć głową, jakby rozpierała ich duma, że oni tu byli pierwsi.

Jeszcze jeden przykład nieuprzejmości, zaobserwowany w podróży. Podczas postoju pociągu na większych stacjach, zamyka się skrupulatnie drzwi przedziału, jakgdyby ten przedział był sanktuarjum, a każdy nowy pasażer niepożądanym i zgoła zbyt śmiałym intruzem. Na zapytanie czy jest miejsce, odpowiada się zazwyczaj, że wszystkie zajęte, lub w drodze wielkiej łaski i poczuciu własnej wspaniałomyślności mruczący się niechętnie: „Jest. Jedno".

Delektujący się posiadaniem miejsca, zapominają, że kiedyindziej sytuacja będzie odwrócona i że im samym będzie nie miło prosić — jak o łaskę — o wskazanie wolnego miejsca. Jeżeli intruzem jest kobieta, pozostałe panie zachowują się wobec niej ze szczególnie chłodną rezerwą i dopiero jakaś drobna przysługa czy uprzejmość zdoła czasem owe lody przełamać.

Z powyższemi nastrojami można się spotkać w drugiej klasie równie często, jak w trzeciej. Nie można zatem powiedzieć, że wypływają z braku kultury towarzyskiej. Wypływają raczej z braku kultury, głębszej, zasadniczej, poniekąd wrodzonej, której nie należy mieszać z ogładą towarzyską. Skromna kobiecina w chustce na głowie zachowa się czasem kulturalniej, niż dama z towarzystwa, uchodząca w salonach za wyrocznię w kwestjach dobrych mianier.

Nie wspominam już o rzeczach tak oczywistych, że mając coś do załatwienia przy kasie czy w biurze — gdzie urzęduje panienka, posyłamy raczej męża, w przeświadczeniu, że ten będzie prędzej i uprzejmiej obsłużony.

Dlaczego tak jest i skąd się bierze ta nieuprzejmość, ta niechęć w stosunkach między kobietami? Nieufność — czy zawiść? Egoizm, czy zaściankowość? Nie wiem. W każdym razie, widząc dwie kobiety idące naprzeciw siebie z ufnością i podające jedna drugiej dłoń pomocną szczerze życzliwie, pomyślę o nich, że to są kobiety kulturalne.

### Kongres Międzynar. Federacji Kobiet z Wyższem Wykształceniem

Dnia 26 b. m. odbędzie się w Krakowie w auli Collegium Novum uroczyste otwarcie VII Kongresu Międzynarodowej Federacji Kobiet z wyższem wykształceniem. Zjazd zapowiada się niezwykle ciekawie nietylko ze względu na liczny udział zagranicy — 311 uczestniczek przyjeżdża, można powiedzieć ze wszystkich stron świata, bo z Ameryki, Austrjalji, Azji, Południowej Afryki i naturalnie Europy — ale też ze względu na udział wybitnych jednostek, i ze względu na tematy odczytów zgłoszone na Kongres.

W dniu „polskim", w którym, zwyczajem przyjętym na kongresach Federacji przemawiać będą tylko przedstawicielki kraju goszczącego kongres, oprócz prof. Uniwersytetu lwowskiego p. A. Dorabialskiego, p. Dr. Łucji Charewiczowej ze Lwowa i asystentki prof. Dybowskiego dr. Patkaniowskiej, wygłosi przemówienie po angielsku Kazimiera Iłłakowiczówna, nasza czołowa poetka.



Szykowny Komplet przedpołudniowy. — Spodniczka wełniana ciemno - zielona i — w tym samym tonie lecz nieco jaśniejszy — żakiet z irchy, lub jej imitacji. Pasek rękawiczki z tego samego materjału. Jako ozdobę, zastosowano stęben, wykonany nicią w kolorze spódniczki.

## U progu jesieni

Chłody i deszcze, jakie dają się obecnie dotkliwie we znaki, zmuszają do schowania powiewnych letnich sukien i do przygotowania garderoby na słotne dni jesienne. Wśród materjałów wysuwa się na pierwsze miejsce aksamit, który w ubiegłym sezonie jesiennym zyskał już uznanie pań. Specjalnie dużo widać kostjumów aksamitnych, często przybranych lisami. Żakieciki kostjumowe są najrozmaitszej długości, prawie wszystkie mają luźne plecy, opadające w lekkich fałdach. Często jedynem przybraniem jest mufka z lisa. W dalszym ciągu modne będą suknie z aksamitu, oraz jako bardzo wdzięczną nowość nosić będziemy aksamitne kamizelki w kolorze kontrastującym z suknią. Całość uzupełnia kapelusik, torba i rękawiczki z tego materjału co kamizelka.

Sądząc z pierwszych modeli jesiennych, widzimy, że moda poszerzanych u góry rękawów nie ulega zmianie. Nadal rękawy są silnie zaznaczone, marszczone u góry. Linja pleców ma w dalszym ciągu tendencję ku poszerzaniu, podczas gdy linja bioder winna pozostać wysmukła. To też suknie wciąż jeszcze ciasno oblegają sylwetkę pań, poszerzając się bardzo nieznacznie ku dołowi. Specjalnie szersze u dołu są spódnice kostjumowe, które zszywane są z kilku części, stopniowo rozszerzających się od bioder w dół.

Moda jesienna faworyzuje nadal najrozmaitsze szczegóły, dzięki którym ta sama suknia, nabiera zupełnie innego wyglądu. Rękawy, które mogą być przypinane lub odpinane, dwustronne paski do sukien, kamizelki zapinane z przodu albo z tyłu — to wszystko stanowi znikomą część pomysłów, jakie wprowadzają twórczynie mody. Drobne te szczegóły, przeinaczą nieraz suknie do nie poznania, są zawsze z wdzięcznością przyjmowane przez panie, dla których suknia jest bardzo ważną pozycją w budżecie. Wśród innych szczegółów, charakteryzujących modę jesienną, dużą rolę odgrywać będą kieszenie, które stanowią znaczną wygodę, a równocześnie służą jako ozdoba sukni czy płaszcza. Nierzadko spotykamy na ostatnich modelach cztery kieszenie umieszczone na okryciu i tyleż na sukni, przytem kieszenie te są dość dużych rozmiarów, nieraz przybrane guzikami czy patkami, lub też stebnowane, często zaś szyte z innego materjału niż suknia czy płaszcz.

Z kolorów prym wiedzie nieśmiertelny czarny kolor, zawsze elegancki i zawsze modny. Obok czarnego modne są kolory: granatowy, fioletowo-niebieski, żywe odmiany zielonego oraz rdzawo - bronzowy. Te ostatnie dwa kolory są typowemi barwami jesieni i charakteryzują każdą modę jesienną.

Parę słów należałoby wspomnieć o kapeluszach. Otóż i w tej dziedzinie zwyciężył aksamit. Przeważają toczki, które nosić będziemy opuszczone na prawe oko.

Pantofle nadal mają obcasy nie wysokie, fasony są bardziej zamknięte. Dość dużo widać półbucików, jednak więcej wyciętych od dotychczasowych i przypominających raczej „moljerki". Ze skór modne są renifery, jaszczurki i węże. W dalszym ciągu modne będą połączenia gemzy z jaszczurką czy wężem.

PANILA

### Grazia Deledda

Znakomita powieściopisarka włoska i laureatka Nobla, Grazia Deledda, zmarła w Rzymie, w 63-cim roku życia. Urodzona w Sardynji, rozpoczęła swą twórczość na polu literackiem od opiewania piękna rodzinnej ziemi i realistycznego przedstawiania życia ludu wiejskiego. Już w 15-tym roku życia wydała pierwszy tom nowel, pod tytułem „Opowiadania z Sardynji". Jej powieść „Ucieczka do Egiptu", została w 1927 roku odznaczona nagrodą Nobla. Niemal wszystkie powieści Deleddy, zostały przetłumaczone na kilka języków. Do najbardziej znanych należą: „Annalena Bilsini", „Na pustyni", „Efeu", „Staruszek z gór".

KĄCIK KOSMETYCZNY

### Nowoczesna epilacja

Ze wszystkich plag, jakie dotykają urodę kobiecą, jest zarost bodajże najprzykrzej odczuwaną wadą, a ustawiczna z nim walka — prawdziwą udręką. Jego ofiarami są zazwyczaj brunetki, przyczem zarost zaznacza się już bardzo wcześnie, nieraz w szesnastym lub siedemnastym roku życia. Czy istnieją sposoby pozbycia się go radykalnie i raz na zawsze?

Owszem, kosmetyka nowoczesna rozporządza radykalnem lekarstwem, niszczącem zarost, ale lekarstwo to jest dość drogie i z tej przyczyny, stosunkowo rzadko stosowane. Polega ono na operacji, długotrwałej, trudnej i delikatnej, której może dokonać jedynie bardzo zręczny specjalista. Oto na czem polega zabieg: przy pomocy niezmiernie cienkiej igły, wprowadza się prąd elektryczny do podstawy każdego włosa po kolei, przez co nietylko niszczy się włos istniejący, ale równocześnie pozbawia się przyległe doń komórki możności wytwarzania włosa w przyszłości. Ten proces, zwany w medycynie „elektro - koagulacją", stosuje się — jak już wspomniałam — do każdego włoska kolejno, dzięki czemu operacja trwa dość długo i nie może być dokonana za jednem posiedzeniem. Niektóre pacjentki niecierpliwią się podczas zabiegu, który zresztą nie jest specjalnie bolesny, tak, iż operację trzeba rozłożyć na kilka tygodni. Czasem też skóra reaguje dość silnie i zabieg musi być dokonywany ostrożnie i stopniowo. Jednak ktoś, kto ma trochę odwagi i cierpliwości no i dość dużo pieniędzy, może się pozbyć zmory zarostu raz na zawsze.

Na szczęście niekażdy zarost musi być aż tak radykalnie leczony; wystarczają przeważnie mniej kosztowne i łatwiej osiągalne metody. Można tu polecić różne kremy, t. zw. „epilatoiry", oczywiście wypróbowane i w dobrym gatunku. Cera wrażliwa znosi najlepiej wosk, który można dostać w każdym lepszym instytucie piękności. Użycie go polega na roztopieniu wosku, przez zanurzenie go wraz z miseczką w naczyniu z gotującą wodą, poczem na przyłożeniu go w stanie ciepłym do skóry, a po ostygnięciu, odrywa się go wraz z włosami. Sposób ten działa czysto mechanicznie i przez to jest mniej niebezpieczny dla skóry, niż środki chemiczne.

Jeżeli owłosienie nie jest specjalnie widoczne, wystarczy od czasu do czasu zwilżyć je wodą utlenioną, z dodatkiem kilku kropel amonjaku. W ten sposób rozjaśniony zarost, stanie się mniej widoczny.

Do usuwania włosów z ramion i nóg, używa się najczęściej wosku. Golenie, jako powodujące twardnienie włosa nie jest godne polecenia. Natomiast istnieją w handlu specjalne nożyki okrągłe, które puszczone w ruch przez dołączony mechanizm, ścinają włosy przy samej skórze.

### Konfitura z jeżyn

Jeżyny, inaczej ożyny lub czernice, nadają się szczególnie na konfitury, gdyż po usmażeniu są niezwykle aromatyczne. Na kilogram owocu, przyrządzamy gęsty syrop z półtora kilograma cukru, dodając kawałek wysuszonej i utłuczonej w moździerzu wanilji. Rzuciwszy na gotujący się syrop owoce, zasmażamy je raz jeden i odstawiamy w chłodne miejsce. Nazajutrz szumujemy je i dosmażamy na wolnym ogniu niezbyt długo, aby nie stwardniały.

Krytyka i Życie

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 23 sierpnia 1936 r. Nr. 34

ROMAN HOROSZKIEWICZ

# PIERWSZE WALKI NIEPODLEGŁOŚCIOWE W TARNOPOLSZCZYŹNIE 1794 -- 1809

W roku 1794, Franciszek Barss, delegat Kościuszki w Paryżu, rzucił myśl, aby z Polaków wcielonych przemocą do wojsk pruskich, czy austrjackich, którzy dostali się następnie do niewoli francuskiej w czasie walk w Holandji i nad Renem — tworzyć przy poparciu Francji osobne oddziały wojskowe — zwane legjonami polskimi.

Echa tworzenia legjonów szeroko rozeszły się przedewszystkiem w Polsce. Nietylko Polacy, przymusowi żołnierze państw zaborczych, ale i ochotnicy wszystkich stanów jęli się przedostawać przez granicę do szeregów legjonowych. Akcję niepodległościową ujął w pewne ramy programowe tajny akt Konfederacji, podpisanej w Krakowie w 1796 r. Przedstawicielstwo Konfederacji (zwane one były Klubami), istniało też i we Lwowie.

## I.

Na Podolu, na ziemiach dzisiejszego województwa tarnopolskiego, akcję niepodległościową prowadził Klub Lwowski. Zajmował on się specjalnie zbieraniem ochotników, których wyprawiał na Multany i Wołoszczyznę*). W Jabłonowie, w powiecie kopyczynieckim, w majątku Walerjana Dzieduszyckiego, jednego z najczynniejszych ówczesnych działaczy niepodległościowych, była jedna z główniejszych stacji kurjerów, emisarjuszy i emigrantów.

Zaraz za granicą turecką, we wiosce Filipowce, założony został etap t. zw. Legjonu Wołoskiego. Dowódcami legjonu na Wołoszczyźnie byli brygadjer kościuszkowski Ksawery Denisko i major Marchocki. Później przybył tu Ksawery Dąbrowski, dawniejszy partyzant z rewolucji kościuszkowskiej. Wysunął on się rychło na pierwsze miejsce, co nie było zupełnie korzyścią dla sprawy. Ksawery Dąbrowski nie był odpowiednim wodzem. Ambitny i samowolny, nieopanowany i pracujący chaotycznie, uważany był w dodatku za terrorystę. Snując fantastyczne plany wywyższenia się, porozumiewał się z baszami tureckimi i rządem francuskim poza plecami Konfederacji. Konfederacja więc zorjentowawszy się w sytuacji, na wodza powstania w Galicji wyznaczyła ostatecznie generała Kniaziewicza.

Tymczasem na Multanach i na Wołoszczyźnie zebrało się już 2000 ochotników. Nadzieje jednak i plany wszystkie przekreślił traktat w Leoben, zawarty dnia 18 kwietnia 1797 r.

Konsul francuski w Bukareszcie cofnął opiekę Francji nad legjonistami na Wołoszczyźnie. Zrozpaczeni ochotnicy, wśród których panował już głód i niedostatek, częściowo powracali do domów, częściowo ruszyli do Włoch, do Henryka Dąbrowskiego. Sam Ksawery Dąbrowski usiłował popełnić samobójstwo, a gdy mu przeszkodzono — poddał się carowi rosyjskiemu Pawłowi, uzyskał amnestję i wyjechał do Petersburga, gdzie otrzymał stopień generała...

Była jednak garstka straceńców, która nie chciała ustąpić z pola bez walki. Generał Joachim Denisko wraz z majorem gwardji królewskiej Franciszkiem Melfortem postanowili przejść granicę i na własną rękę wywołać powstanie w Galicji.

Oddział Deniski liczył około 200 ludzi (150 jazdy i 50 piechoty). Ta szczupła siła w dniach od 26 do 30 czerwca 1797 r. w kilku miejscach przekroczyła granicę i stoczyła kilka potyczek z wojskami austrjackiemi: pod Trupczynem, Witkowcami i Olchowcami w zaleszczyckiem, a pod Toporowcami, Dobronowcami i Onutem na Bukowinie. Z obu stron padli ranni i zabici. Największa walka stoczona została pod Dobronowcami, dnia 30 czerwca. Zakończyła się ona klęską powstańców. Do niewoli dostał się ciężko ranny major Melfort. Razem w tych potyczkach wzięli Austrjacy 11 jeńców, z tego trzech rannych. Ośmiu z nich poszło pod sąd polowy. Zostali oni powieszeni dnia 10 lipca, ostatni — jako najwinniejszy — stracony został major Melfort..

Tak zakończyło się pierwsze właściwe — bo wybuchło ono, gdy państwa polskiego już nie było — powstanie polskie..

## II.

W Tarnopolu przy ulicy księcia Ostrogskiego stoi cerkiew, za którą znajduje się stary cmentarzyk... Jednym z pierwszych grobów, który tu spotykamy, jest grób Leonarda Starzeńskiego, oznaczony kamiennym ostrosłupem — pomnikiem. Na pomniku rzecz ciekawa: szabla ułańska i lanca, skrzyżowane i wierszyk:

„Tu leży syn Ojczyzny,
za Nią odniósł rany,
za Jej całość, pomyślność
tu jest pochowany.
Ta ziemia go nosiła,
dzisiaj zwłoki kryje,
choć umarł...
pamięć jego u Polaków żyje!"

Czytamy dalej napis: „ranny pod Chorostkowem, 9 lipca 1809, umarł w Tarnopolu, 29 sierpnia tegoż roku, żył lat 19..." I uprzytamniamy sobie, że to przecież grób jednego z tych ochotników podolskich, którzy poszli w bój, porwani szaleńczym rajdem kawaleryjskim Strzyżowskiego w czasie wojny polsko-austrjackiej w roku 1809...

A było to tak...

Po zajęciu Lwowa 29 maja 1809 r. przez wojska księcia Poniatowskiego, ruszył na Podole podpułkownik Piotr Strzyżowski ze szwadronem trzeciego pułku ułanów i w początkach czerwca zajął Złoczów, a następnie Tarnopol. Zbiegać się doń zaraz poczęli liczni ochotnicy... Prowadzili oddziały konne i piesze, większe i mniejsze, Rozwadowski, Hohendorf, Czosnowski, Trzecieski, Tarnowski, Toczyski, Rzyszczewski... Z armii austrjackiej uciekają do polskiej, tacy waleczni oficerowie, jak Jan Kopystyński.

Z kilku tysięczną już siłą ruszył Strzyżowski ku Zaleszczykom, gdzie stał austrjacki generał Bicking.

W pierwszych potyczkach Polacy ponoszą klęski. Bicking dochodzi do Tarnopola... Następują ciekawe, pełne brawurowych epizodów walki w okolicach Tarnopola i Jeziernej... Samego Bickinga porywa z kwatery we dworze w Zagrobeli, z pośród własnych jego huzarów, wachmistrz Jaszczółd... Odznaczają się w walkach porucznik Zakrzewski, Trzeciecki, trębacz Borysiewicz, ułan Czyżyk... Bicking wreszcie podstępnie wpuszcza do Tarnopola Rosjan, będących w kłamanem przymierzu z Napoleonem. Strzyżowski jednak nie dał się podejść i razem z rosyjską kawalerją wszedł po raz drugi do stolicy Podola.

Generał Bicking cofał się dalej przez Grzymałów, Trembowlę... Po drodze stoczył kilka potyczek z następującymi nań Polakami. Do większej zaś bitwy doszło pod Chorostkowem, Austrjacy zamknęli się w murowanych stodołach dworskich, atakująca ich jazda polska wielkie poniosła straty. Ranny wtedy właśnie został i Leonard Starzeński, niewątpliwie ciężko, bo w trzy tygodnie później zmarł z ran w szpitalu w Tarnopolu. 13 lipca jednak ponieśli i tu Austrjacy klęskę i cofać się poczęli dalej na zachód. Pod wsią Wieniawką dopadł ich znowu Strzyżowski. Po dwudniowej bitwie (16 i 17 lipca) poddał się otoczony oddział Bickinga dnia 18 VII. Wieś Wieniawkę przezwał później rząd austrjacki — dla zatarcia pamięci o klęsce — Chmielówką. Odznaczył się w tej bitwie, między innymi, por. Dwernicki, późniejszy bohater z pod Stoczka.

Na skutek klęski pod Wieniawką wycofali się Austrjacy i z Brzeżan, które zajęli Polacy. Strzyżowski ruszył w kierunku Stanisławowa. Podole wolne było od nieprzyjaciela... A uwolniło się własnemi, powstańczemi siłami, z wojsk bowiem regularnych Księstwa Warszawskiego, bił się tutaj tylko ów szwadron trzeciego pułku ułanów, przyprowadzony przez Strzyżowskiego. W krótkim czasie z ochotników, dzięki ofiarności materjalnej społeczeństwa podolskiego stanął podolski pułk kawalerji — 15 pułk ułanów.

Przyszedł jednak pokój zawarty przez cesarza Napoleona w Schönbrunie i Podole, jako tak zwany „kraj tarnopolski" zostało oddane Rosji, która rządziła niem do 1815 roku, do pokoju w Wiedniu, który przywrócił w Europie stan i granice z przed wojen napoleońskich...

*) Marjan Kukiel: Próby powstańcze po trzecim rozbiorze, 1795—1797. Kraków i Warszawa. 1912.

# Polska zagranicą

„Prager Presse" z dn. 13-go b. m. zamieszcza p. t. „Polens Slavische Politik" obszerne omówienie „Pamiętnika VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich".

* * *

W Londynie, nakładem Milforda, ukazała się książka F. D. Morrowa p. t. „The Peace Settlement in the german-polish borderlands", wydana pod auspicjami Royal Institute of International Affaires.

* * *

Tygodnik esperancki „Esperanto Triumfonta", wychodzący w Rotterdamie, przynosi m. in. artykuł p. t. „Kion donis Krakovaj Tagoj al pola kulturo" (Co daly dni Krakowa kulturze polskiej) pióra N. Bertiżanki. To samo pismo przynosi duży komunikat o mających się ukazać w języku esperanckim broszurach o Polsce.

* * *

Najbliższym filmem Jana Kiepury będzie „Cyganerja" produkcji Gloria Film, według słynnej powieści Murgera, która, jak wiadomo, była przerobiona na libretto słynnej opery Pucciniego. Artysta wystąpi w roli Rudolfa a partnerką jego będzie Marta Eggerth (Mimi). Akcja filmu toczyć się będzie częściowo w Wiedniu, częściowo w Paryżu.

*JULJAN ZACHARIEWICZ*

# LEON PINIŃSKI

Dnia 18 czerwca święcił Lwów, a z nim kulturalne społeczeństwo Polski rzadki jubileusz: 50-lecie naukowej pracy Leona Pinińskiego. Uczony, estetyk i krytyk, jest jednym z najwszechstronniejszych umysłów w Polsce. Uniwersalizm Pinińskiego jest wysokiego stopnia: znajomość szeregu języków, prawa, literatury, filozofji, psychologji i sztuk pięknych, stanowią całość kultury, jaką w Polsce w ostatniej dobie mieli podobnie Tarnowski, Pawlicki, Dzieduszycki i Struve. Bystrość umysłu, siła intelektu, polot, rozległa znajomość świata i życia i duża wiedza sprawia, że Piniński wszędzie jako estetyk, filozof i psycholog mówi coś nowego, czy to jest Dante, Goethe, Shakespeare, Velasquez, Tizian, Grottger albo Sienkiewicz.

We wsi Grzymałowie, obok Tarnopola, urodził się Piniński w r. 1857. Studja prawnicze odbywał na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, po uzyskaniu zaś doktoratu w r. 1880, wyjechał zagranicę. W Lipsku słuchał wykładów, podobnie jak Chmielowski i Kasprowicz, słynnego filozofa i psychologa Wundta. Studjował także w Berlinie i we Wiedniu. W Niemczech rozpoczął studjum sztuk plastycznych i muzyki współczesnej, szczególnie zaś Wagnera, którego wszystkich dramatów muzycznych słuchał w świątyni Mistrza, w Bayreuth. W roku 1885 wrócił do kraju i habilitował się na docenta prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim, który w r. 1892 zamianował go profesorem zwyczajnym.

W r. 1888 Piniński został posłem do Rady Państwa we Wiedniu. Posłem w Sejmie galicyjskim był od r. 1890. W szereg lat później w r. 1893 został namiestnikiem Galicji — do r. 1903, w którym objął ten urząd Andrzej Potocki. Jako namiestnik odznaczył się Piniński tem, że krajowi dał biskupów, takich jak Bilczewski, Teodorowicz, Pelczar, Wałęga. Po złożeniu urzędu namiestnika, pozostał Piniński w dalszym ciągu profesorem prawa rzymskiego.

* * *

Piniński jest wielkim kolekcjonerem dzieł sztuki. Zbierał we wszystkich krajach Europy, w Anglji, we Francji, w Niemczech, w Austrji, w Italji obrazy wielkich malarzy, rzeźby i zabytkowe meble. Zaczął je gromadzić już jako 21 letni młodzieniec, a kiedy z biegiem lat kolekcja urosła w całe muzeum, ofiarował w r. 1931 część zbiorów na Wawel, w r. 1934 zaś resztę zbiorów znajdujących się chwilowo w Muzeum Narodowem w Krakowie, wraz ze swoją willą przy ulicy Matejki we Lwowie, ofiarował swemu rodzinnemu miastu, w którem większą część życia spędził. We Lwowie też pisał i wydał wszystkie swoje dzieła od mniejszych studjów estetycznych, literackich i z za kresu prawa, aż do dzieła o Shakespearze. Miał pęd i pasję w kierunku poznania wszystkiego, co wielkie i piękne.

Znawca wyborny Italji i jej sztuki, który ten piękny kraj corocznie przez lat przeszło 20 pilnie odwiedzał i badał, poddał analizie sądy Goethego o sztuce włoskiej i z nim się w wielu punktach gruntownie rozprawił. Goethe wydawał nieraz sądy mylne o sztuce, a za nim poszli następcy, krytycy, którzy upodobania poety ujęli w ciasne formy estetycznych kodeksów. Piniński twierdzi, że powinniśmy się ich strzedz i pamiętać o tem, „że nie rozumowa formuła estetyczna wymyślona przez uczonego teoretyka, lecz żywe odczucie i wszechstronna wrażliwość estetyczna są źródłem poznania i ocenienia wartości sztuki w jej najrozmaitszych objawach".

W stulecie śmierci Goethego w r. 1932 ogłosił Piniński traktat „Goethe w rozmowach z Eckermannem, uwagi o zagadnieniach filozoficznych i religijnych". W odniesieniu do religijnych problemów poety, zajął Piniński własne stanowisko jako chrześcijanin katolik. Wysuwa zagadnienie oświaty i religji, w którem w 19 w. wskutek ogólnie przecenianej oświaty, wielu filozofów i pisarzów poszło w lekceważeniu znaczenia religji i jej kultu, jeszcze dalej aniżeli Goethe, przed nim Voltaire, a po nich Schopenhauer. Wytworzyło się powiada Piniński, szeroko rozpowszechnione mniemanie, że z postępem oświaty i kultury, oraz głębszem zrozumieniem interesu społecznego, etyka uzyskuje dostateczne podstawy, tak iż religja staje się nietylko czemś zbędnem, ale nawet zaporą i przeszkodą. Autor uważa to za szkodliwe złudzenie i sądzi, że wypadki najświeższej doby owym twierdzeniom stanowczo kłam zadają; bo ani utylitaryzm osobisty lub choćby społeczny, ani też na kruchych podstawach oparte kształcenie się w t. zw. laickiej moralności, religji i jej umoralniającego wpływu zastąpić nie zdołają.

Obok zagadnień etycznych interesowały Pinińskiego sprawy obyczajowe. W publicznym odczycie (w r. 1908) o ewolucji i modzie w pojmowaniu piękna, rozpatrywał autor zagadnienia zmiany mody i upodobań w sztuce, w życiu i w strojach. Twierdził, że ród męski od 19 stulecia, w przeciwieństwie do płci pięknej, dla swego zewnętrznego wyglądu najsumienniej zasłużył na miano brzydkiej płci. My mężczyźni dzisiejsi, zdeformowani naszym ohydnym strojem, szarzy lub czarni, stanowimy największe przeciwieństwo do dam w ich różnobarwnych strojach. Mam istotnie szczere współczucie i litość dla współczesnych reprezentantek płci żeńskiej, które tak smutnych doczekały się czasów, że nie mają innego wyboru, lecz uczuciami swemi muszą obdarzać tylko jakąś z tych szarych niekształtnych i zdeformowanych postaci, jakiemi są dzisiejsi mężczyźni. O ileż to przyjemniej i łatwiej było zakochać się w rycerzu w zbroi, lub w mężczyźnie odzianym we wspaniały strój hiszpański ze szpadą u boku i olbrzymiem piórem u kapelusza! Czy kiedy miną szkaradne dzisiejsze męskie stroje, nie wiem. Brzydota zagnieżdża się jak widać, silnije niż piękno. Daleki wprawdzie jestem od tego, bym namawiał do strojenia się zbyt bogatego; w dzisiejszem społeczeństwie zdemokratyzowanem byłoby to nie na czasie, dlaczego jednak trzymać się tej wyszukanej brzydoty i niekształtności? Dlaczegóż w całej tak pięknej i wspaniałej przyrodzie ma być mężczyzna właśnie, jej pan i władca, tworem wyszukanie najbrzydszym, a w bujnej harmonji tonów i barw, on tylko jeden czarną i niekształtną plamą, jakby kleksem atramentu na barwnym pastelu?

* * *

W r. 1883 napisał Piniński traktat, dziś mało znany i zapomniany: O operze nowoczesnej i znaczeniu Ryszarda Wagnera oraz o „Parsifalu". Więc opera nowoczesna, Mozart, Weber, Gluck, a po nich Meyerbeer, autor „Afrykanki" i „Hugenotów". Muzykę Meyerbeera uważa krytyk za płytką, mającą tylko pozór wyższości, w arjach niema szczerości natchnienia, są tylko efekty trywjalne i sztuczki kuglarskie; brak jest oryginalności pomysłów, gdzie często lekki operetkowy motyw stara się Meyerbeer podnieść rozmaitemi sztuczkami do objawu najwyższej namiętności. Wagner chciał zlać wszystkie sztuki w jedną całość, ale to mu się nie udało. W pierścieniu Nibelungów uderza przesada i pretensjonalność, wyszukane gonienie za nienaturalną wspaniałością. Ale całość ma charakter świeżości i siły, sytuacje są nadzwyczaj malownicze, znakomite oddanie potęgi sił przyrody, a gdzieniegdzie wybuchy prawdziwie ludzkich namiętności, oddane we wspaniale jaskrawych barwach. Lohengrina jednak jako artystyczną całość uważa za dzieło tak znakomite, że stanowi najpiękniejszą operę, jaka dotychczas stworzona została. W ostrej krytyce swojej Piniński niedocenił „Śpiewaków Norymberskich", „Tristana i Isoldy" i „Parsifala" jako dramatu.

„Przechadzka po Muzeach Madryckich" (1907), to studjum estetyczne o zbiorach w Pałacu Prado, Academia Son Fernando i Zamku Escorial. W niem omówił dzieła najwybitniejsze takich malarzy jak Rafael, Ribera, Zurbaran, Goya, El Greco, Mor, Rubens jednak najwyraźniej wystąpili Tizian, Velasquez i Murillo. Świetne portrety Tiziana, Alfons I, Karol V, Filip II, omawia z pełnym podziwem, ale punkt kulminacyjny stanowi główna sala Velasqueza, która sprawia niezrównane wrażenie. Autor przyznaje, że to był najsilniejszy efekt, jaki kiedykolwiek sztuka malarska na nim zrobiła. Gdy się stanie w środku sali i rzuci okiem po ścianach, to się ma wrażenie, takiego życia dookoła, takiej siły indywidualności wszystkich otaczających figur, że zdaje się, iż wyjdą one z ram i jakby różdżką czarodziejską tknięty cały świat hiszpański z czasów mistrza ożyje nagle dokoła nas. Oczy się przeciera i trzeba sobie powtarzać, że to malarstwo tylko, a nie rzeczywistość. Velasquez nie powtarza się nigdy. W przeciwieństwie do wielu znakomitych artystów, był podobnie jak Rembrandt, w całej swojej artystycznej działalności nawskróś oryginalnym. Murillo zaćmił swą ogromną popularnością wszystkich hiszpańskich malarzy, nie wyłączając Velasqueza. Tymczasem, chociaż przez dwa wieki uważany był za jednego z najwyższych mistrzów sztuki wogóle, to jednak poza wielkiem poczuciem piękna i wdzięcznym kolorytem, iskry geniusza w nim niema.

Monografja o Shakespearze, która wyszła w r. 1924, w dwóch sporych tomach, analizuje sonety, poematy i 37 dramatów Shakespeara, uważa Piniński za najświetniejszy poetycki genjusz jakiego ludzkość wydała. Gdybyśmy sobie postawili pytanie, mówi autor, kto z owych niezliczonych twórczych umysłów, które ziemia w ciągu wieków wydała, myśliciele, poetów lub artystów plastycznych, najbardziej przejmujący nam daje obraz życia ludzkiego, jego radości, uciech, pragnień i nadziei, lub też cierpień, zawodów i rozpaczy, jego ujmujących stron i podniosłych lub naodwrót ponurych, groźnych i odrażających, to sądzę, że odpowiedź powinna być niewątpliwą: najświetniejszym życia ludzkiego w najróżnorodniejszych jego objawach przedstawicielem i tłumaczem był — William Shakespeare.

Piniński jest człowiekiem skromnym o nadzwyczajnej łagodności i dobroci. Ponieważ z zawodu jest znawcą prawa, w przedmowach do pism literackich i estetycznych, uprawia procedurę, którą możnaby nazwać *autodiminuende*. W przeciwieństwie do wielu ludzi zbyt pewnych siebie, Piniński, podobnie jak Stanisław Tarnowski i Ks. Aleksander Pechnik, w przedmowach swoich książek obniża ich wartość przez co zgóry niejednego z czytelników ujemnie do siebie nastraja. Dar obserwacji, żywość myśli, ironja i dowcip, sprawiają, że pisma jego czyta się łatwo i przyjemnie. Posiada miłość prawdy i zupełną szczerość, mówi zawsze to co myśli i ma odwagę to powiedzieć. Odbiega w tym względzie od mnóstwa innych współczesnych ludzi, którzy chwalą wszystko co nowe. Brak krytycyzmu i panegiryzm w naszych czasach się rozpowszechnił i spopularyzował. Wielu krytyków wyznaje zasadę, że o współczesnych sobie, tylko w dytyrambach pochwalnych wolno mówić, bez żadnych krytycznych zastrzeżeń. Podług zasady, o której Schopenhauer mówił: pisz dobrze o drugich, to i inni będą dobrze o tobie pisać. Piniński bada dzieło każde naukowo i krytycznie, odróżniając wszystkie światła i cienie, bez balastu naukowego, ale zawsze uwzględnia najważniejszych krytyków, którzy o danem dziele swoje zdanie wypowiedzieli.



Zabawa w słońcu

STANISŁAW PILCH

# O AUTORSTWO „BOGURODZICY"

Dr. Józef Birkenmajer dał podnietę do ożywionej dyskusji, na temat pochodzenia i autorstwa najstarszej naszej pieśni religijnej „Bogurodzica", która jest pierwszym w Polsce samodzielnym wyrazem pobożności chrześcijańskiej, a którą rycerstwo polskie śpiewało na polu walki, stojąc w obronie ojczyzny. Zagadnienie to oddawna zajmowało najwybitniejszych uczonych polskich i obcych. Ale nad całą kwestją zaciążyło twierdzenie Brücknera, że wiek X „w całym katolickim świecie żadnej pieśni w narodowym języku nie używał;" dlatego powstanie „Bogurodzicy" chciał przesunąć na w. XIII. Opinję jego uznano niemal powszechnie za ostateczny rezultat dociekań naukowych tak, że powstało przekonanie, jakoby dalsze badania w tej dziedzinie były bezowocne i niepotrzebne.

Dopiero Birkenmajer zabrał się odważnie do tej „ tajemnicy zamkniętej na siedm pieczęci" i potrafił skierować ją na nowe tory badań, oparłszy je na całkiem innych podstawach, na szeroko zakreślonych poszukiwaniach w dziedzinie nietylko historycznej i literackiej, ale także filologicznej i teologicznej. Przeciwstawiwszy się lekkomyślnej „hipotezomanji", nie gubi się w mniej lub więcej trafnych i prawdopodobnych domysłach, lecz przeprowadza drobiazgowe badania i dopiero na podstawie materjału obficie zebranego w ciągu poszukiwań mozolnych opiera swe wnioski o powstaniu i autorstwie „Bogurodzicy". Przestudjował nietylko dotychczasowe prace, odnoszące się wprost lub pośrednio do tego problemu, ale przewertował pięćdziesiąt przeszło tomów „Analecta hymnica medii aevi" Blumego i Drevesa, w których znalazł garść motywów, podobnych do „Bogurodzicy".

Kwestję powstania i autorstwa naszej pieśni poruszył Birkenmajer najpierw w szkicu wstępnym w książce: Hymny średniowieczne, przekład Jadwigi Gamskiej-Łempickiej. Rzecz o hymnach napisał Józef Birkenmajer. Lwów 1934. Nakładem „Filomaty". Dalsze badania ujął w całość w obszernej pracy: Zagadnienie autorstwa „Bogurodzicy". Studja Gnesnensia XI, Gniezno 1935. Str. 136, poczem ogłosił szereg uzupełnień w „Przeglądzie Katolickim", zebranych w odbitce p. t. „Bogurodzica" wobec hymnografji łacińskiej. Warszawa 1935. Str. 42.

Badania swoje zwrócił ku poezji wschodniej, bizantyńskiej, dopatrując się w niej źródeł naszej pieśni. Podczas dociekań wkracza nieraz w krąg dogmatów i liturgji kościelnej, okazując niezwykłą w tej dziedzinie orjentację i znajomość. Przedewszystkiem zastanawia się nad pochodzeniem początkowych wyrazów hymnu „Bogurodzica Dziewica", znalazłszy wzory dla nich w greckich t. zw. theotokionach, pieśniach, sławiących Matkę Bożą jako „Theotoke Parthene", co odpowiada łacińskiemu określeniu: „Deipara Virgo". W liturgji kościoła zachodniego niema wprawdzie theotokionów, ale często występuje połączenie obu pojęć: „Bogurodzica-Matka" i „Dziewica", mające uzasadnienie w nauce dogmatycznej.

W związku ze słowami pieśni: „Twego dziela (= dla) Krzciciela" autor wskazuje na liturgiczny obrzęd Kościoła wschodniego, który z uroczystością Epifanji (= Trzech Króli) łączy pamięć chrztu Jezusowego w Jordanie. Pod wpływem liturgji wschodniej uroczystość ta doszła do wielkiego znaczenia również w Kościele zachodnim, w którym także występuje to samo połączenie obu wydarzeń z życia Jezusowego, choć nie tak dobitnie, jak w nabożeństwie Kościoła greckiego. Na podstawie dociekań swoich Birkenmajer sądzi, że autor „Bogurodzicy" był nietylko gorliwym czcicielem Matki Bożej i św. Jana Chrzciciela, ale także doskonałym znawcą teologji, obeznanym dobrze z pismami greckich Ojców Kościoła, szczególnie z homiletami greckimi, których niezawodnie czytywał w oryginale.

Autor wykazuje, że św. Wojciech poznał dokładnie liturgję grecką u bazyljanów rzymskich; znać musiał także greckie śpiewy kościelne, które mogły mu posłużyć za wzór do pieśni polskiej. A jako twórczy pracownik na niwie literackiej i poetyckiej św. Wojciech niewątpliwie posiadał dość zdolności, aby mógł stworzyć pieśń nawet tak wartościową i kunsztowną, jak nasza „Bogurodzica". Nie przeszkadza temu wcale data tak wczesna, jak w. X.

Birkenmajer odrzuca twierdzenie Brücknera, jakoby w X w. nie używano jeszcze nigdzie żadnej pieśni kościelnej w języku ludowym. Na podstawie świadectwa ówczesnych kronikarzy wykazuje, że w X w. znano już słowiańską pieśń religijną. Wobec tego w nowem świetle przedstawia się starodawne podanie, widzące w św. Wojciechu autora pieśni „Bogurodzica".

Ale po tylu skrzętnie dobranych i logicznie powiązanych wywodach autor, pod koniec rozprawy swej o autorstwie tej pieśni oświadcza ostrożnie, że osoba twórcy „Bogurodzicy" mniej tu znaczy niż środowisko jej powstania. To zaś środowisko, jak zdołał z wielkiem prawdopodobieństwem ustalić w swem gruntownem studjum, należy upatrywać w gronie ludzi, którego głową i światłem przewodniem był św. Wojciech.

Wywody swoje o autorstwie „Bogurodzicy", ogłoszone w XI t. Studia Gnesnensia, Birkenmajer uzupełnił systematycznie i wyczerpująco w pracy o stosunku „Bogurodzicy" do hymnografji łacińskiej. Rozprawiwszy się jeszcze raz krótko z gołosłownem twierdzeniem nestora filologów polskich, jakoby Kościół w X w. nigdzie nie używał jeszcze żadnej pieśni w narodowym języku, nadto z „przestarzałymi, nienaukowymi przesądami", jakoby w liturgji Kościoła Zachodniego posługiwano się wyłącznie łaciną, i jakoby za czasów św. Wojciecha nie znano jeszcze wierszy rymowanych, autor omawia rozmaite motywy, których echa brzmią w naszej pieśni, a które zebrał podczas sumiennego wertowania wspomnianego obszernego wydawnictwa hymnów łacińskich z średniowiecza.

Na podstawie tych mozolnych poszukiwań doszedł do ostatecznego wniosku, że „Bogurodzica" jest owocem drugiej połowy w. X lub conajwyżej pierwszej połowy w. XI i że wszelką podstawę ma starodawna tradycja o autorstwie św. Wojciecha, nieobalona dotąd ani jednym argumentem naukowym, a poparta uroczystem zapewnieniem pieczołowitego strażnika dokumentów państwowych, kanclerza i późniejszego prymasa Polski, Jana Łaskiego (w zbiorze statutów) W Wojciechowe autorstwo „Bogurodzicy" wierzyli następnie m. in. kanonik krakowski i znawca archiwum kapitulnego na Wawelu, Szymon Starowolski i człowiek tak światły i krytyczny, jak Stanisław Konarski, który na początku zebranych przez siebie „Volumina legum" powtórzył dosłownie świadectwo prymasa Łaskiego.

Autor nie podaje bynajmniej ostatecznego słowa nauki o tej kwestji, lecz raczej uważa swoje wyniki za wskazanie nowych możliwości i nowych dróg do dalszych poszukiwań i badań, które sam żmudnie dalej prowadzi i nowe przyczynki do rozwiązania tego problemu ogłasza w czasopismach naukowych i literackich. Odważnie też i przekonywająco broni swoich tez w polemice z apodyktycznym nestorem polonistów, który w recenzji jego studjum o autorstwie „Bogurodzicy" w Pamiętniku Liter. 1935, wystąpił z pewnemi zarzutami przeciw metodzie autora. Birkenmajer (tamże s. 639 n.) omówił najpierw swoistą metodę Brücknera w recenzowaniu niemiłych mu książek i odparł stawiane mu zarzuty, dodając szereg wyjaśnień do tego zagadnienia. Polemikę zamknęła redakcja P. L. repliką nestora polonistów, w której zarzucił autorowi, że pozostawił nierozstrzygniętą bajkę, jakoby św. Wojciech był autorem „Bogurodzicy".

Ale kto bezstronnie przeczyta odnośne prace Birkenmajera, musi z X. dr. Bronisławem Gładyszem (w recenzji p. t. Nowe studja o „Bogurodzicy" w Ruchu Liter. 1936 nr. 2) uznać zasługi autora, że oparł to zagadnienie na całkiem innych niż poprzedni badacze podstawach.

———

# GROŹNA KONKURENCJA

Szwecja i Łotwa, kraje będące poważnemi odbiorcami węgla polskiego, zaczynają dążyć do uniezależnienia się od importu węgla wogóle. Pod Kegums, na Łotwie, ma być rozpoczęta wkrótce budowa wielkiej elektrowni wodnej. Prace przygotowawcze zostały powierzone szwedzkiej grupie rzeczoznawczej. Z chwilą, gdy wynik badań terenowych i warunków wodnych okaże się pomyślnie, podpisana zostanie umowa z firmą „Svenska Entreprenad A. B." w Sztokholmie, która wykonała już tego rodzaju budowlę zarówno w Rosji, jak i w innych krajach Europy Wschodniej.

Energja nowej elektrowni wodnej w Kegums, ustalona początkowo na 35.000 kilowatów, będzie mogła być powiększona w przyszłości do 70.000 kw. Stworzenie wielkiej elektrowni jest dla Łotwy, jak wynika z oficjalnych oświadczeń, kwestją palącą, jeśli się zważy, że zapotrzebowanie prądu przewyższa dwukrotnie możliwości dotychczasowej produkcji; pozatem jednak, jak podkreśla łotewski minister skarbu Ehkis możność zaopatrzenia kraju w prąd elektryczny, wydobyty z własnej siły wodnej, ma dla Łotwy tem większe znaczenie, że oznacza uniezależnienie się od importu węgla.

Prasa szwedzka zajmuje się ostatniemi czasy badaniem kwestji ewentualnego zastąpienia węgla przez wykorzystanie własnych napędowych sił wodnych, względnie przez używanie węgla drzewnego, którym Szwecja rozporządza w dostatecznej ilości. Powodem tych rozważań jest również chęć uniezależnienia się od zagranicy, ponieważ Szwecja własnego węgla, jak wiadomo nie posiada. W okresie słabej konjuktury węglowej ubiegały się o rynek szwedzki prawie wszystkie kraje eksportowe, rywalizując ze sobą co do ceny gatunków.

Obecnie jednak, po umowie polsko-angielskiej, Szwecja czuje się, jak wynika z doniesień prasy, upośledzona pod względem importu węgla. Kwestyj wyeliminowania importu węgla poświęca się tem więcej uwagi, że import ten obciąża bilans handlowy Szwecji sumą około 200 miljonów koron rocznie (łącznie z innemi materjałami napędnemi). Sama Szwecja produkuje tylko 400 tysięcy ton rocznie, co stanowi zaledwie 6% zapotrzebowania. Natomiast z istniejących 8,8 miljona P. S. siły wodnej wyzyskanych jest zaledwie 2 miljony P. S.; pozatem Szwecja posiada 13 miljonów cbm. drzewa, nadającego się do produkcji węgla drzewnego.

Opinja tamtejsza śledzi z wielkiem zainteresowaniem pracę ekspertów, mających zbadać zarówno techniczne, jak i finansowe możliwości odpowiedniego zastąpienia importu węgla krajowego siłami napędnemi. Wobec dobrego położenia materjalnego Szwecji należy się liczyć z prawdopodobieństwem zapoczątkowania tego rodzaju zmiany w gospodarce szwedzkiej, z chwilą kiedy wynik badań ekspertów stworzy odpowiednie podstawy. Należy dodać, że jedną z przyczyn, dla których Szwecja interesuje się obecnie tem zagadnieniem, są doświadczenia z czasów wojny 1914—18, kiedy państwa skandynawskie odcięte były od swoich dostawców węglowych.

———



„Gdy mi się coś bardzo podoba"

*JULJAN RUMMEL*

# Pół wieku ekspansji kolonjalnej*)

W okresie, gdy u nas tyle się mówi o ekspansji kolonjalnej a także i o sprawach morskich, gdy były niedawno robione próby praktycznego podjęścia do nawiązania stosunków z Afryką, jest ze wszechmiar pożądanem zaznajomienie się z historją usiłowań kolonjalnych innych narodów. Może to nam nasunąć niejedną myśl.

Mamy przed sobą wyżej cytowaną książkę, celem której, jak można sądzić z tytułu, jest zobrazowanie działalności żeglugowej niemieckiej w kierunku Afryki. Lecz autor obejmuje zagadnienie szerzej — i właściwie mamy przed sobą opis pracy niemieckiej w dziedzinie rozwoju stosunków z Afryką w ciągu prawie stu lat. Jednocześnie łączy się to z niemieckiemi usiłowaniami kolonjalnemi w Afryce.

## POCZĄTKI NIEMIECKIEJ AKCJI KOLONJALNEJ W AFRYCE

Cała ta akcja, która dała Niemcom obszerne i bogate kolonje w Afryce (po wojnie utracone, lecz które i dotąd są związane stosunkami handlowemi ze swoją byłą metropolją), rozpoczęła się w r. 1837, gdy młody, zaledwie 24 lata liczący Karol Woermann przeniósł się ze swego rodzinnego miasta Bielefeld do Hamburga i tam otworzył swą firmę. Firma eksportowała wyroby włókiennicze początkowo do Ameryki, rozwijała się i zdobywała nowe rynki zbytu.

W owe czasy firmy handlowe często nabywały okręty, jako środki przewozowe dla swoich towarów. Tak samo postąpił i Woermann. W r. 1847 zakupił on mały bryg, o ładowności 200 tonn, który zaczął chodzić do Indyj Zachodnich, a w krótkim czasie posiadała firma już flotę składającą się z dziesięciu żaglowców, o łącznej zdolności ładunkowej ok. 4400 tonn. Działalność firmy rozwijała się przeważnie w kierunku Afryki Zachodniej, Wschodnich Indyj i Australji.

## ŚWIETNY ROZWÓJ FIRMY HANDLOWEJ WOERMANNA

Pamiętny kryzys r. 1857, który poczynił ogromne spustoszenia w świecie handlowym, zmusił firmę do skurczenia swej działalności, lecz ona ostała się i zachowała swe stosunki z Afryką Zachodnią. Pierwszy okręt specjalnie zbudowany dla handlu z Afryką — szkuner trzymasztowy „Liberia“ — wyszedł z Hamburga w 1854 r. W tym roku powstała filja firmy w Liberji. Dla obsługi mniejszych portów był postawiony mały szkuner, który rozwoził po całym wybrzeżu towary przywiezione z Hamburga. W r. 1862 firma otwiera filję w Gabun (Franc. Afryka Ekwatorjalna). Z Kamerunem firma nawiązała stosunki w r. 1868. W r. 1879 flota firmy składała się z 12 żaglowców — 6500 n. r. t. Lecz czasy się zmieniły. Firma idzie z postępem i rozpoczyna budowę parowców. Pierwszym parowcem był ss Alina Woermann.

W 1880 r. umiera założyciel firmy. Jego miejsce obejmuje syn Adolf, który przedtem spędził kilka lat na podróżach, odwiedzając te kraje i kontynenty, w których firma miała zainteresowania. W r. 1885 firma posiadała już 5 parowców — 7400 b. r. t., co dało jej możność zorganizowania regularnej linji. Jeszcze w tym czasie głównym objektem zainteresowań niemieckich była Liberja, która zawarła umowę han dlową ze Związkiem Północno-Niemieckim.

W r. 1874 Bismark po raz pierwszy zainteresował się Kamerunem, gdzie interesy niemieckie były przedstawiane tylko przez firmę Woermann i drugą z nią spokrewnioną. Pierwsze informacje o tym kraju rząd otrzymał od Woermanna. W książce dra Brackmann'a znajdujemy faksimile niezwykle interesującego dokumentu z 20 lipca 1882 r., a mianowicie konwencji pomiędzy królami i naczelnikami państewek kraju, nazywanego Kamerunem, a firmą C. Woermann i firmą Jantzem i Thormahlem w Hamburgu (ostatnia spokrewniona z firmą Woermann), na podstawie której ci królowie i naczelnicy państewek odstępują tym firmom swe prawa suwerenne nad należącemi do nich obszarami. Obok zaś znajdujemy reprodukcję aktu, mocą którego firma przekazuje rządowi niemieckiemu wszystkie prawa zdobyte na mocy wspomnianej co tylko „umowy“. 14 lipca 1884 r. w Kamerunie została podjęta bandera Rzeszy i Kamerun stał się kolonją Niemiec. W ten sposób kupcy hamburscy, działając we własnym interesie, bez żadnego poparcia Rządu dali narodowi niemieckiemu cenną kolonję.

## ROZBUDOWA NIEMIECKICH KOLONJALNYCH LINIJ OKRĘTOWYCH POD KONIEC XIX W.

Rozumie się, że fakt zdobycia przez Rzeszę kolonji w Kamerunie wysunął na pierwszy plan zagadnienie komunikacji morskiej metropolji z kolonją. Powstała konieczność zapewnienia szybkiej i regularnej komunikacji morskiej. Przedsiębiorstwo żeglugowe stanęło przed nowemi zadaniami. Bismarck rozumiał, że jest koniecznem ułatwienie tych zadań i domagał się od Reichstagu subwencji dla linji. Jednak mimo, że Bismarck osobiście głos zabierał, Reichstag subwencji odmówił. Dopiero później linje afrykańskie uzyskały poparcie Rządu. Rozszerzenie linji wymagało środków. Przedsiębiorczy kupcy hamburscy rozumieli lepiej sytuację niż ją rozumieli politycy. Środki się znalazły, firma została przekształcona na spółkę akcyjną i w r. 1893 jej statki obsługiwały już cztery linje na zachodniem wybrzeżu Afryki. W ciągu dziesięciu lat kupcy hamburscy stworzyli przedsiębiorstwo żeglugowe o światowem znaczeniu. Przed wojną statki linji, którą zawsze nazywano „Woermann-Linje“, obsługiwały przeszło 140 różnych portów, przewożąc rocznie prawie miljon tonn na 39 statkach — 113.000 b. r. t.

W r. 1890 powstała niemiecka Ost-Afrika-Linie. W związku z rozwojem interesów niemieckich w Afryce zjawiły się i inne linje niemieckie. Zawarto szereg umów pomiędzy temi linjami celem lepszej obsługi handlu niemieckiego, którego wpływy w Afryce były olbrzymie. Miljony w Niemczech miały z tego handlu pośredni lub bezpośredni zarobek.

Rodzina Woermanów, która wszystkiemu temu dała początek i stworzyła wielkie możliwości zarobkowe dla ogromnych rzesz ludzi, dobrze się zasłużyła swej Ojczyźnie.

## SYTUACJA PO WOJNIE ŚWIATOWEJ

Przyszła wojna. Z dumnej floty obydwóch przedsiębiorstw żeglugi afrykańskiej o 263.400 tonnach pozostał mały parowiec przybrzeżnej żeglugi o 800 tonnach. Bogaty inwentarz w Afryce został odebrany. Lecz nie łatwo zabić to, co jest oparte na inicjatywie i pracy prywatnej. Tradycja interesów afrykańskich w niemieckiem kupiectwie nie zginęła. Ludzie nie założyli rąk. I obecnie znowu widzimy 11 okrętów pasażerskich i 8 towarowych w służbie interesów niemieckich u wybrzeży Afryki, które razem dają zarobek na okrętach około 3000 ludzi. Nowe okręty pasażerskie mają po 16.000 b. r. t. Znowu widzimy prosperujące biura niemieckie w wielu portach Afryki.

## OGÓLNA OCENA PRACY

Książka dra Brackmanna zawiera mnóstwo interesujących danych i m. in. — obejmując prawie stuletni okres — daje historję ewolucji żeglugi morskiej, a zawsze jest pożytecznem pamiętać o przykładach z życia poszczególnych jednostek, których przedsiębiorczość pozostawia głęboki pozytywny ślad w gospodarczem rozwoju narodu i państwa. Przekonywujemy się, ile zależy od poszczególnego człowieka, wiedzącego czego chce i dążącego do określonego celu, gdy warunki ogól ne nie krępują jego pracy.

*) Dr. Karl Brackmann, Fuenfzig Jahre deutscher Afrikaschiffahrt. Berlin 1935. Verlag Dietrich Reimer (Andrews u. Steiner).



*W dzielnicy de Merri „uchowała się“ uliczka Wenecka, najwęższa z ulic Paryża.*

# Wspomnienia pani de Montcalm

„Niema nic gorszego, jak przypatrywanie się rządom z bliska“ — notuje w swoich „Pamiętnikach“*) pani de Montcalm, siostra księcia de Richelieu, pierwszego ministra Ludwika XVIII. W tym roku 1815 — znowu pod najazdem aljantów — Francja znajduje się w położeniu rozpaczliwem. W obawie przed zdradzieckiemi machinacjami Talleyranda, Ludwik XVIII i Aleksander I widzą w Richelieu'm najodpowiedniejszego kandydata na ministra spraw zagranicznych i jedynego człowieka na stanowisko prezydenta rady ministrów. Arystokrata francuski, który wyemigrował do Rosji w latach Rewolucji, stał się wnet persona grata u cara, mianującego go gubernatorem Ukrainy. Z niepozornej wioszczyny jaką zastał Odessę, Richelieu stworzył kwitnący port i twierdzę na modłę europejską.

Dowiedziawszy się o nominacji Richelieu'go, wysadzony z siodła Talleyrand zauważy złośliwie: „Słusznie postąpiono, mianując pana de Richelieu ministrem spraw zagranicznych. Jest to jedyny człowiek we Francji, który zna Krym.“

Ale książę nienawidzi polityki, która jego zdaniem „wyjaławia serca“. Przed nominacją ucieka z Paryża i dopiero na wyraźny rozkaz monarchy stawia się w Tuileries, gdzie jednak kategorycznie odmawia przyjęcia urzędu w rządzie. Cały tydzień trwają nalegania króla, perswazje Aleksandra. Ze łzami zaklina go Ludwik XVIII, by ratował Francję, by wyjednał u Wellingtona i u cara znośne warunki pokojowe. Richelieu ulega pod presją.

„Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć człowieka w podobnym stanie przygnębienia“ — notuje pani de Montcalm, po wizycie, którą jej złożył brat bezpośrednio po nominacji. Miotany najczarniejszemi przeczuciami skarży się książę: „Rola, którą mi narzucono jest ponad moje siły. To najstraszniejszy dzień w mojem życiu.“

Sytuacja kraju jest istotnie niezwykle ciężka. Terytorjum francuskie zajęte i pustoszone, okupanci żądają za wycofanie armij — miljard trzysta miljonów odszkodowania. Dzięki swej nieustępliwości, Richelieu uzyskuje redukcję indemnizacji do siedmiuset miljonów, okupacji do pięciu lat. Najlepsze warunki, jakich mogli się spodziewać zwyciężeni. W ten sposób dochodzi do „Traktatu Paryskiego“, ku najwyższemu zadowoleniu króla: ale minister — uważając warunki za hańbiące — podpisuje dokument „z buntem w sercu.“

Bez armji, bez pieniędzy, u boku starego monarchy, który „unika wzruszeń“ i okazuje zupełny brak energji wobec niesfornej rodziny — niechętnej niezależnemu ministrowi — Richelieu staje wobec piętrzących się trudności wewnętrznych. Niezgodne Izby nie okazują najmniejszej chęci do ustępstw, rojaliści, bonapartyści, republikanie z jednakiem zaślepieniem atakują opatrznościowego męża Stanu. Jedni zarzucają mu liberalizm, drudzy pochodzenie arystokratyczne. Gardząc intrygami, zupełnie osamotniony, twardo i nieustępliwie kroczy Richelieu „prostą drogą ku zbawieniu kraju.“

Podobnie, jak po wyczerpujących pertraktacjach z Blücherem i Wellingtonem, tak teraz po codziennych przeprawach z niesfornemi Izbami, znajduje w przytulnym salonie przy ulicy de l'Universite chwile wytchnienia w gronie przyjaciół. Dotychczas skromny salon markizy de Montcalm staje się z początkiem Restauracji ośrodkiem życia politycznego i kulturalnego stolicy. Nie zamykają się też drzwi za natarczywymi petentami, którzy — przyciągani jak motyle blaskiem władzy — wciskają w ręce siostry wszechwładnego ministra kartki z najróżniejszemi petycjami, jakkolwiek Richelieu kategorycznie zabronił przedstawiania sobie jakichkolwiek próśb. Oto Chateaubriand, wieczny malkontent, któremu mało, że został parem i ministrem, żąda utworzenia dla siebie specjalnej teki sztuk pięknych i oświecenia publicznego. Po kilka razy dziennie wpada do salonu pani de Montcalm, irytuje się, grozi, trzaska drzwiami. Oto pani de Stael, projektująca wycieczkę do Grecji, na fregacie, którą Anglja powinnaby postawić do jej dyspozycji, dodając „miłego i dowcipnego“ kapitana, „poetę, o poglądach liberalnych“. Nie wszyscy jednak przychodzą tu dla

*) „Mon Journal“, Grasset, Paris, 1936.

STANISŁAW ŚRENIOWSKI

# Lwowskie wydawnictwa prawno-historyczne

Mało kto wie, a wiedzieć warto, że Lwów jest jedynym w Polsce ośrodkiem wydawniczym z zakresu historji prawa, że posiada aż trzy wydawnictwa poświęcone tej dziedzinie wiedzy. Są to: „Studja nad historją prawa polskiego“, „Pamiętnik historyczno-prawny“ i „Przewodnik historyczno-prawny“.

„Studja nad historją prawa polskiego“, wydawnictwo najwcześniejsze, założone w 1899 przez prof. Oswalda Balzera, niestrudzenie przez niego redagowane, obecnie przez Towarzystwo Naukowe lwowskie kontynuowane, przez wiele lat jedyne w tym rodzaju, znakomicie służy nauce polskiej, jako wydawnictwo prac naukowych z zakresu historji prawa polskiego.

Warsztat pracy naukowej Balzera i „Studja nad historją prawa polskiego“ uczyniły Lwów pierwszorzędnym ośrodkiem nauki historji polskiego prawa, większość pracowników naukowych z tej dziedziny skupiającym o zasięgu oddziaływania niebylejakim, bo i Polskę i Słowiańszczyznę ogarniającym.

W r. 1925 powstaje we Lwowie nowe wydawnictwo, „Pamiętnik historyczno-prawny“, założony, wydawany i redagowany przez prof. Przemysława Dąbkowskiego, ucznia i współpracownika Balzera. Jest to wydawnictwo prac naukowych z zakresu historji prawa wogóle. Powstało niewątpliwie na wzór wydawnictwa Balzera i czynne jest obok tamtego, ale uwzględnia nie tylko historję prawa polskiego, lecz i praw obcych.

Oba wydawnictwa pracują sprawnie, mimo oczywistych trudności finansowych. „Studja nad historją prawa polskiego“ zawarły już w piętnastu dużych, nieraz ponad półtysiąca stron liczących tomach 47 rozpraw, oddzielnie w zeszytach wychodzących. „Pamiętnik historyczno-prawny“ wydał dotąd w 55 zeszytach tyleż rozpraw, tworzących 12 również kilkasetstronicowych tomów.

Już te cyfry wskazują, jakie znaczenie dla nauki mają wydawnictwa tego rodzaju. Nie tylko upowszechniają najnowsze zdobycze nauki, ale i rozbudzają badania naukowe, umożliwiając ich ogłaszanie. Zresztą fakt, że „Studja nad historją prawa polskiego“ istnieją już lat 37, a „Pamiętnik historyczno-prawny“ rozpoczyna już drugi dziesiątek lat pracy, wskazuje, jak bardzo są oba wydawnictwa potrzebne, a także są miarą ich żywotności.

„Studja nad historją prawa polskiego“ idą przedewszystkiem w kierunku zagadnień ustrojowych. Wynikło to z zainteresowań wydawcy. Wydawnictwo może się chlubić pracami tak dla nauki historji polskiego prawa doniosłemi, jak w pierwszym rzędzie, szereg pomnikowych prac Balzera, a dalej prace Abrahama, Dąbkowskiego, Chodynickiego, Friedberga, Hejnosza, Maleczyńskiej, Ohanowicza, Sochaniewicza, Taubenschlaga, Widajewicza, Wojciechowskiego i innych.

Wydawnictwo Dąbkowskiego „Pamiętnik historyczno-prawny“ siłą rzeczy zawiera przedewszystkiem rozprawy również z zakresu prawa polskiego. Przeważa tu prawo prywatne, jako specjalność naukowa wydawcy i równoważy ustrojowy kierunek „Studjów“. Większość rozpraw zajmuje się prawem szlacheckiem, bo ono dostarcza dotychczas badaczom najwięcej materjału, najsilniej przyciąga ich uwagę. Ale jest tu i prawo miejskie, jest nawet prawo wiejskie. Spotykamy rozprawy poświęcone prawu litewskiemu. W dużej mierze uwzględnia „Pamiętnik“ także prawa obce. Przedewszystkiem pobratymcze, słowiańskie, ale także rzymskie, zachodnio-europejskie i jego na polskie wpływy, kościelne wreszcie, z zasady obce a jednak krajowe, żydowskie nawet.

Szczególny charakter posiada Przemysława Dąbkowskiego czterechsetstronicowa Powszechna kronika historyczno-prawna za lata 1920—1925.

Rozprawy „Pamiętnika“ wychodzą niekiedy poza zakres prawa czy to w kierunku zagadnień gospodarczych czy obyczajowych. Osobne miejsce trzeba wreszcie wyznaczyć zeszytom „Pamiętnika“, które częściowo lub w całości służą wydawnictwu źródeł z zakresu dawnego prawa.

Wreszcie trzecie, najmłodsze wydawnictwo: „Przewodnik historyczno-prawny“. Zakłada go prof. Dąbkowski w 1930 r. i redaguje przy współudziale Jana Adamusa i Karola Koranyiego. Jest to kwartalnik. Każdy rocznik przedstawia spory, około 300-stronicowy tom. „Przewodnik“ stawia sobie zadania niełatwe i trzeba to odrazu powiedzieć, zadania te spełnia znakomicie. Uwaga „Przewodnika“ skierowuje się szczególnie, choć nie wyłącznie ku zagadnieniom słowiańskim. Rokrocznie ukazuje się w nim kilka poważnych rozpraw naukowych. Znajdujemy tu rozprawy we wszystkich językach słowiańskich (w obu alfabetach), ze streszczeniem francuskiem lub niemieckiem, a dalej w językach francuskim, niemieckim, włoskim, angielskim. Jest przez to „Przewodnik“ zwornikiem dla całej słowiańskiej nauki historyczno-prawnej, a nadto reprezentuje ją i to w sposób najpoważniejszy wobec Zachodu. Jest wyrazem przewodnictwa kulturalnego Polski wśród społeczeństw słowiańskich, zespala wysiłki badaczy polskich, czeskich, serbskich, bulgarskich, rosyjskich, słoweńskich, staje się platformą współżycia pobratymczych kultur, jest poważnem narzędziem zbliżenia i porozumienia kulturalnego, a w dalszej perspektywie może i politycznego społeczeństw i państw słowiańskich..

Drugi szeroko rozbudowany dział „Przewodnika“ to recenzje. Są tu sumienne artykuły informacyjne o zdobyczach naszej i zagranicznej nauki z zakresu historji prawa, są tu sprawozdania i oceny prac naukowych z literatury historyczno-prawnej polskiej i z literatur obcych, słowiańskich i zachodnich. Ten dział „Przewodnika“ spełnia zarówno doniosłą funkcję informacyjną, jakoteż niemniej ważną, krytyczną.

Wreszcie dział ostatni „Przewodnika“: kronika. Redaguje ją sam prof. Dąbkowski. Rozbudowana znakomicie, obejmuje całokształt życia naukowego w skali światowej. Znajdują w niej należyty wyraz wszelkie przejawy kulturalno-naukowe. Notuje ona pojawienie się wszystkich niemal dzieł naukowych historyczno-prawnych, rozpraw, artykułów, aż do notatek drobnych i wzmianek w czasopismach, notuje wydarzenia takie, jak zjazdy naukowe, zebrania, odczyty, rezolucje i t. d. Kronika ułożona w sposób przejrzysty, geograficznie, zwraca najbaczniejszą uwagę na wydarzenia polskie (przedewszystkiem miejscowe, lwowskie), a dalej przechodzi pokolei kraje słowiańskie, Zachód Europy, aby skierować się wkońcu ku Ameryce, Azji, Afryce. O ciężarze gatunkowym kroniki świadczą jej rozmiary. Zajmuje ona nieraz blisko połowę rocznika, dochodzi do stukilkudziesięciu stron.

———

# Jak wielka jest ludność ziemi?

(K.) W roku 1672 Riccioli ocenił ludność, zamieszkującą ziemię na 1000 miljonów. Ta podejrzanie okrągła cyfra wraca w połowie 18 stulecia u Suessmilcha. Gdyby więc ocena ta była słuszną, wówczas cyfra ta w międzyczasie podwoiłaby się. W „Annuaire Statistique“ Ligi Narodów na dzień 31 grudnia 1930 roku oszacowano mieszkańców ziemi na zgórą 2 miljardy, ściślej na 2.012,800.000. W wykazach na rok 1929 cyfra ta wynosi 1.992,500.000, co na przestrzeni jednego roku oznaczałoby różnicę 20,300.000 osób.

Jak wiadomo biuro statystyczne Ligi Narodów dysponuje najlepszemi materjałami i cyfry te uznać można za zbliżone do rzeczywistości. Według tych danych przyrost ludności ziemi w ostatnich latach wynosić miał w tysiącach: w r. 1930—31 — 17.700; w r. 1931—32 — 17.100, w r. 1932—33 — 16.200. Czy dane te, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę rażącą chwiejność przyrostu rocznego, są ścisłe? Przy sposobności podnieść należy, że i dane odnoszące się do powierzchni ziemi z roku na rok zmieniają swą wielkość. I tak w r. 1929 oceniono powierzchnię ziemi na 131,819.000 km$^2$, zaś w r. 1933 na 132,390.000 km$^2$. Jak więc widzimy, zmienia się nietylko liczba ludności, ale i wielkość powierzchni ziem.

W ostatnim jednak tomie „Annuaire Statistique“, który przed kilku tygodniami opuścił prasę (r. 1935—36), a w którym zawarte są oceny za r. 1934 stwierdzono, że dane jakiemi dysponuje biuro statystyczne Ligi Narodów nie pozwalają na ocenę rocznego przyrostu ludności w latach ostatnich, gdyż wiadomości statystyczne, którym zaufać można odnoszą się tylko do Europy, Północnej Ameryki, Dominjów i kilku małych krajów. Dlatego też ocenę i powierzchni i ludności ziemi uważać należy za usiłowanie zbliżenia się do rzeczywistości.

Poprawiona więc ocena podaje powierzchnię ziemi na 132,360.000 km$^2$, a liczbę ludności na 2.077.000.000 osób. Nawet przy tej nader ostrożnej ocenie liczyć się należy z błędem, dochodzącym do kilku miljonów.

Z cyfr, które dotyczą Afryki posiadamy zaledwie kilka, którym jako tako można zaufać. I tąk n. p. liczba ludności Etjopji chwieje się pomiędzy 5 a 10 miljonami, liczba ludności murzyńskiej republiki — Liberji pomiędzy 2 a $2\frac{1}{2}$ miljonami, hiszpańskiego Marokka pomiędzy 673.000 a 1,075.000. Nieznaną jest również cyfra mieszkańców hiszpańskiego Złotego Wybrzeża, nie mówiąc już o zapadłych niedostępnych częściach tego lądu.

Kraje Środkowej i Południowej Ameryki przysparzają nam również wiele kłopotów. Ludność Haiti chwieje się w ocenie pomiędzy 2 a $2\frac{1}{2}$ miljonami; Boliwji pomiędzy $2\frac{1}{2}$ a $3\frac{1}{2}$ miljonami; Ekwadoru pomiędzy 2 a 3 miljonami.

Ilość ludności Brazylji oceniono na 41.6 miljonów czyli, że w stosunku do poprzedniej oceny zmniejszono tę cyfrę o 5 miljonów, zmniejszając roczny przyrost na 2 proc. Ludność Kolumbji zmniejszył ostatni rocznik statystyczny Ligi Narodów o 600.000, obniżając dotychczasowy procent przyrostu z 7 na 2. Ludność tego kraju wynosić ma 7.8 miljonów.

Azja dostarcza nam całą masę niespodzianek. Cyfra ludności Afganistanu chwieje się pomiędzy 7 a 11 miljonami. Zupełnie zaufać nie można statystyce: Iraku, Uspalu, Syrji, Indo-Chin, Transjordanji i t. d.

A czy jesteśmy w stanie ocenić cyfry ludności tego olbrzymiego obszaru, jakim są Chiny? Chiny w roczniku statystycznym figurują z cyfrą 450 miljonów ludności — czy tak jednak jest rzeczywiście?

Natomiast Turcja, przy spisie ludności w 1935 r. oceniła swą ludność na 15.9 miljonów. Ludność Persji (Iranu) wynosi według spisu z r. 1933 — 15 miljonów, a nie jak poprzednio oficjalnie podawano 8—10 miljonów.

Wspomnieć należy, że nieuchwytną jest również ilość ludności Oceanji. Po tych wszystkich zastrzeżeniach nie trudno dojść do wniosku, że dużo jeszcze wody upłynie zanim Lidze Narodów czy innej instytucji uda się uchwycić dokładną liczbę ludności naszego globu.

———

celów osobistych. Naprzykład wierny, wypróbowany przyjaciel markizy Pozzo di Borgo, Capo d'Istria, szukający poparcia dla narodu helleńskiego Mounier, niewyczerpany w opowiadaniu anegdotek o Napoleonie, Portal i Pausquier, stanowiący łącznik między starym reżimem i nową epoką. Komiczna pani de Genlis, z pełnemi kieszeniami środków na wszelkie choroby i przepisów na wyszukane smakołyki; interesuje się bowiem jednako kuchnią jak farmaceutyką, pisuje wiersze i gra na harfie.

Siostra ministra jest dla wszystkich uprzejma i miła, szybka i cięta w replikach, jak mówią współcześni — „pleine d'esprit“. Trzydziestokilkuletnia wdowa, niezwykłej piękności, nie opuszcza prawie mieszkania przy ulicy de l'Universite. Większą część dnia spoczywa na szezlongu, otulona w szale, przy płonącym ogniu kominka. Życie młodej kobiety zdaje się ustawicznie wisieć na włosku, gdyż ciężka choroba —powodująca silne bóle w boku — jest zdaniem lekarzy nieuleczalna. Mimo to, markiza żywo interesuje się literaturą i sztuką, jest au courant wszelkich powikłań politycznych. Siostra ministra, który na rzecz państwa zrezygnował z dwóch trzecich swoich poborów, oburza się na interesowność i partyjnictwo deputowanych i członków rządu.

„Zarówno popierając, jak zwalczając jakąkolwiek akcję rządu — ma się na widoku nie interes Francji, ale korzyści poszczególnych partyj. Rewolucjoniści, przyzwyczajeni od lat do intryg, uważają wszelkie szlachetne uczucia za iluzje. Ze swej strony rząd — zamiast hamulców — ma w stosunku do nich jedynie koncesje. Istnieje w słowach „ideje liberalne“ i „konstytucja“ jakiś powiew zatruty, niszczycielski już w chwili poczęcia. Szał demokratyczny stał się chorobą Europy i opanowuje wszystkie narody. Kolonje podnoszą sztandar niepodległości, którego osłabione metropolje nie zdołają zwyciężyć“.

W 1822 r umiera książę Richelieu, salony pani de Montcalm pustoszeją. Znękana chorobą, przykuta do łoża boleści, markiza przeżyje go o całych dziesięć lat. Zabierze ją w przeciągu kilku godzin szalejąca w Paryżu cholera

OEMA

———

**OTWARCIE WARSZAWSKIEGO KURSU O KULTURZE POLSKIEJ DLA CUDZOZIEMCÓW.** Po miesięcznych wykładach w Krakowie, onegdaj na Uniwersyt. Józefa Piłsudskiego, rozpoczęła się druga część kursu wakacyjnego O Kulturze Polskiej dla Cudzoziemców, organizowanego przez Polską Komisję Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej. W kursie bierze udział około 70-u osób. Pierwsze wykłady wygłosili prof.: Handelsman i Arnold. — W godzinach popołudniowych, odbyło się w gmachu Polskiej YMCA przyjęcie z okazji otwarcia kursu w Warszawie.

*J. KILJAN STANISŁAWSKA*

# ZE SZTUKI

Sprawą pierwszej wagi dla polskiej sztuki, są przygotowania do Międzynarodowej Wystawy w r. 1937 w Paryżu, której nazwa brzmieć będzie „Arts et Techniques dans de la vie moderne".

Konkurs na projekt polskiego pawilonu, przeprowadzony w nadzwyczajnie szybkiem tempie, przewidywał nazwiska następujących zaproszonych artystów-architektów: Romualda Gutta, twórcy szeregu projektów i koncepcyj architektonicznych ogrodowych, między innymi Zułowa i Sowińca, — Stanisława Brukalskiego, autora projektu polskiego pawilonu na „Pressa" w Kolonji w 1928, oraz dekoratora naszych statków, — prof. Bohdana Pniewskiego z Akad. Sztuk P. w Warszawie, prezesa Ipsu, — oraz prof. Politechn. Bohdana Lacherta i Jerzego Hryniewieckiego, przedstawiających lewicę modernistyczną.

Wynik konkursu przedstawia się o tyle interesująco, że sędziowie połączyli dwie koncepcje, mianowicie Brukalskiego i Pniewskiego, z swoją własną współpracą, w oryginalny tryum wirat. Głos doradczy w sprawie Pawilonu wystawowego, będzie miał bowiem z ramienia komitetu sędziów prof. arch. Rudolf Świerczyński.

Wszyscy jednak zaproszeni architekci będą mieli mimo to swobodę twórczą, wszyscy bowiem reprezentują szeroką skalę możliwości indywidualnych i doświadczenia zawodowego.

Ilościowo wystawa polska przedstawiać się będzie skromnie ze względu na rozmiary pawilonu. Cały natomiast wysiłek skieruje komitet polski nie do ilości, lecz do jakości i art. poziomu eksponatów.

Prof. Niemojewski, komisarz rządowy działu polskiego, zapewnia artystów polskich, że prace, dotyczące tej wystawy, odbywają się zbiorowo, — i jednocześnie apeluje o współdział w inicjatywie i pracy, do szerokich kół tychże artystów.

Zwracać się należy z ofertami do komitetu pod adresem: Gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ul. Elektoralna Nr. 2, Prof. Niemojewski, kom. rządowy działu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej. — Warszawa.

* * *

Z omawianemi pracami przygotowawczemi, zbiega się termin urządzenia Salonu Malarskiego I. P. S-u na r. 1937, oraz pięciolecia działalności Instytutu Propagandy Sztuki.

Rada tego Instytutu, powołała przeto komisję, mającego powstać Salonu Malarskiego na r. 1937, do której weszli p. p.: Boruciński, T. Kowarski, prof. Pruszkowski, doc. dr. J. Starzyński, dr. Mieczysław Treter i W. Wąsowicz.

Po wyborze przewodniczącego komisji i komisarza wystawy, dr. M. Tretera, komisja przystąpiła do prac organizacyjnych.

Stosownie do poprzednich uchwał Rady Ipsu, jak informuje nas Kurjer Poranny z dn. 19/VIII 1936, Salon Malarski 1937 reprezentowany będzie przedewszystkiem przez artystów, nagrodzonych w r. 1936 na Salonach Związku Zawod. P. Art. P. i Bloku Zawod. Art. Pl., które były przeglądem najbardziej żywotnych tendencyj dzisiejszej plastyki polskiej.

Poza laureatami obydwóch tych Salonów, komisja zaprosi szereg najwybitniejszych naszych malarzy.

W ten sposób Salon Ipsu, który przy gotowuje się na styczeń 1937, będzie selekcją współczesnej twórczości polskiej.

Dobór eksponatów dokonany będzie pod kątem indywidualności poszczególnych malarzy, nie zaś tych, czy innych ugrupowań.

Tak pomyślana forma organizacyjna pozwoli osiągnąć możliwie wysoki poziom wystawy, a tem samem stanie się w przyszłości najlepszą metodą reprezentowania naszej nietylko najnowocześniejszej, lecz zarazem najlepszej bieżącej twórczości malarskiej.

* * *

Wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, przy współudziale Koła Plastyków Leg. Instytutu Studjów, organizuje wystawę rzeźb na temat Józefa Piłsudskiego. W skład Komitetu Wystawy wchodzą p. p.: gen. dr. Wieniawa Długoszewski, red. pos. W. Stpiczyński, rektor Wojciech Jastrzębowski, Tadeusz Dreyer, St. Rzecki, F. Strynkiewicz, dr. St. Lorenz, dyr. Muz. Narod., — i St. Gepner, kustosz Muzeum Wojsk.

Wydział wykonawczy Komitetu Naczelnego zwraca się do wszystkich rzeźbiarzy polskich o wzięcie udziału w wyst. i nadsyłanie swych prac. Wystawa będzie trwała długo, — i będzie stale uzupełniana nadsyłanemi pracami, zakwalifikowanemi przez jury, urzędujące 1-go i 15-go każdego miesiąca. Na wystawę przyjmowane będą: podobizny w rzeźbie, projekty tablic pamiątkowych i projekty pomników. Prace mają być w materjałach: odlewach gipsowych, — oraz w materjałach szlachetnych: bronz, granit, marmur, piaskowiec.

Informacyj udziela Komitet Wystawy: Warszawa, Al. 3-go Maja, Nr. 13. Gmach Muzeum Wojska. Telefon 7-26-06.

## Zmiany w Rosji

Żaden bodaj inny kraj w Europie nie ulega tak szybkim zmianom ustrojowym i obyczajowym, jak Rosja Sowiecka. Bez przesady można powiedzieć, że każdy rok zmienia ten kraj bardzo znacznie. Jakie jest oblicze Rosji Sowieckiej w r. 1936-tym? Na to pytanie daje odpowiedź prof. uniwersytetu poznańskiego, dr. Józef Witkowski w artykule „Czerwone niemowlę", zamieszczonym w najnowszym (8) numerze „Tęczy". — Oprócz tego interesującego reportażu, numer przynosi artykuły wytrawnych piór o prądach komunistycznych w Polsce, emigracji polskiej do Ameryki, reformie rolnej, olimpiadzie, oraz prace literackie Cz. Kędzierskiego, Z. Morawskiego, J. Pietrzyckiego, St. Pigonia, J. Marlicza i w. innych.



*Najwyższe szczyty Kanady*

# Polskie kursy dla cudzoziemców

Po miesięcznych studjach w Krakowie, przybywają do Warszawy na 2 tygodnie uczestnicy Kursu Wakacyjnego o Polskiej Kulturze dla Cudzoziemców. Rzeczą wyróżniającą Kurs ten z pomiędzy wszelkich innych kursów, czy zjazdów — i to nietylko w Polsce, ale i wszędzie — jest to, że biorą w nim udział cudzoziemcy znający język polski, i że wszystkie wykłady, objaśnienia, czy dyskusje prowadzone są w polskim języku.

Na kurs tegoroczny zjechało się 76 osób z całego świata, co wobec trudności dewizowych w Europie jest swego rodzaju sukcesem. Wymowę liczby tej podkreślają dane z ubiegłych lat, a więc na pierwszy kurs w 1931 r. przybyło 21 osób, na drugi 31, w następnym 46, a w dwóch ostatnich latach powtarzała się liczba 67 uczstników. Dla porównania zaznaczamy jeszcze, iż kursy w języku duńskim w Kopenhadze gromadzą ok. 20 uczestników, zaś kursy w Czechosłowacji [illegible] jeszcze. Uczestnicy przybyli do nas z 15 różnych krajów. Po 18 osób przybyło z Francji i St. Zjedn., 9 z Czechosłowacji (w tem 4 Słowaków), po 6 z Łotwy i Niemiec, 4 z Węgier, po 3 z Włoch i Jugosławji, 2 z Finlandji, po jednym wreszcie z Anglji, Bułgarji, Egiptu, Estonji, Holandji, Rumunji i Szwecji. Wszyscy uczestnicy posiadają wyższe wykształcenie.

Od lat 5-ciu kursy organizuje sekretarjat Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej, której w r. b. powierzyło Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. formalnie całkowitą organizację kursów. Kierownikami naukowymi kursów tegorocznych są kolejno: prof. Roman Dyboski, prof. Julian Krzyżanowski i prof. Marceli Handelsman. Kierownikiem organizacyjnym jest mag. Z. Zaniewicki. Wykłady obejmują język, historję, literaturę, sztukę i naukę polską oraz wiadomości o Polsce współczesnej. Poza tem codziennie odbywają się zwiedzania zabytków, w niedzielę zaś dalsze wycieczki. W ten sposób uczestnicy zwiedzili prócz Krakowa, Ojców, Wieliczkę, Kopiec na Sowińcu. Spędzili 3 dni w Zakopanem, zwiedzą zaś jeszcze stolicę naszą, Wilanów, Bielany, wreszcie udadzą się na 3-dniową wycieczkę do Gdyni. Program urozmaicają pozatem przyjęcia, przedstawienia teatralne i inne rozrywki. Specjalnie radosną atmosferę wzbudzają lekcje śpiewów polskich.

Pobyt na kursach to uzupełnienie nauki lektoratów polskich zagranicą i studjów prywatnych, w których słuchanie polskiego radja odgrywa wielką rolę. Kursy pozwalają zetknąć się cudzoziemcom z żywym językiem polskim, żywym, bo wrośniętym w ziemię, z której się wykrzewił, pozwalają ujrzeć „na własne oczy" naszą rzeczywistość: piękno polskiego krajobrazu, odrębność sztuki ludowej, dzieła naszych artystów i pamiątki burzliwej historji. Pobyt na kursach — to głębokie „zanurzenie się" w polskości, które może mieć dla niejednego uczestnika decydujące w życiu znaczenie. A pozatem, dobrze zorganizowane kursy letnie, to wszak najpożyteczniejsze i najmilsze wykorzystanie wakacyj.

Polska jest jedynem państwem o języku mało rozpowszechnionym, które posiada kursy prowadzone całkowicie we własnym języku, kursy, które rozwijają się i dają tak pocieszające wyniki. Dzięki uprzejmości dotychczasowych uczestników, dzięki wysiłkom wykładowców i stałemu urozmaicaniu, ulepszaniu programu — kursy nasze cieszą się zagranicą dobrą opinją, czego dowodem jest kilkakrotne powracanie na kursy tych samych uczestników i wzruszające doprawdy oznaki długotrwałej o kursach pamięci, jakie otrzymują organizatorzy od dawnych uczestników.

Przybywających w tych dniach gości zagranicznych Warszawa przyjmie niewątpliwie z szeroko rozwartemi ramionami. Bo czyż istotnie mogą być dla nas milsi goście nad tych nauczycieli, adwokatów, urzędników z różnych krajów, przemawiających do nas po polsku. A że wśród nich istnieje kilkanaście osób pochodzenia polskiego — w tem i tacy, których ojcowie już po polsku zapomnieli, tem większy tytuł mają goście do naszej sympatji.